Nr. 5. Kraków-Lwów-Poznań-Warszawa, Maj 1919. Rok III.

ODBUDOWA KRAJU

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM GOSPODARSTWA NARODOWEGO

ORGAN OBYWATELSKIEGO KOMITETU ODBUDOWY WSI I MIAST W KRAKOWIE

POD REDAKCYĄ LEONA WŁADYSŁAWA BIEGELEISENA.

Treść zeszytu:

Adres Redakcyi i Administracyi: **Warszawa,** Księgarnia Zakładu nar. imienia Ossolińskich, Nowy Świat Nr. 69. Telefon 19881. — Naczelny Redaktor przyjmuje w środy i piątki od godz. 5—6.

Prenumerata wraz z przesyłką wynosi:

rocznie	Mk.	40
półrocznie	„	25
kwartalnie	„	1
Numer pojed.	Mk.	4

Expozytura wydawnictw i książek szkolnych Zakładu narodowego im. Ossolińskich ul. św. Anny 16. — Telefon 3527. —

Ceny ogłoszeń:

1 str.	Mk.	120
1/2 „	„	70
1/4 „	„	40

zresztą stosownie do umowy.

Rękopisów mniejszych Redakcya nie zwraca. — Przedruk bez podania źródła niedozwolony. — Godziny urzędowe Redakcyi i Administracyi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od 10—12.

Cena niniejszego numeru podwójnego Mk 6·50.

Nr. 5. Kraków, Lwów, Poznań, Warszawa, Maj 1919. Rok III.

ODBUDOWA KRAJU

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM GOSPODARSTWA NARODOWEGO
ORGAN OBYWATELSKIEGO KOMITETU
ODBUDOWY WSI I MIAST W KRAKOWIE
POD REDAKCYĄ LEONA WŁADYSŁAWA BIEGELEISENA

Leon Władysław Biegeleisen (Warszawa).

POLSKA SZKOŁA NAUK POLITYCZNYCH.

Okres tworzenia się Państwa Polskiego wykazał w całej pełni wielkie znaczenie studyów i wykształcenia ekonomiczno-społecznego oraz prawno politycznego. Wykazał go niestety przeważnie negatywnie; braki w tem wykształceniu pomściły się i mszczą się w dalszym ciągu fatalnie na organizacyi i sprawności naszych władz centralnych i instytucyi samopomocy społecznej oraz publicznego charakteru.

Sprawa utworzenia uczelni nauk ekonomicznych i politycznych o charakterze uniwersyteckim datuje się zresztą nie od dziś w Polsce, zajmując żywo teoretyków i praktyków z tych dziedzin wiedzy.

W Galicyi, jak wiadomo, powstała w Krakowie jeszcze w roku 1911 polska szkoła nauk politycznych o charakterze wyższej uczelni i o wysokim poziomie naukowym z inicyatywy kilku profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego, istniejąc aż do wybuchu wojny. Szkoła ta miała kurs dwuletni (cenzus wykształcenia, ukończenie szkoły średniej), opartą była przeważnie o stałe subwencye roczne Sejmu i Rządu austryackiego oraz Towarzystwa Polskiej Szkoły Nauk Politycznych.

Równocześnie założono w Krakowie drugą szkołę nauk politycznych, uwzględniającą bardziej aktualne zagadnienia społeczne i gospodarcze, grupując obok siebie żywioły raczej wolnomyślne i lewicowe tak wśród wykładających jak i słuchaczy, podczas gdy uczelnia, o której dopiero co była mowa, obejmowała raczej żywioły zachowawcze.

We Lwowie istniała czas jakiś Szkoła Nauk Politycznych, obejmująca raczej luźne cykle wykładów z zakresu ekonomii i polityki ekonomicznej oraz nauk prawno-politycznych.

Prócz tych placówek, noszących wyraźnie nazwę szkół nauk politycznych, istniały ponadto dorywczo urządzane kursa ekonomiczno-społeczne we Lwowie i Krakowie. Podczas wojny Instytut ekonomiczny urządził kilka kursów i cyklów wykładów ekonomicznych w Wiedniu. Krakowie i Zakopanem, cieszących się znaczną frekwencyą i zainteresowaniem. W ogólności lata ostatnie przed wojną a zwłaszcza wypadki wojenne, zaostrzając sytuacyę gospodarczą, nauczyły ludzi dotąd zdala stojących od bezpośredniego życia ekonomicznego zwracać pilną uwagę na tok wypadków, skala zainteresowania zjawiskami gospodarczemi wzrosła bardzo znacznie, co objawiło się w wzroście produkcyi wydawni-

czej w zakresie ekonomicznym i czytelnictwie zakreślającem coraz szersze kręgi.

W Warszawie istnieje jak wiadomo założona jeszcze przed wojną Szkoła Nauk Politycznych, dawniej Szkoła Nauk Społecznych i Handlowych. Prócz tego nauki społeczne i ekonomiczne wykładane są tu na Wolnej Wszechnicy i wyższej Szkole handlowej, pomijając już kursa i organizacye szkolne pomniejsze. Niewątpliwie najpoważniejszą uczelnią ekonomiczną o typie uniwersyteckim jest wspomniana Szkoła Nauk Politycznych, której programowi i organizacyi poświęcimy obecnie obszerniejsze uwagi.

30 września 1917. roku nadano pierwsze dyplomy słuchaczom Szkoły, którzy ukończyli dwuletnie studya. Szkoła obejmuje obecnie po reorganizacyi w roku 1918 pięć wydziałów: Wydział nauk politycznych (dyplomatyczno-konsularny), Wydział administracyi państwowej i komunalnej, Wydział społeczny, Wydział finansowo-ekonomiczny, wreszcie Wydział publicystyki i dziennikarstwa.

Organizacya Szkoły jest więc zbliżoną do znanej Szkoły Nauk Politycznych w Paryżu, która posiada Sekcyę dyplomatyczną, administracyjną i finansowo-ekonomiczną. Najwyższą instancyą szkoły jest Rada naukowa. składająca się z dyrektora Szkoły, dziekanów Wydziału oraz sekretarza Rady.

Dziekanami zostali wybrani w roku 1918 profesorowie: dr. Michał Sokolnicki (na dziekana wydziału dyplomatyczno-konsularnego), Julian Makowski (administracyjnego), Antoni Sujkowski (społecznego), dr. Henryk Radziszewski (finansowo-ekonomicznego) i dr. Bolesław Koskowski (publicystyki i dziennikarstwa). Sekretarzem Rady został p. Jerzy Loth. sekretarz Rady profesorskiej. Dyrektorem Szkoły jest jej inicyator i założyciel dr. Edmund Jan Reyman, który ma wielkie zasługi doprowadzenia z bardzo skromnych zaczątków do poważnego rozwoju tak bardzo żywotnej instytucyi, jaką jest obecnie Szkoła Nauk Politycznych.

Szkoła walczyła z zasadniczemi trudnościami natury finansowej. Budżet Szkoły liczącej ostatnio 209 słuchaczy wynosił ostatecznie zaledwie 30.000 marek, sumę więc, licząc się z obecnymi stosunkami drożyzny, minimalną. Wpisy jednakże nie pokrywały ani w części tych wydatków, na których pokrycie złożyły się subwencye warszawskiego Syndykatu rolniczego, Rządu Polskiego, który subwencyonował kurs dyplomatyczno-konsularny dla urzędników państwowych. Szkoła jest oparta o Towarzystwo Szkoły Nauk Politycznych. którego prezesem jest dr. Suligowski.

Kurs obejmuje dwa lata — 4 semestry. Wykłady odbywają się w godzinach wieczornych między 7 a 10 i dzielą się na obowiązkowe dla poszczególnych wydziałów, w ogólnej liczbie 13—15 godzin tygodniowo oraz fakultatywne, charakteru ogólno-kształcącego i monograficznego. dostępne dla słuchaczów wszystkich wydziałów.

Oprócz wykładów odbywają się konwersatorya, oraz zajęcia praktyczne w seminaryach. W końcu każdego semestru odbywają się repetycye ze wszystkich przedmiotów obowiązkowych, zaś po dwuletnich studyach egzaminy dyplomowe. Semestr zimowy rozpoczyna się dnia 1 pa-

ździernika i trwa do końca stycznia, semestr letni — od początków lutego do końca czerwca. Opłata za całokształt wykładów na każdym Wydziale wynosi 100 Mk. za semestr. Słuchacze zapisani na całokształt wykładów mają prawo uczęszczania na wszystkie wykłady (z wyjątkiem języków) bez specyalnych dopłat.

Osoby niezamożne i pozbawione pracy mogą uzyskać częściowe lub całkowite zwolnienie od opłaty szkolnej. Podania o ulgi w opłacie winny być składane jednocześnie z podaniem o przyjęcie do szkoły.

Kwalifikacye słuchaczy są uregulowane specyalnymi przepisami regulaminu. Słuchacze Szkoły Nauk Politycznych dzielą się na rzeczywistych (zwyczajnych), nadzwyczajnych i wolnych. Jako słuchacze rzeczywiści przyjmowane są do Szkoły Nauk Politycznych osoby płci obojga, posiadające przygotowanie w zakresie szkoły średniej. Osoby starsze, zajmujące wyższe stanowiska w instytucyach państwowych, społecznych lub gospodarczych, a nie posiadające świadectw z ukończenia szkoły średniej, mogą być przyjęte w charakterze słuchaczów nadzwyczajnych, o ile Komisya immatrykulacyjna uzna przygotowanie ich za dostateczne do słuchania z pożytkiem wykładów, stojących na poziomie uniwersyteckim. Decyduje o tem w każdym poszczególnym wypadku Komisya immatrykulacyjna na skutek przedstawienia dyrektora Szkoły. Słuchacze nadzwyczajni mają prawo na równi ze słuchaczami rzeczywistymi uczęszczać na wszystkie wykłady oraz zajęcia praktyczne, a również mogą przystępować do repetycyj. Na zasadzie dodatnich wyników repetycyj semestralnych słuchacze nadzwyczajni mogą być zaliczeni w drugim roku studyów w poczet słuchaczów rzeczywistych z prawem przystępowania do egzaminów dyplomowych. Osobom tym zaleca się przedłużyć czas studyów w Szkole do lat trzech.

W roku 1917 i 1918 kwalifikacye słuchaczy przedstawiały się następująco:

Dane o słuchaczach Wydziału społecznego i handlowego.

Wiek	Osób	Kwalifikacye	Osób	Rodzaj zajęcia	Osób
18	10	Studya specyal. wyższe		Właścicieli przedsiębiorstw	
19	8	aptek. agronom. handl.		pracowników b. Zarząd m.	
20	23	prawn. techn. etc. . .	23	i instytucyi miejskich . .	7
21	17	Studya specyal. średnie	19	Buchalt. i korespondentów	25
22	20	Przygotow. gimnazyal.	22	Urzędn. bankowych . . .	10
23	8	„ szkół real.	25	„ T. Ubezp. i Koop.	7
24	10	„ handlow. .	38	Prac. biur. handl. i przemsł.	44
25	10	„ pensyi żeńsk.	42	Pracow. sklep. różn. branż	5
26—30	46	„ mniej niż 6		Zawodów woln. prawnik.	
wyżej 30	39	klas u długol. praktyk.	22	inż. dziennikarz. i bez zajęcia	53
Razem	191		191		

Dane o słuchaczach Kursu Nauk Dyplomatycznych i konsularnych.

Wiek	Osób	Kwalifikacye	Osób	Rodzaj zajęcia	Osób
24	4	Studya wyższe:		Przemysłowców i kupców	12
24	3	konsularne i kolonialne	3	Adwokat przys.	7
26—30	17	handlowe	16	Rolników i techników	4
wyżej 30	31	prawne	12	Handlowców i biuralistów	26
		ekonomiczno-społeczne.	10	Nauczycieli	4
		filozoficzne	4	Publicystów	2
		techniczne	4		
		historyczne	2		
		Wykształcenie średnie i długoletnia praktyka.	4		
Razem	55		55		55

W końcu każdego semestru odbywają się repetycye semestralne z przedmiotów obowiązkowych, kończących się w danem półroczu. Repetycye te są dla słuchaczów rzeczywistych obowiązkowe i warunkują dopuszczenie do egzaminów dyplomowych. Słuchacze rzeczywiści obowiązani są uczęszczać regularnie na zajęcia praktyczne w seminaryach, w konwersatoryach oraz opracować conajmniej jeden referat (w 4-tym semestrze studyów) z przedmiotu zasadniczego dla danego wydziału. Referaty seminaryjne mają na celu wyrobienie metody pracy oraz umiejętności zwięzłego i treściwego wyrażania swych myśli w poprawnej formie. Referat winien być opracowany samodzielnie, ze wskazaniem wszystkich źródeł, z których referent korzystał i wygłoszony (w miarę możności z pamięci) na posiedzeniu seminaryjnem wobec profesora i słuchaczów. W sprawie referatów porozumiewać się należy z dyrektorem przed upływem trzeciego semestru studyów.

Do egzaminu dyplomowego mogą przystępować osoby, które przebyły w Szkole Nauk Politycznych przynajmniej cztery semestry, złożyły repetycye ze wszystkich przedmiotów obowiązkowych, oraz przedstawiły regulaminem przepisane prace seminaryjne. Egzamin ustny odbywa się wobec Komisyi egzaminacyjnej, składającej się z dyrektora, jako przewodniczącego, profesorów wykładających przedmioty objęte egzaminem — jako egzaminatorów oraz delegata Rady Towarzystwa Szkoły jako asystenta. Egzamin ustny, do którego przystępuje jednocześnie 4 lub 5 kandydatów, trwa 2—3 godzin i jest publiczny.

Egzamin ustny obejmuje pięć przedmiotów: trzy główne oraz dwa dodatkowe według wyboru kandydatów po jednym z każdej grupy (społeczno-ekonomicznej I. i historyczno-prawnej II.)

Jako przedmioty główne ustalono na wydziale politycznym:

1. Historya dyplomacyi, 2. Prawo Międzynarodowe, 3. Geografia gospodarcza ziem polskich.

Na wydziale prawnym: 1. Nauka gospodarstwa społecznego (ekono-

mia, polityka ekonomiczna i skarbowość), 2. Spółdzielczość, 3. Polityka socyalna.

Na wydziale administracyi państwowej i komunalnej: 1. Nauka gospodarstwa społecznego, 2. Nauka o państwie, 3. Prawo administracyjne;

Na wydziale finansowo-ekonomicznym: 1. Nauka gospodarstwa społecznego, 2. Prawo handlowe i wekslowe, 3. Polityka handlowa, przemysłowa, celna i traktaty handlowe;

Na wydziale publicystyki i dziennikarstwa: 1. Teorya i historya prasy, 2. Historya polityczna Polski, 3. Organizacya i technika redakcyjna i wydawnicza.

Przedmioty dodatkowe dla wszystkich wydziałów obiera kandydat po jednym z każdej grupy:

Grupa I.:

Ekonomia polityczna, Polityka ekonomiczna, Skarbowość, Polityka handlowa, przemysłowa, celna i traktaty handlowe, Historya rozwoju gospodarczego, Historya doktryn ekonomicznych, Polityka socyalna, Geografia ekonomiczna ogólna, Geografia ekonomiczna ziem polskich, Spółdzielczość, Polityka gminna, Finanse komunalne, Statystyka, Teorya ubezpieczeń, Teorya bankowości, Arytmetyka polityczna, Arytmetyka handlowa, Buchalterya handlowa lub kameralna.

Grupa II.:

Historya polityczna Europy, Historya polityczna Polski, Historya ustroju politycznego Europy, Historya ustroju politycznego Polski, Prawo cywilne, Nauka o państwie, Prawo administracyjne, Prawo handlowe i wekslowe, Prawo międzynarodowe.

Grono profesorów wykładających w roku 1917/1918 tworzyli panowie:

Babiński Wacław, Bouffał Bronisław, Chodecki Władysław, Chomicz Bolesław, Cybichowski Zygmunt, Danielewicz Bolesław, Handelsmann Marceli, dr. Jarkowski Stanisław. Kamieniecki Witold, dr. Karwowski Kazimierz, dr. Koskowski Bolesław, Kotarbiński Józef, Krzywicki Ludwik, Loth Jerzy, Łagiewski Cezary, Machnicki Janusz, Makowski Julian, Mielczarski Roman, Mogilnicki Aleksander, Mańkowski Józef. Mościcki Henryk, Namitkiewicz Jan, Nowicki Adam, dr. Ochimowicz Feliks, Okołowicz Józef, Pohorecki Bolesław, dr. Radziszewski Henryk, dr. Rappaport Emil-Stanisław, dr. Reymann Edmund Jan, Simon Gustaw, dr. Sokolnicki Michał, Sujkowski Antoni, Wasiutyński Bohdan, dr. Zawadzki Józef.

Słuchacze Szkoły utworzyli Stowarzyszenie, którego cele jak zazwyczaj polegały na samopomocy tak pod względem naukowym jak i materyalnym.

Tak przedstawiała się w faktach i cyfrach działalność Szkoły Nauk Politycznych w Warszawie. Szkoła jest zbyt młodą, by jej stadyum organizacyjne można było uważać za zupełnie skończone i skrystalizowane, owszem pewne zmiany co do programu nauk są nawet bardzo pożądane i nie napotkają na większe trudności wobec gotowości Zarządu Szkoły do reform.

Dotyczy to przedewszystkiem podziału Szkoły Nauk Politycznych na Wydziały. Liczba tych ostatnich zdaje się nam być za wysoką. Zdaniem naszem, wystarczyłyby trzy wydziały: 1. nauk politycznych i administracyjnych, 2. ekonomiczno-społeczny, 3. publicystyki i dziennikarstwa. Połączenie Wydziału politycznego (dyplomatyczno-konsularnego) z wydziałem administracyi państwowej przyczyniłoby się do pogłębienia wiedzy słuchaczy, oddających się zwłaszcza karyerze politycznej, urzędnik bowiem dyplomatyczny musi słuchać wykładów ekonomii i polityki ekonomicznej, dalej nauki o państwie i prawa administracyjnego, jeśli ma interesy polityczno-gospodarcze Państwa Polskiego dobrze reprezentować zagranicą.

Studya dyplomatyczne byłyby wprawdzie zbędne dla słuchaczy, którzy zamyślają poświęcić się karyerze urzędniczej w służbie administracyi wewnętrznej, lecz jeśli dla nich słuchanie wykładów o dyplomacyi może być nadobowiązkowe, to wykłady z prawa międzynarodowego, a zwłaszcza z geografii politycznej mogą być pożyteczne. Specyalizacya zbytnia może nie jest pożądaną ze względu na przyszłość zawodową słuchaczy.

Stworzenie jednego wydziału ekonomiczno-społecznego, obejmującego wszystkie działy polityki ekonomicznej ułatwi niewątpliwie słuchaczom zdobycie całokształtu wiedzy ekonomicznej w ścisłem nawiązaniu do stosunków polskich. Rozdział na wydziały społeczny i finansowo-ekonomiczny wydaje mi się za bardzo specyalny dla naszych stosunków zwłaszcza, gdzie dotąd studya ekonomiczne stały na bardzo nizkim poziomie.

Wydział ekonomiczno-społeczny powinien obejmować wykłady ekonomii społecznej, skarbowości, statystyki i polityki ekonomicznej w szeregu dziedzin wykładanych przez specyalistów. Wchodzić tu więc winny w zarys programu: polityka przemysłowa, handlowa, agrarna, komunikacyjna, kredytowo-bankowa, kooperatywy, sprawy komunalne, związki zawodowe, ubezpieczenia, nadto Seminaryum polityki ekonomicznej, Seminaryum społeczne, Seminaryum statystyczne i konwersatorya. Prócz tego przedmioty dodatkowe: nauka o państwie, prawo cywilne, handlowe, wekslowe, administracyjne, geografia ekonomiczna.

Dzisiejsze wydziały Szkoły społeczny i finansowo-ekonomiczny dadzą się bez trudu połączyć w jedną całość, dając pełnię wykształcenia ekonomicznego — niezbędną każdemu pracownikowi na polu gospodarczem, zanim tenże wyspecyalizuje się w pewnej gałęzi. Jako odrębny wydział muszą być traktowane studya publicystyczno-dziennikarskie, które rozwinąwszy się odpowiednio, mogą przyczynić się do podniesienia poziomu naszego dziennikarstwa. W każdym razie utworzenie jednego wydziału ekonomiczno-społecznego jest i ważniejsze i łatwiejsze do przeprowadzenia, niż połączenie wydziału konsularnego i administracyjnego, mającego dość znaczne różnice w programie. Są to jednak szczegóły planu naukowego, który oczywiście musi uledz dokładnemu rozpatrzeniu przez czynniki fachowe. Dzisiejszemu planowi nauk Szkoły można uczynić ten chyba zarzut, że materyał naukowy jest za obfity, ilość przedmiotów za wielką, za bardzo wyspecyalizowaną. Czyni to jednak za-

szczyt uczelni, która rozwijała się ze skromnych zacząków prywatnej przez nikogo nie popartej inicyatywy. Dziś Szkoła Nauk Politycznych jest instytucyą poważną, mającą wielką przyszłość przed sobą i parę lat owocnej pracy za sobą.

I o tę właśnie przyszłość Szkoły chodzi nam w tej chwili.

Państwowość polska w tym pierwszym najcięższym okresie organizacyjnym wymaga jaknajwiększego zasobu wykształcenia z zakresu nauk ekonomiczno-społecznych. Stwierdzić to musimy z całym naciskiem, iż sił fachowych z tem właśnie wykształceniem mamy bardzo niewiele, co wyczuć się daje coraz bardziej dotkliwie w naszem życiu publicznem i gospodarczem.

Nawet Galicya, która ma największy zasób sił urzędniczych o wykształceniu akademickiem, rozporządza przeważnie siłami prawniczemi, jak wiadomo bowiem ekonomia społeczna a zwłaszcza polityka ekonomiczna i specyalne umiejętności społeczno-gospodarcze były po macoszemu traktowane na uniwersytetach austryackich. Wychowankowie uniwersytetu krakowskiego i lwowskiego słuchali wykładów prawa cywilnego, karnego, politycznego, handlowgo, wekslowego, administracyjnego, międzynarodowego, uczyli się prawa kościelnego, rzymskiego i niemieckiego, z nauk ekonomicznych zaś słuchali tylko wykładów ekonomii i skarbowości, którym poświęcano wobec nawału materyału prawniczego bardzo niewiele czasu i sił.

Jest charakterystyczne, że na Wydziałach prawa i umiejętności politycznych w uniwersytetach lwowskim i krakowskim, były zaledwie dwie katedry ekonomii, najczęściej jedna ekonomii, druga skarbowości, plan studyów austryackich wykluczał katedry polityki ekonomicznej, szereg specyalnych jej dziedzin, więc agrarną, przemysłową, komunikacyjną, itd. itd. Skutek był ten, że przeciętny słuchacz Wydziału prawa przeczytał znany podręcznik ekonomii Gide'a — w najlepszym razie o wiele trudniejszy Conrada lub Philippovicha i to nie w całości i szedł z tym „materyałem" do egzaminu, który najczęściej zdawał z rezultatem mniej lub więcej pomyślnym.

Braki wykształcenia e k o n o m i c z n e g o galicyjskiej młodzieży uniwersyteckiej, uczęszczającej na Wydział prawniczy, były uderzające, szczególnie znajomość stesunków gospodarczych na ziemiach polskich była minimalną. Profesorowie ograniczeni planem z góry im naznaczonym, wykładali tylko to, co zmuszeni byli wykładać, więc ogólne zasady ekonomii i skarbowości, uczniowie przeciążeni rzeczywiście bardzo rozległym materyałem prawniczym poświęcali ekonomii i polityce ekonomicznej bardzo niewiele czasu, traktując tę dziedzinę, jako rodzaj „nadobowiązkowych" studyów. W porównaniu z olbrzymim rozwojem nauk ekonomicznych w ostatnich dziesięcioleciach, wytworzeniem się szeregu nowych specyalności, stan ten był nie do zniesienia i odbił się fatalnie na poziomie wykształcenia gospodarczego naszej inteligencyi zwłaszcza urzędniczej w Galicyi, w której było wielu dobrych prawników, ale bardzo niewiele tęgich sił administracyjno-gospodarczych.

Pewnego rodzaju zrozumieniem tego smutnego stanu rzeczy, zrozumieniem, że nasze uczelnie wyższe, zależne od obcych wpływów nie zro-

biły niczego dla rozwoju nauk ekonomicznych i szerzenia wykształcenia ekonomiczno-społecznego w Polsce było powstanie szkół nauk politycznych w Galicyi przed wojną, które wzięły na siebie to, co właściwie było zadaniem uniwersytetów, ich specyalnych wydziałów ekonomicznych zagranicą; pielęgnowanie naukowego wykształcenia gospodarczego i dążność do jego wyspecyalizowania.

W Królestwie, gdzieśmy nie mieli wyższych polskich uczelni, stan rzeczy był jeszcze smutniejszy. Wyższe wykształcenie ekonomiczne osiągnąć można było tylko za granicą, we Francyi, w Niemczech. Również w Poznańskiem szereg ludzi pokończyło wyższe studya ekonomiczne na uniwersytetach niemieckich, gdzie studya te, przyznać trzeba, stały wysoko (Berlin, Monachium itd.)

Z chwilą powstania Państwa Polskiego, kwestya wykształcenia ekonomicznego i społecznego, dokładnej znajomości stosunków ekonomicznych i socyalnych Polski, stać się musiała z natury rzeczy postulatem i warunkiem sine qua non „budowniczych“ państwowości polskiej. Cóż jednak się dzieje? Ludzi tych mamy bardzo niewielu w Polsce — ogół urzędniczy niema zasadniczych wiadomości z tych dziedzin nauki i umiejętności stosowanych, kilkumiesięczne kursa administracyjne niewiele tu pomogą — ratując jedynie czasowo i bardzo niedoskonale sytuacyę zaprawdę nieraz rozpaczliwą.

Niedomagania polskiej administracyi państwowej, o których pisałem w poprzednim zeszycie „Odbudowy“, głównie do tych braków w wykształceniu ekonomicznem i społecznem naszych sfer urzędniczych dadzą się sprowadzić. Chodzi zresztą tu nietylko o państwowych urzędników, lecz co również ważne, o te instytucye samopomocy społecznej, bez których intensywnego współdziałania w pracy wszelka akcya rządowa zostanie mniej lub więcej bezowocną. Nasze instytucye samorządne, nasze organizacye publicznego charakteru, reprezentacye interesów rolniczych i przemysłowych, nasze większe instytucye finansowe i handlowe nie rozwijają się należycie właśnie dla braku ludzi o gruntownem wyższem wykształceniu gospodarczem i społecznem, dla tego dyletantyzmu, które jest nieszczęściem naszych obecnych stosunków.

Szkoła Nauk Politycznych, ściślej się wyrażając gospodarczych i administracyjno-politycznych, wyposażona w odpowiednie fundusze i odpowiednie siły i środki naukowe, może przyczynić się znakomicie do naprawy stosunków w tej mierze, do pogłębienia zaniedbanego wykształcenia ekonomicznego w naszem społeczeństwie, może dostarczyć państwu i gospodarstwu narodowemu zastępców fachowców-specyalistów z szeregu dziedzin i umiejętności gospodarczych, co wpłynie niezwykle dodatnio na rozwój życia ekonomicznego u nas.

Placówki tej nie trzeba stwarzać dopiero, istnieje ona w Warszawie od lat kilku, jako uczelnia o typie uniwersyteckim, rozwijając się pomimo braku wielkich subwencyi i poparcia, coraz poważniej, choć bez rozgłosu i reklamy.

Państwo Polskie musi tej uczelni przyjść z pomocą wydatną, pracuje ona bowiem dla tego państwa i społeczeństwa, pełniąc niesłychanie ważną funkcyę naukową. Pomoc ta mogłaby iść w

dwojakim kierunku: w drodze upaństwowienia, co jednakże wykluczyć należy wobec potrzeby niezawisłej uczelni wyższej, jaką musi być zwłaszcza Szkoła Nauk Politycznych w Polsce, a następnie w formie stałej większej subwencyi rządowej na cele uczelni.

Subwencya ta polegałaby między innemi na wzięciu na etat państwowy paru najważniejszych katedr w Szkole Nauk Politycznych, więc ekonomii społecznej, skarbowości, polityki ekonomicznej, agrarnej, przemysłowej, komunikacyjnej itd. Muszą bowiem być przy Szkole Nauk Politycznych stworzone stałe katedry najważniejszych nauk gospodarczych i administracyjno-politycznych, wymagają one bowiem wyłącznego poświęcenia się pracy naukowej i pedagogicznej ze strony docentów, prowadzenia seminaryów, ćwiczeń itd. Reszta przedmiotów bardziej specyalnych może leżeć w ręku docentów wykładających dorywczo. Państwo może więc albo dostarczyć Szkole Nauk Politycznych funduszów na kreowanie tych stałych katedr, albo wziąć te siły na własny etat, tak, jak się miała rzecz np. z prywatną szkołą handlową w Krakowie, utrzymywaną z funduszów i dochodów własnych, w której kilku profesorów głównych przedmiotów było na etacie austryackiego ministerstwa oświaty, w ten sposób popierającego tę prywatną instytucyę w zakresie szkolnictwa zawodowego.

Pozatem subwencya państwowa winna iść w kierunku popierania ogólnych celów Szkoły, więc na stworzenie biblioteki, seminaryów, instytutów, pracowni, na opłaty dla profesorów, dotychczas minimalne itd. Państwo może w zamian zastrzedz sobie wpływ na tok studyów, dopuszczenie reprezentantów zainteresowanych ministerstw do zarządu, może w dalszym ciągu nałożyć szkole obowiązek odbywania specyalnych kursów, (jak np. dyplomatyczno-konsularny dotąd) dla urzędników państwowych — może nawet zwracać się z żądaniem o dokonanie pewnych prac ekonomicznych, wydanie opinii o projektach itd. co będzie możliwe w miarę rozwoju uczelni i powołania do życia przy Szkole większej pracowni naukowej w rodzaju Instytutu ekonomicznego, a co zwolni państwo od utrzymywania specyalnych placówek ekonomicznych rządowych. Zresztą ułożenie stosunku uczelni do rządu winno być przedmiotem rozważań specyalnej komisyi ze strony rządu czy Ministerstwa Oświaty—sama sprawa jest jednak zasadniczo pilną, nie cierpiącą w dzisiejszych stosunkach ani chwili zwłoki.

Szkoła Nauk Politycznych musi być bezzwłocznie tak wyposażoną, by nie musiała walczyć z niezmiernemi trudnościami finansowej natury, tam zwłaszcza, gdzie oszczędzanie mści się fatalnie. Wyzyskiwanie sił profesorskich, ludzi dobrej woli, którzy pracują prawie bezinteresownie, musi ustąpić powołaniu sił stałych, oczywiście pierwszorzędnych, na główne katedry z pozostawieniem docentów na szereg przedmiotów dodatkowych, bardziej specyalnych.

Dyplomy muszą być uznane jako urzędowe dyplomy wyższych uczelni państwowych, uprawniające do starania się o te posady rządowe, które wymagają tego rodzaju kwalifikacyi. Cenzus inteligencyi musi być oczywiście jaknajściślej przestrzegany, słuchacze muszą mieć conajmniej maturę gimnazyalną, inaczej będą słuchaczami nadzwyczajnymi,

typ uniwersytecki musi być zachowany dla podkreślenia typu Szkoły Nauk Politycznych jako wyższej uczelni.

Natomiast system nauk może tam, gdzie tego zajdzie potrzeba, odbiedz od nieraz przestarzałego systemu, zwłaszcza austryackich studyów uniwersyteckich.

Tak np. częściowe kollokwia coroczne są bardzo pożądane, zbytnia wolność słuchaczy przemieniająca się łatwo w dowolność szkodzi studyom. Są to jednak już szczegóły. Tu zaś chodzi o zasadę. Rząd Polski, przedewszystkiem jego ministerstwo wyżnań i oświaty musi zająć się bezzwłocznie szkołą nauk politycznych, by z zachowaniem zupełnej niezależności i stworzeniem typu uczelni o charakterze uniwersyteckim, zapewnić jej pełny rozwój, tak bardzo potrzebny w chwili tworzącego się Państwa, dla tego Państwa i społeczeństwa. Formę pomocy państwowej należy obmyśleć szczegółowo w gronie fachowców z jednej i drugiej strony. Sama jednak rzecz nie może dłużej uledz odwłoce wobec niebezpieczeństwa, niestety w większej części już dokonanego: dyletantyzmu i niefachowego traktowania najważniejszych zagadnień życia publicznego i gospodarczego.

Sprawie tej nie damy spocząć na tem miejscu dopóty, dopóki nie będzie ona pomyślnie załatwioną. Wierzymy, że myśl tę poprze prasa a przedewszystkiem Sejm ustawodawczy, jeśli tego zajdzie potrzeba, mamy nadzieję jednak, że Ministerstwo oświaty, na czele którego stoi profesor Łukasiewicz, wybitny uczony polski, mający zrozumienie potrzeb polskich wyższych uczelni, sam podejmie inicyatywę w tej mierze, dając Szkole Nauk Politycznych warunki sposobne dla jej rozwoju, czem zyska wielką zasługę dla polskiej nauki ekonomicznej i życia gospodarczego narodu.

Edward Strassburger (Warszawa).

MONOPOLE PAŃSTWOWE W CZASIE WOJNY.

Wojna dostarczyła nauce ekonomii i skarbowości bogatego materyału doświadczalnego, rozszerzyła znacznie pole badań powyższych nauk; pięcioletnie zmaganie się narodów na całym świecie jest z punktu widzenia gospodarczego, eksperymentem. Wiele zagadnień, które przed wojną posiadały znaczenie teoretyczne, stały się podczas wojny rzeczywistością, dodatnie względnie ujemne strony pewnych urządzeń gospodarczych, wystąpiły podczas wojny światowej z całą jaskrawością.

Państwa wojujące, zwłaszcza Niemcy, wobec trudności finansowych, jak również braku niezbędnych środków produkcyi i artykułów pierwszej potrzeby wprowadziły w życie teoryę A. Wagnera o socyaliźmie państwowym. Państwo ujęło w swe ręce produkcyę i obrót dóbr gospodarczych, powodując się motywami skarbowemi i socyalnemi. Z jednej strony powstały rządowe monopole fiskalne, przedstawiające w swej

istocie formę podatku, z drugiej strony rząd zajął się sam rozdziałem przedmiotów pierwszej potrzeby z uwagi na niedostateczną podaż artykułów żywności i surowców. Wytworzył się niezmiernie trudny i skomplikowany aparat rozdzielczy, polegający na wyznaczeniu każdemu obywatelowi ściśle określonej ilości niezbędnych artykułów za pomocą systemu kartkowego.

Wojenne monopole fiskalne i socyalne nie zawsze dają się dokładnie rozgraniczyć; zwykle monopole w celu aprowizacyi, służące rzekomo tylko interesom ludności, były jednocześnie obfitem źródłem dochodów skarbowych. Taką politykę uprawiała Rzesza Niemiecka zwłaszcza w krajach okupowanych, gdzie dzięki monopolom rozdzielczym, jak monopol zbożowy, mięsny lub węglowy państwo ciągnęło znaczne zyski skarbowe.

Zagadnienie monopoli państwowych stanowi część integralną szerszego problemu ingerencyi państwa w życie gospodarcze. Jest to stary spór w ekonomii społecznej, sięgający swym początkiem czasów Adama Smitha i jego szkoły. Ponieważ zmiany wywołane wojną w sprawie monopoli państwowych są więcej ilościowe niż jakościowe, w tem znaczeniu, że wojna wpłynęła przedewszystkiem na rozszerzenie pola gospodarczego, podlegającego zmonopolizowaniu przez państwo, uzasadnionem będzie przypomnienie główych argumentów w tej sprawie. wysuwanych przez szkołę liberalną w Anglii z jednej, oraz przez jej przeciwników niemieckich z drugiej strony.

W rozwoju nauki gospodarstwa społecznego powstały dwie skrajne teorye. Jedna, stworzona przez A. Smitha i jego szkołę, wychodziła z założenia o istnieniu wiecznych i niezmiennych praw natury, rządzących gospodarstwem społecznem. Wedle tego kierunku, człowiek jest wobec tych praw bezbronny, musi się im poddać, zmienić lub uchylić te prawa przechodzi ludzkie siły, musimy się z niemi liczyć, jako z faktem dokonanym. Gyby nawet leżała w mocy ludzkiej zmiana naturalnego porządku ekonomicznego, nie powinno się tego czynić. Wolna konkurencya, zdaniem szkoły klasycznej, miała doprowadzić do harmonii interesów. Ani jednostka, ani społeczeństwo, ani państwo, zdaniem tej szkoły, nie mogą zmienić istniejących stosunków. Zadaniem państwa jest niekrępowanie wolności jedostki, laissez faire laissez passer. Społeczeństwo zwraca się do państwa z podobną prośbą, jak Dyogenes do Aleksandra W., aby mu słońca nie zasłaniał. Zostaw swobodę, nie krępuj nas w naszych czynnościach gospodarczych, oto wszystko co dla nas uczynić możesz. Każdy wie najlepiej, jak ma swe gospodarstwo urządzić, drogowskazem jest dla niego interes osobisty. Szkoła liberalna odnosi się do państwa z nieufnością.

Drugą ostatecznością w sprawie wpływu państwa na stosunki gospodarcze jest szkoła historyczna i socyalistyczna. Wbrew twierdzeniu szkoły klasycznej, państwo ma dość siły, aby się podjąć reform gospodarczych. Nie wieczne prawa natury, lecz człowiek zajmuje pierwsze miejsce w gospodarstwie; dzisiejsze stosunki są wytworem ludzkim. Niema praw przyrody; istnieją jedynie prawa historyczne i gospodarcze, jedne i drugie są wyłącznie od woli ludzkiej zależne.

Socyalizm państwowy powstał siłą rzeczy ze szkoły historycznej jako naturalna jej konsekwencya. Ponieważ stosunki gospodarcze są wynikiem rozwoju historycznego—a na dzieje narodów najsilniej oddziaływało państwo, przeto państwo było główną przyczyną naszego położenia ekonomicznego.

Socyalizm państwowy (A. Wagner) zakreśla jaknajszersze granice ingerencyi państwa w życie gospodarcze.

Gdyby jednak państwo przejęło całkowity proces produkcyi i rozdziału, gospodarstwo społeczne przemieniłoby się w zaskrzepły i bezduszny wytwór. W ten sposób inicyatywa prywatna i interes osobisty, posiadające dodatni wpływ nietylko w gospodarstwie indywidualnem, lecz i w gospodarstwie społecznem całkiem byłyby stłumione. Powstałoby państwo kolektywne, komunizm państwowy, wobec którego blednie najostrzejszy despotyzm wschodni.

Większość zarzutów przeciw monopolom państwowym sformułował A. Smith w zdaniu:

Trudno znaleść dwa charaktery bardziej rozbieżne (incosistent), jak charakter kupca i państwa [1]). Państwo jest zawsze największym marnotrawcą. Wiele istnieje ku temu powodów. Smith wymienia jako pierwszy, że państwo używa pieniędzy zarobionych przez innych, a zawsze hojniej szafuje się cudzym majątkiem, niż swoim. Dalej, państwo jest zbyt odległe od przedsiębiorstw, które prowadzi. Państwo jest wreszcie złym administratorem, gdyż urzędnicy są niedbali i mało oszczędni, nie będąc bezpośrednio zainteresowani w rezultatach produkcyi, a pobierając tylko płacę z funduszów publicznych.

Dziś, gdy po latach 150 odczytuje się argumentacyę A. Smitha w sprawie działalności przemysłowo-handlowej państwa, nie sposób nie przyznać wielkiemu myślicielowi jasnego i zdrowego poglądu na tę zawiłą kwestyę. Wojna potwierdziła w niejednem słuszność zdania, że państwo z trudnością jest w stanie zastąpić inicyatywę prywatną, zwłaszcza w tak delikatnych i złożonych dziedzinach jak proces produkcyi i wymiany. Ciężka i nieobrotna maszyna państwowa nie nadaje się do subtelnych kombinacyi handlowych, charakter kupca i państwa są rzeczywiście rozbieżne. Urzędnicy, dla których obojętny jest rezultat produkcyi, są z reguły mniej przedsiębiorczy od prywatnego gospodarza, bezpośrednio zainteresowanego w rezultatach gospodarczych przedsiębiorstwa.

Biurokratyczność zarządu, połączona często z korupcyą urzędników, co podczas wojny wystąpiło ze szczególną jaskrawością, jest najpoważniejszym argumentem przeciwników socyalizmu państwowego. Ekonomiczne uzdolnienie prywatnego gospodarza w porównaniu z gospodarstwem publicznem jest bezspornie wyższe, zwłaszcza gdy administracya państwowa jest niedostatecznie zorganizowana, a urzędnicy są niechętni do pracy i nieuczciwi. Wówczas korzystniejszem jest dla ludności, gdy administracya państwowa nie zastępuje inicyatywy prywatnej w czynościach ekonomicznych.

---

[1]) A. Smith: Wealth of Nations, t. I: str: 304 i 328:

Przeciwnicy socyalizmu państwowego zarzucają wreszcie, że wskutek tworzenia monopoli państwowych, zakres działania państwa zostaje nadmiernie rozszerzony, rząd przeciążony zostaje pracą, personal urzędniczy staje się zbyt liczny, a wskutek tego kosztowny i usuwający się z pod ścisłej kontroli, na tem zaś cierpi administracya państwowa w działach, do których jest prawnie powołana.

Podczas wojny wszystkie niemal państwa, nie wyłączając liberalnej Anglii, zmonopolizowały produkcyę i rozdział wielu dóbr, które przed wojną były przedmiotem wolnej konkurencyi.

Złożyły się na to zjawisko dwie przyczyny: 1) trudności finansowe państwa w związku z wojną i 2) niezbędność rzekomo przymusowej organizacyi gospodarstwa społecznego, „militaryzowania" pewnych działów, wobec dotkliwego braku niezbędnych dóbr — surowców, środków żywności, artykułów pierwszej potrzeby itd.

Państwa stanęły wobec niezmiernie trudnego zagadnienia: skąd czerpać środki na pokrycie wzmożonych wydatków. Podatki, monopole i sprzedaż majątku państwowego oto źródła dochodów skarbowych. Podwyższenie podatków, aczkolwiek nieuniknione, zależy od siły gospodarczej samego kraju, od zdolności podatkowej ludności. Nadmierne naciśnięcie śruby podatkowej, równające się częściowej konfiskacie majątków prywatnych będzie miało ujemne skutki ekonomiczne, wywołując zniszczenie dobrobytu kraju. Na znaczne podwyższenie podatków może sobie pozwolić Anglia, trudniej będzie to przeprowadzić we Francyi, a tembardziej w Polsce. Podwyższenie stopy podatków bezpośrednich natrafia z reguły na opór podatników, jest środkiem dotkliwym dla ludności, trudne jest technicznie do przeprowadzenia i wywołuje zwykle defraudacyę. Sprzedaż majątku państwowego jest ze stanowiska skarbowego krokiem lekkomyślnym. W zasadzie należałoby się oświadczyć przeciw sprzedaży majątku publicznego, chyba, że państwo źle nim administruje.

Broniąc monopoli w okresie wojennym, stoi się zwykle na stanowisku kupca, który chce dla państwa zawrzeć korzystny interes. Państwo kieruje się z konieczności zasadą oportunizmu. Bez względu na to, czy dane urządzenie posiada ze stanowiska polityki przemysłowej i socyalnej dodatni lub ujemny wpływ, państwo wprowadza monopole z uwagi na ich dochodowość, z uwagi na odkrycie nowych źródeł dla pokrycia miliardowych wydatków.

Drugą przyczyną zmonopolizowania obrotu przez państwo był brak surowców i artykułów codziennej potrzeby, rozdziałem których zajęło się państwo. W Niemczech, podczas wojny utworzono olbrzymią ilość różnych urzędów dla rozdziału surowców i żywności jak urząd surowcowy, urząd zbożowy, itd., których zadaniem było rekwirować po ustalonych z góry cenach surowce i środki żywności i rozdzielać pierwsze dla przemysłu z uwzględnieniem oczywiście w pierwszej linii potrzeb przemysłu wojennego, żywność rozdzielano pomiędzy ludność na podstawie systemu kartkowego.

Nie będę wchodził w szczegóły tego skomplikowanego aparatu rozdzielczego, wskażę tylko, że podczas wojny w Niemczech wyznaczono

na głowę ludności ścisłe racye mąki, chleba, mięsa, masła, jaj, słoniny, kartofli, a nawet butów, koszul, ubrań itd. Słowem, dla nabycia najniezbędniejszych potrzeb trzeba było uzyskać pozwolenie od urzędu rozdzielczego w formie specyalnych kartek. Porcye wyznaczane przez państwo ulegały w miarę rozwoju wypadków wojennych ciągłym redukcyom, tak, iż w końcu nie wystarczały na odżywienie organizmu, a obliczone były w ten sposób, aby człowiek nie umarł z głodu. Z niemiecką ścisłością oznaczono różne racye, zależnie od wieku i płci, zależnie od tego czy dany osobnik zaliczał się do kategoryi ciężko pracujących, lub lekko pracujących. Skutek zarządzeń był jednak ten, że nawet w tem państwie posłuchu i karności, działy się różne nadużycia. Za wygórowane ceny można było nabywać artykuły po za ilością urzędownie określoną, na czem dobrze zarabiali kupcy-detaliści.

Główny brak państwowego systemu rozdzielczego stosowanego w Niemczech i w prowincyach okupowanych polegał na tem, że ilości produktów rozdzielczych były niedostateczne dla zaspokojenia potrzeb ludności, zwłaszcza miejskiej; ceny zaś płacone przez rząd nie odpowiadały kosztom produkcyi. Producenci sprzedawali wówczas produkta potajemnie po cenach znacznie wyższych, a zgłodniali konsumenci przepłacali jeszcze towary, nabywając je od pośredników, ponosząc koszta potajemnych dostaw, przekupstwa i spekulacyi.

I oto ceny poza kartkami zaczęły wzrastać z zawrotną szybkością, bogacili się zaś na tym procederze producenci, rolnicy i podejrzani spekulanci-wyzyskiwacze. Zyski wojenne są nieetyczne i antysocyalne. Potajemne dostawy, spekulacya i wszelkiego rodzaju przekupstwa obniżają niezmiernie poziom etyczny ludności i deprawują urzędników państwowych. Zyski wojenne są antysocyalne, gdyż wywołują tylko przesunięcie bogactw z jednych rąk do drugich, potęgując nierówności majątkowe. Weźmy przykład konkretny. Jeżeli rolnik producent otrzymuje wysoki dochód z roli, dzięki umiejętnej i intenzywnej uprawie ziemi, dzięki temu, że produkuje więcej i lepiej, to taki dochód prywatny zwiększa jednocześnie majątek społeczny, stanowiąc jego przyrost. Jest z punktu widzenia społeczno-gospodarczego uzasadniony i korzystny. Lecz jeżeli dla rolnika-producenta powstaje wysoka renta tylko dzięki wysokim cenom pobieranym za produkty przy jednoczesnej redukcyi ilości produkowanych dóbr, to wówczas jego dochód prywatny stanowi stratę dla społeczeństwa, jest niezapracowaną nadwyżką, stanowi według terminologii Ricarda unearned increment. Z tem zjawiskiem właśnie spotykamy się podczas wojny, gdy rolnik bogaci się nie dzięki większej pracy, nakładów rolnych, nie dzięki temu, że poniósł większe wysiłki, lecz wyłącznie dla tego, że był mniej uczciwy od innych producentów. Ten kto mało orze i mało sieje, ale dużo spekuluje, ten bogaci się najwięcej. Taki system demoralizuje naród i kraj uboży.

Rezultaty państwowego urzędu rozdzielczego okazały się ujemne i wywołały wręcz przeciwne skutki, niż te, które były zamierzone. Najgorszą lichwę żywnościową uprawiało samo państwo. Dla przykładu możemy przytoczyć, że monopole państwowe na artykuły pierwszej potrzeby, jak cukier mąka, węgiel, spirytus, mięso, utworzone przez Niemców

w obrębie b. Królestwa Polskiego aczkolwiek nominalnie ustalone dla walki ze spekulacyą prywatną, były faktycznie ukrytą kontrybucyą, nałożoną na ludność miejscową. Nadwyżki z racyi tych monopoli, przelane przez okupantów wprost do urzędu skarbowego w Berlinie, wyniosły w ciągu 3 lat okupacyi około 3 miliardów marek.

Motyw socyalny przy monopolach nie wytrzymuje krytyki, gdyż monopole wydały pod tym względem ujemne rezultaty. Okazały się mało skuteczną bronią w walce ze spekulacyą prywatną, a co gorsza, same ją pośrednio popierały i wprowadziły znaczną korupcyę personalu urzędniczego, czyli podkopały byt państwa. (D. c. n.)

Jerzy Kurnatowski (Warszawa).

ROSYA PRZEDREWOLUCYJNA.

(Stan polityczny i ekonomiczny)

(Ciąg dalszy).

Wracając do rosyjskiej obszczyny, należy zaznaczyć, że znalazła się ona w stanie zupełnego rozkładu. Owładnęli nią bogaci obszczynnicy, lichwiarze wiejscy t. zw. kułaki lub mirojedy, od których ogół stawał się coraz bardziej zależnym. „Kułak“, obok rolnictwa trudniący się handlem, stał się właściwym panem przedhistorycznej komuny.

Zauważono również, że izolowane wspólnoty wiejskie dają jako polityczny rezultat—despotyzm. Tłómaczy się to tem, że owe wspólnoty, zamknięte każda w sobie i nie wiedzące co się dzieje za sąsiednim lasem, nie dochodzą do pojęcia wspólnych interesów kraju, nie organizują obrony na skalę państwową i stają się skutkiem tego łatwym łupem dla wszelkich zbrojnych band, które je ujarzmiają i nakładają na nie haracz. Łatwość, z jaką mongołowie z pustyni środkowo-azyatyckiej zdobyli Indye, a następnie trwałość carstwa „Wielkiego Mongoła“ — miała swoją socyalną podstawę w „mirze“ indyjskim. Rosyjski despotyzm należał do tej samej kategoryi formacyi państwowych i jego upadek jest w związku z upadkiem izolowanej przedhistorycznej komuny wiejskiej. Europa miała również wspólnoty wiejskie, lecz tam nie mogły się one utrwalić, gdyż bardzo wcześnie rozbiły je i wprowadziły w wir ogólnego życia feudalny ustrój szlachty i cechowy ustrój miast, dwie rzeczy, których Rosya zupełnie nieomal nie miała.

Nawiasem zaznaczymy, że wszystkie teorye potężnej i popularnej w Rosyi partyi socyalistów-rewolucyonistów (eserów), które na odrodzeniu obszczyny budują jakąś przyszłość, są właściwie wsteczną utopią, odpowiadającą konserwatywnym pragnieniom ciemnego chłopstwa i przejdziemy do jeszcze jednego rezultatu jaki dała obszczyna i który jest także niesłychanie charakterystyczny dla Rosyi.

Proletaryat wielkomiejski wszędzie powstawał z ludności wyrzuconej ze wsi, lecz wieśniak przybyły do miasta odrazu tracił wszelki związ-

zek gospodarczy z wsią, gdzie tracił ziemię. Członek obszczyny usiłuje nie stracić swego prawa do ziemi, trzyma się go wszelkimi siłami, nawet wówczas gdy ta ziemia nie może go już wyżywić lub gdy w mieście znajduje dużo lepszy byt. Daje to specyficznie rosyjski na wpół koczujący proletaryat, który w zimie pracuje w fabryce, a w lecie wraca na wieś gospodarować. Ten tryb życia, prowadzony w ostatnich czasach przez znaczną część ludności miejskiej, sprawia, że cała umysłowość mas miejskich nie jest skrystalizowaną, masy te nie mają realnego poczucia swych interesów, jako ludność miejska, nie tworzą żadnych stałych i ciągłych organizacyi, bo są zawsze na popasie, czekają wiosny, aby wyjechać na wieś. Naturalnie na tle takiego życia wszelkie utopie znajdują łatwy posłuch, rozwija się przeróżne marzycielstwo, a o specyalizacyi pracy nie może być mowy. To też w Rosyi kwestyę robotniczą trzeba koniecznie badać łącznie z kwestyą agrarną, pod kątem widzenia na wpół wiejskiego charakteru mas robotniczych. Rosya, jak powiedzieliśmy, nie ma zupełnie przeszłości miejskiej, nie ma tradycyi cechowych, poza kupiectwem nie ma historycznego mieszczaństwa. Nie wytworzyła więc też sobie ani rzemiosł, ani drobnego i średniego przemysłu. Gdy w ostatnich dziesięcioleciach olbrzymie imperyum, chcąc przystosować się do warunków i istnieć dalej, zaczęło żyć wielkiem współczesnem życiem kapitalistycznem, życie to odrazu przyszło do Rosyi w swoich ostatnich najdoskonalszych formach, nie znajdując na miejscu żadnych uprzednich przygotowawczych formacyi społecznych. W drewnianej wsiowej Rosyi zaczęły powstawać, jak grzyby po deszczu potwory fabryczne, budowane przez cudzoziemców, według ostatnich słów techniki, kierowane przez cudzoziemców i dające zatrudnienie płynnej ciemnej wiejsko-miejskiej masie ludu, który właściwie nie jest ani włościaństwem, ani proletaryatem. W dodatku potwory te powstawały nietyle licząc na normalny zysk ze sprzedaży swoich fabrykatów, ile na zamówienia rządowe lub wogóle na poparcie rządu, tego rządu, który nigdy w niczem nie wiedział co czyni. Przemysł w Rosyi był dotąd jednem wielkiem nieporozumieniem. Ani wieśniaczo-obszczynny proletaryat nie umiał w niem pracować, ani wieśniaczo-komunistyczny wschodni despotyzm nie umiał go popierać. Proces powstania wielkiego przemysłu i organizowania proletaryatu wielko-fabrycznego wszędzie odbył się boleśnie, ale Rosya, która wstąpiła ostatnia na drogę wielkiego przemysłu, mogła korzystać z doświadczeń innych, miała gotowe cudze wzory, przedewszystkiem niemieckie, wzory polityki socyalnej, łagodzącej ostrość procesu i sprawiającej, że przeniesiony do miasta wieśniak godził się ze swoją nową sytuacyą.

Rząd rosyjski stworzył proletaryatowi jaknajgorsze warunki bytu, jakgdyby rozmyślnie pchał go do rozpaczliwych wystąpień i jakgdyby rozmyśnie odbierał mu możność organizowania się i uczenia pracować.

Wogóle przemysł rosyjski eksploatował nikłą część olbrzymich bogactw Rosyi i zaspakajał w niewielkim stopniu niewielkie potrzeby jej mieszkańców, a klasa robotnicza, źle płacona, źle pracująca, prześladowana i niezorganizowana, stanowiła niewielką część ludności. Przeciętny zarobek robotnika wynosił w 1901 r. 201 rubli rocznie, w 1912 roku pod-

niósł się do 252 rubli. Ogólna ilość robotników wynosiła koło 3 milionów. Z tej liczby w przedsiębiorstwach, należących do ministeryum wojny i marynarki pracowało 300 do 400 tysięcy. Dokładniejsze dane posiadamy co do ilości robotników, zatrudnionych w przedsiębiorstwach podlegających inspekcyi fabrycznej.

	Mężczyzn	Kobiet	Niepełnoletn.
w 1903 r. było robotników	1,113.176	382.824	184.478
w 1905 r. „	1,104.520	412.876	175.927
w 1912 r. „	1,317.562	571.721	231.596

Jak widzimy rewolucya 1905 roku na razie wpłynęła na zmniejszenie ilości robotników, a za całe dziesięciolecie 1903—1912 ilość mężczyzn zwiększyła się zaledwie o 18%, wówczas gdy ilość małoletnich o 23%, a kobiet o 49.3%. Wogóle więc ilość robotników (a więc i rozwój przemysłu) zwiększyła się za dziesięciolecie nieznacznie, lecz wśród nich najsilniej zwiększyły się te kategorye, t. j. kobiety i dzieci, które w innych krajach wskutek działania ochronnego prawodawstwa pracy i obowiązkowego szkolnictwa zmniejszają się.

Według innych źródeł całe państwo rosyjskie w 1908 roku liczyło 19.833 zakładów, podległych inspekcyi fabrycznej, z 2,168.850 robotnikami i produkcyą wartującą 4,581.516 tysięcy rubli, z czego na 50 gubernii Rosyi przypada 14.588 zakładów z 1,786.817 robotn. i 3,593.942 tysięcy rubli produkcyi, na Królestwo Polskie 3.172 zakładów z 270.230 robotnikami i 523.763 tysiącami rubli producyi; na Kaukaz 1.008 zakładów z 74.193 robotnikami i 298.268 tys. rb. produkcyi; Syberyę 541 zakładów z 20.692 robotnikami i 70.067 tys. rb. producyi i Turkestan 524 zakładów z 16.918 robotnikami i 95.474 tys. rb. produkcyi.

W Rosyi europejskiej główne centra przemysłu stanowią okręgi: moskiewski (gub. moskiewska — 314.476 robotników; włodzimierska — 185..838; kostromska — 82.347), petersburski (166.908 robotników), uralski (gubernia permska 96.925 robotników), doniecki (gub. ekaterynosławska 70.307 robotników) oraz Kijów (gubernia kijowska 63.875 robotników) i Ryga (gubernia inflandzka 63.340 robotników).

W okrągłych cyfrach niecałe 3 miliony robotników, z których niektórzy obarczeni rodzinami, lecz inni pracujący tylko na siebie, lub pracujący całą rodziną (mąż, żona, dziecko), daje ludność nie większą, jak dziesięciomilionową, co w stosunku do ogółu mieszkańców państwa (bez Finlandyi 168.400.000) stanowi zaledwie siedemnastą część. Dla Rosyi europejskiej stosunek ten będzie nieco wyższy (niecałe dwa miliony robotników, co daje ludność najwyżej 8 milionów na 124 miliony ludności), lecz w każdym razie nie przeniesie 7%, czyli ludność robotnicza i tu wynosiła zaledwie czternastą część ogółu ludności.

Już z powyższych cyfr widać, że „dyktatura proletaryatu“ może być w Rosyi naprawdę tylko dyktaturą t. j. władzą znikomej mniejszości utrzymującą się przemocą wbrew woli ogółu, tembardziej, że wobec zacofanej i niedbałej gospodarki większej własności ziemskiej na wsi nie stworzył się proletaryat wiejski t. j. służba folwarczna. Wielkie majątki korzystają przeważnie z dorywczych usług ludności włościańskiej, lecz

ich stały personal pracowniczy jest bardzo nieliczny. Jak mówiliśmy, i proletaryat miejski jest w znacznej części koczujący, wiejsko-miejski, ale ostatecznie w większości ustalił się nareszcie w miastach. Tak było przynajmniej przed rewolucyą, gdyż — obecnie (kwiecień 1918) jak zobaczymy dalej — stosunki robotniczo-przemysłowe uległy niesłychanemu uwstecznieniu i przedstawiają się znów inaczej.

Zarobki robotnika były w Rosyi nizkie, niższe, niż gdziekolwiek w Europie. Oto np. tablica, przedstawiająca przeciętny zarobek robotnika w okręgu moskiewskim w dziesięcioleciu 1901—1909, sporządzona przez p. Kozminych-Łanina:

1901 r. — 201 rb. 37 k.	1905 r. — 203 rb. 34 k.
1902 r. — 197 rb. 13 k.	1906 r. — 228 rb. 32 k.
1903 r. — 200 rb. 33 k.	1907 r. — 237 rb. 49 k.
1904 r. — 201 rb. 65 k.	1908 r. — 236 rb. 49 k.
1909 r. — 237 rb. 43 k.	

Pomimo taniości produktów spożywczych, zarobki te nie dawały możności ludzkiej egzystencyi, a warunki mieszkaniowe robotników urągały najelementarniejszym wymaganiom hygieny. Niektóre fabryki wybudowały mieszkania dla swoich robotników, t. zw. domy fabryczne. Tam warunki mieszkaniowe są lepsze, lecz znów straszliwe niechlujstwo ludności rosyjskiej nie pozwala na utrzymanie tych domów w należytej czystości. Rozpowszechnienie pijaństwa i brak oświaty uzupełniają obraz nędznej wegetacyi proletaryatu rosyjskiego. O braku oświaty np. dają wyobrażenie następujące dane, zresztą łączne dla ogółu ludności: na 1000 mieszkańców Anglia liczy 157 uczniów, Holandya — 152, Szwajcarya — 152, Norwegia — 152, Niemcy — 150, Francya — 144 itd. Rosya — 41. Na 1000 rekrutów w wieku poborowym jest analfabetów w Niemczech — 0.2, w Danii — 2, w Szwecyi 3.7, w Szwajcaryi — 5, w Anglii — 10, w Holandyi — 14, we Francyi 33 itd. w Rosyi — 617. Przesyłek pocztowych na osobę wypada w Niemczech 144, w St. Zjednoczonych A. P. — 137, w Danii i Australii — 119, wSzwecyi i Anglii — 133, we Francyi — 86, wAustryi — 59 itd. w Rosyi 12.

W parze z nizkimi zarobkami, złem mieszkaniem, pijaństwem i ciemnotą szło przepracowanie i brak ochrony pracy. Prawo z 1897 roku określa długość dnia roboczego dla dorosłego mężczyzny na 11½ godzin przy dziennej robocie, na 10 godzin przy nocnej. Kobietom została wzbroniona praca nocna i praca pod ziemią. Robota pod ziemią zostaje wzbroniona wszystkim małoletnim do 15 lat. W rzemiośle dzień roboczy nie ma przenosić 10 godzin, w handlu 12. Prawo to zostało wydane, jako kompromis pomiędzy pragnieniami łódzkich i petersburskich fabrykantów, którzy skłaniali się do 11-to godzinnego dnia roboczego, a żądaniami moskiewskich fabrykantów, chcących utrzymać 12-godzinny dzień. Wogóle moskiewscy fabrykanci byli zawsze najbardziej zagorzałymi przeciwnikami wszelkich t. zw. ustępstw na rzecz robotników. Kilka uprzednich praw wprowadziło zaczątki ochrony pracy, a mianowicie prawem z 1882 r. wzbroniona pracę w fabrykach dzieciom od lat 12-u, małoletnim od lat 12—15 ograniczono dzień pracy do 8 godzin, a jedno-

cześnie wprowadzono inspekcyę fabryczną. W 1885 roku w fabrykach bawełnianych, płóciennych i wełnianych wzbroniono pracę nocną kobiet i małoletnich do 17 lat. W 1886 roku nadano prawo kontroli inspektorom fabrycznym nad wewnętrznem życiem fabryki i ustalono warunki zawierania i zrywania umów z fabrykantami, oczywiście traktowanych nie jako umowy zbiorowe, lecz jako umowy indywidualne.

Wszystko to było bardzo pierwotne i dalekie nietylko od 8-godzinnego dnia roboczego, lecz nawet 10- lub 9- godzinnego ogólnie praktykowanego w Europie.

Tak samo pod względem ubezpieczenia robotników prawo rosyjskie porobiło zaledwie pierwsze kroki. Prawo z 1912 roku ubezpiecza robotników, zatrudnionych w wielkich przedsiębiorstwach przemysłowych od choroby, od śmierci i od nieszczęśliwych wypadków. Ubezpieczeniem od choroby i od śmierci trudnią się kasy chorych, zorganizowane przy fabrykach. Środki kas składają się z opłat robotników w 2/3 częściąch i z opłat przedsiębiorców w 1/3. Kasy wydają swoim członkom wsparcia a) wrazie choroby — w wysokości 2/3 zarobku dla obarczonych rodziną, $^1/_2$ dla pojedyńczych, b) w razie porodu, c) wsparcia na pogrzeb, d) wsparcia kalekom, poszkodowanym przy pracy, w czasie od 3—6 miesięcy po odniesieniu kalectwa.

Po upływie tego terminu utrzymaniem kalek trudnią się t. zw. towarzystwa ubezpieczeniowe, złożone wyłącznie z przedsiębiorców, zasilane wyłącznie z ich funduszów i wypłacające dożywotnią rentę poszkodowanym, która przy zupełnej stracie zdolności do pracy wynosiła 2/3 zarobku. Jeżeli skutkiem kalectwa była śmierć, to skapitalizowaną rentę otrzymuje rodzina.

W całym tym systemie, stosującym się do dwóch z połową milionów robotników, pominięto przedewszystkiem zupełnie ubezpieczenie od braku pracy i od starości, a następnie nawet i w granicach choroby i kalectwa cały ciężar kosztów włożono na robotników i przedsiębiorców, zwalniając od niego państwo, które w innych krajach, w ubezpieczeniu od choroby przynajmniej, również przychodzi z pomocą.

Podobnie suchotniczy żywot wiodły wszelkie stowarzyszenia robotnicze. Przez długi czas ruch robotniczy ujawniał się jedynie w strajkach, karconych z dzikiem okrucieństwem. O ile strajki—mimo represyi— nie ustawały, rząd wydawał prawa, które im miały zapobiegać. Prawa te były korzystne, lecz ciągłe wymuszanie ustępstw drogą krwawych wybuchów musiało oczywiście pobudzać robotników do stałego kroczenia tą drogą. Pierwszy wielki strajk w Rosyi wybuchł w 1872 r. w Krenholmskiej manufakturze, strajk 1885 r. w Orjechowie-Zujewie na Nikolskiej manufakturze, zakończył się strasznemi represyami, lecz z drugiej strony stał się w oczach rządu jednym z głównych motywów wydania prawa z 1886 r. na mocy którego zakłady fabryczne podlegają kontroli inspekcyi fabrycznej. Na początku XIX wieku strajki stają się coraz częstsze. Rząd dla skanaliżowania ich wpada na oryginalną myśl wprowadzenia t. zw. „policyjnego socyalizmu“ t. j. tworzy stowarzyszenia za pomocą swoich tajnych ajentów. Stowarzyszenia te mają być lojalne, spokojne, mają przeciwdziałać strajkom i wydawać ich inicyatorów.

Pierwszy zakłada podobne stowarzyszenie naczelnik moskiewskiej ochrany Zubatow, pod nazwą „Stowarzyszenie wzajemnej pomocy robotników warsztatów mechanicznych". Te i tym podobne stowarzyszenia jednak bardzo prędko zmieniają charakter. Wbrew woli inicyatorów przyjmują udział w strajkach, same je niekiedy wywołują, stają się bardzo gwałtowne. Historyczną rolę odegrał podobny „Związek rosyjskich fabrycznych robotników m. Petersburga", założony w 1904 r. przez popa Gapona. Chociaż sam Gapon działał w porozumieniu z ochraną, jednak aby nie stracić popularności musiał się przystosować do rewolucyjnych żądań robotników. Związek rósł i cały ruch skończył się olbrzymią manifestacyą 9 stycznia 1905 r. przed Zimowym Pałacem w Petersburgu. Manifestacya ta i jej krwawe stłumienie dały sygnał do rewolucyi 1905 r. W czasie samej rewolucyi strajki wytwarzają olbrzymie związki i związki związków. Słynny powszechny strajk kolejowy, kierowany przez wszechrosyjski i bezpartyjny związek kolejowy, stał się ostatecznym argumentem, który przekonał rząd o konieczności wydania aktu konstytucyjnego 17 października 1905 roku. Po akcie październikowym związki jednak coraz bardziej stają się partyjnymi, ogólna linia demokratyczna łamie się w kierunku rewolucyi socyalnej, następuje zróżniczkowanie związków i ich wzajemne niezgody. Rząd korzysta z tego. Następuje okres represyi, lecz jednocześnie zostaje wydane prawo umożliwiające w pewnych ograniczonych rozmiarach legalne istnienie związków zawodowych. Jest to prawo z 4-go marca 1906 r., które teoretycznie mówi o „zawodowych towarzystwach wzajemnej pomocy", lecz ponieważ praktycznie niepodobna odgraniczyć zawodowych od zawodowych towarzystw wzajemnej pomocy, więc naprawdę związki zawodowe zostały dozwolone, wszakże administracya zastrzegła sobie prawo zamykania związków, jeżeli ich działalność grozi publicznemu bezpieczeństwu i spokojowi". Naturalnie—ta elastyczna formuła oddawała związki na łaskę i niełaskę policyi. Związki związków, obejmujące robotników bodaj jednego fachu na przestrzeni całego państwa, zostały stanowczo wzbronione, a —jak uczy przykład zagranicy — dopiero ogólnokrajowa federacya jednozawodowa daje związkowi zawodowemu należytą moc i sprężystość. Mimo wszystko związki zawodowe organizują się. W 1907 roku ilość związkowych robotników dochodzi do 246.000, a w niektórych zawodach, jak drukarstwo (43%), metale (8%) — obejmuje nawet dość pokaźny odsetek ogółu robotników. Coraz gwałtowniejsze represye w następnych latach i ogólny upadek ruchu społecznego rozstrajają związki zawodowe. W czasie wojny do rewolucyi lutowej nie odgrywają one wielkiej roli w życiu przemysłowem i wybuch rewolucyi zastaje tę tak ważną instytucyę robotniczą w stanie zaczątkowym. Związki zawodowe są partyjne, źle zorganizowane, skierowane nieomal wyłącznie ku organizowaniu strajków, nie połączone wzajemnie ani na przestrzeni państwa, ani w granicach jednego zawodu. Często nawet w jednej miejscowości i w jednym zawodzie istniało po kilka partyjnych związków, które zresztą były daleko więcej organizacyami politycznemi, niż zawodowemi.

Nieco lepiej przedstawiał się ruch kooperacyjny. Kooperatywom spożywczym pozwolono na sfederowanie się na przestrzeni całego państwa.

Jeszcze w 1898 roku powstał Moskiewski Związek Stowarzyszeń spożywczych, w skład którego na 1 stycznia 1916 roku wchodziło 1787 stowarzyszeń z przeszło półmilionem członków i z 100 milionami obrotu. Hurtownia moskiewska rozwinęła bardzo szeroką działalność tak handlową i wytwórczą, jak i kulturalną. Blizko połowa członków i stowarzyszeń znajdowała się w miastach i w znacznej części obejmowała robotników. Ruch kooperatywny uważany za czysto ekonomiczny, z zewnątrz ulegał mniejszym prześladowaniom rządu, a wewnętrznie był mniej rozdzierany przez walkę partyjną.

Wogóle ruch kooperatywny porobił w Rosyi ogromne postępy po 1905 roku. Na 1 stycznia 1916 Rosya liczyła 11.412 towarzystw kredytowych i 4.042 towarzystw pożyczkowo-oszczędnościowych, obejmujących razem koło dziesięciu milionów członków. Centralną instytucyą dla kooperatyw kredytowych i rolnych jest założony w 1912 roku Moskiewski Bank Ludowy. Spółek rolnych o charakterze oświatowym na 1-go stycznia 1916 roku było koło 6500, spółek rolnych dla zakupu i sprzedaży produktów było 1829, nie licząc specyalnych spółek np. maślarskich, których było 3.000. Spółki rolne były połączone w kilka prowincyonalnych związków. Kooperatywa budziła wieś z jej odwiecznego snu. Mówiąc o organizacyach rosyjskich, niepodobna pominąć samorządów ziemskich (ziemstw) i miejskich, które również wykazały bardzo owocną działalność i uczyły społeczeństwo zaspakajania samemu swoich potrzeb. W czasie wojny ziemstwa i miasta połączyły się w dwa wielkie związki i wzięły na siebie funkcye intendantury i służby sanitarnej, zastępując i uzupełniając niedołężną akcyę odnośnych organów rządowych. Chociaż ziemstwa były zorganizowane na podstawie stanowej szlacheckiej, a samorządy miejskie na podstawie stanowej mieszczańskiej (Rosya bowiem do rewolucyi znała i uznawała stany: szlachecki, mieszczański i włościański, oraz posiadała stanowe instytucye), niemniej niejednokrotnie wznosiły się one do poziomu ogólnych interesów, oraz były rozsadnikami kultury i szkołą samopomocy społecznej. (C. d. n.)

Dr. Stanisław Hupka (Kraków).

GEOGRAFICZNE PODSTAWY ODBUDOWY ROLNICTWA W GALICYI.

(Ciąg dalszy).

W środkowej Galicyi.

W stosunku do ściślejszej zachodniej Galicyi, gdzie podgórze Karpackie znacznie lepiej jest rozwinięte, spotykamy też większą znacznie *różnorodność* poszczególnych *typów i rodzajów krainnych* aniżeli na zachód od Dunajca, a zwłaszcza na zachód od Białej dunajcowej. W środkowej Galicyi od Białej po San i dalej na wschód po linię Przemyśl—Dobromil, podgórze karpackie dobrze tu rozwinięte oddziela się na dwie wyraźnie odcinające się strefy: *centralną*, rozciągającą się od granicy niżu Małopolskiego, a sięgającą aż po dolinę Ropy i w następ-

stwie kotliny Jasielsko—Sanockiej i na strefę podgórza *Podbeskidową* (Podbeskidzie i Podkarpacie w ściślejszem tego słowa znaczeniu), od wspomnianej kotliny po granicę północną Beskidu niskiego. Podgórze centralne w swej trzonowej części wybiega tu linią szczytową *powyżej 500 m* i jest na ogół od podgórza podbeskidowego nie tylko wyższe i szerzej rozwnięte, ale także przedstawia *większą różnorodność form geomorfologicznych;* na znacznej części przedstawia ono silnie sfałdowaną krainę, gdy Podbeskidzie na ogół biorąc w całości swej słabo sfalowane, raczej pagórkowatą wyżynę, aniżeli głębokie bruzdy poorany geormarfologiczny utwór przedstawia mimo, że leży ono już bezpośrednio u podnóża gór Beskidu niskiego.

Natomiast pod względem klimatycznym na ogół biorąc Podkarpacie centralne i to zdaje się nawet w swej trzonowej części jest lepiej położone jak Podbeskidzie, a lepsze położenie klimatyczne nacechowane jest na centralnem podgórzu karpackiem, dłuższym okresem wegetacyjnym, „brakiem" owych przeciągów i wiatrów od Dukielskiej przełęczy, wskutek czego i warstwa śniegu jest mniejsza (ta jako chroniąca roślinność od silnych mrozów nawet jest pożądaną, o ile śnieg upadnie zwłaszcza odrazu na zamarzniętą ziemię) i brakiem tych kurniaw; pozatem grady zdają się być rzadsze na Podkarpaciu jak na Podbeskidziu lubo w tym kierunku karta rozmieszczenia stref gradowych w Galicyi zachodniej wykonana przez prof. Schulza z Dublan powinna dawać lepsze informacye

Pozatem warstwa glebna jest na centralnem Podkarpaciu, zwłaszcza gdy trzonową część jego pominiemy, o wiele silniej rozwinięta jak na Podbeskidziu, co przy sprawie drenowania i wogóle osuszania z natury wilgotnych grutów rolnych jest rzeczą pierwszorzędnego znaczenia.

Obie strefy, tak Podkarpacka centralna, jak i Podbeskidowa, wykazują w rzędzie krain rolniczo-geograficznych, zarówno krainy górniej położone o słabszej produktywności rolnej i krainy należącej do dolnego podgórza karpackiego, urodzajniejsze z natury; jako przykład dla krain o górnem położeniu w obrębie centralnego podgórza karpackiego, przytaczamy tu *Wielopolszczyznę* ściślejszą, jako przykład dla analogicznych krain podbeskidzia ściślejszą *Dukielszczyznę*; niemniej jednak jako właściwy przedewszystkiem centralnemu podgórzu karpackiemu podział, uważamy tu podział na bądź to czysto *górzyżnianego typu wsie* (te ostatnie znajdują się w mniejszości) bądź to podział na wsie o *górzyżniano dolniżnianym terenie.*

W Galicyi środkowej rozróżniono następujące okręgi krainne i krainy ze względu na warunki i stosunki produkcyi rolnej.

XXI. *Okręg krainny dolnej brzegowej części podkarpacia na międzyrzeczu Dunajca i Wisłoki* odznacza się bardzo korzystnemi warunkami dla produkcyi rolnej, rozpada się na następujące rolniczo-geograficzne krainy:

a) Powiatowa rolniczo-geograficzna kraina tarnowska okręgu wykazuje następujące wsie, gminy:

1. Poręba, 2. Łękawka, 3. Karwodża, 4. Trzemeśnia, 5. Łękawica, 6. Zawada, 7. Strzyszów, 8. Szynwałd.

b) pow. rolniczo-geograficzna kraina pilzneńska okręgu:

1. Łęki górne, 2. Łęki dolne, 3. Dulczówka.

XXII. *Okręg krainny w średniej części centralnego podkarpacia* na międzyrzeczu *Dunajca* względnie *Białej i Wisłoki* obejmuje szereg krain powiatowych o gorszych już nieco warunkach produkcyi rolnej ze względu na wyniesienie i stosunki glebne od okręgu poprzedniego. Składa się on z następujących krain powiatowych:

a) powiatowa rolniczo-geograficzna kraina tarnowska okręgu:

1. Lubaszowa, 2. Burzyn, 3. Bistuszowa, 4. Uniszowa, 5. Ruglice, 6. Zalasowa, 7. Joniny, 8. Kowalowa.

b) Powiatowa rolniczo-geograficzna kraina pilzneńska okręgu:

1. Zwiernik, 2. Słotowa, 3. Zagórze, 4. Dzwonowa, 5. Lubcza, 6. Wola Lubecka, 7. Jodłowa.

c) Powiatowa rolniczo-geograficzna kraina jasielska okręgu:

1. Olpiny, 2. Swoszowa, 3. Szerzyny, 4. Czeremna, 5. Święcany, 6. Jabłonica, 7. Lipnica dolna, 8. Lipnica górna, 9. Wróblowa, 10. Bonczał górny, 11. Lisów, 12. Siepietnica.

d) Powiatowa rolniczo-geograficzna kraina gorlicka okręgu:

1. Zagorzany, 2. Strzeszyn, 3. Binarowa, 4. Racławice, 5. Bugaj, 6. Rosenberg, 7. Świetnica, 8. Rzepnik suchy, 9. Rzepnik biskupi, 10. Kotkówka, 11. Rzepnik strzyżewski, 12. Rzepnik marciszewski.

e) Powiatowa rolniczo-geograficzna kraina grybowska okręgu:

1. Ostróża.

XXIII. *Okręg trzonowej części podkarpacia centralnego między Białą a Wisłoką* stanowi *wysoczyznę* sięgającą przeważnie w górnej swej części ponad 500 m. Warunki produkcyi rolnej przedstawiają się tu jak najniekorzystniej pośród wszystkich krain i okręgów krainnych, położonych w międzyrzeczu podgórskiej Białej i Wisłoki.

Zaliczamy tu następujące wsie:

a) w powiatowej rolniczo-geograficznej krainie tarnowskiej okręgu:

1. Jodłówkę tuchowską.

b) w powiatowej rolniczo-geograficznej krainie gorlickiej okręgu:

1. Olszyny.

c) w powiatowej rolniczo-geograficznej krainie jasielskiej okręgu:

1. Żurową, 2. Swoszową, 3. Czermną.

d) w powiatowej rolniczo-geograficznej krainie pilzneńskiej okręgu:

1. Błaszkową, 2. Dębową.

XXIV. *Okręg krainny górnego podkarpacia na międzyrzeczu Białej i Wisłoki* na południe od poprzedniego okręgu wysoczyzny, przedstawiają znacznie lepsze warunki produkcyi rolnej, ze względu na położenie swe naturalne.

Składa się z następujących krain powiatowych:

a) powiatowa rolniczo-geograficzna kraina grybowska okręgu obejmuje następujące wsie:

1. Wyskitne, 2. Polma, 3. Sróżna.

b) powiatowa rolniczo-geograficzna kraina gorlicka okręgu:

1. Stróżówka, 2. Mszanka, 3. Bystra, 4. Wola łużańska, 5. Stalowa, 6. Łużna, 7. Bieśna, 8. Staszkówka, 9. Turza, 10. Moszczanica, 11. Kwiatanowice.

XXV. *Dolny okręg krainny podbeskidowego podkarpacia na międzyrzeczu Ropy i Wisłoki* przedstawia przedewszystkiem bardzo korzystne warunki terenowe dla produkcyi rolnej. obejmuje on następujące krainy:

a) powiatowa rolniczo-geograficzna kraina gorlicka okręgu:

1. Lipinki, 2. Wójtowa, 3. Głęboka, 4. Pagorzyna.

b) powiatowa rolniczo-geograficzna kraina jasielska okręgu:

1. Harkłowa, 2. Osobnica, 3. Pagórek, 4. Dzielec, 5. Duląbka, 6. Lazów.

XXVI. *Górny okręg krainny podbeskidowego podkarpacia na międzyrzeczu Ropy i Wisłoki* przedstawia warunki rozwoju kultury rolnej zbliżające się już do pewnego stopnia do warunków, jakie w dolnej części Beskidu niskiego spotykamy.

Wyróżniono tu następujące krainy powiatowe:

a) powiatowa rolniczo-geograficzna kraina gorlicka okręgu:

1. Siary, 2. Sękowa, 3. Dominikowice, 4. Męcina mała, 5. Kryg, 6. Rozdziele, 7. Wapienne, 8. Bednarka, 9. Cieklin, 10. Wola Cieklińska, 11. Folusz, 12. Pielgrzymka, 13. Mrukowa, 14. Samoklęski, 15. Brzezowa.

XXVII. *Dolinny okręg krainny Ropy podgórskiej* wyróżniono od poprzedniego ze względu na to, że rzeka Ropa stanowi tu już coraz więcej rozszerzającą się dolinę, która przedstawia swoiste warunki dla rozwoju kultury rolnej na pewnej części wsi tutejszych.

Obejmuje on następujące krainy:

a) powiatowa rolnicza-geograficzna kraina gorlicka okręgu:

1. Szybark, 2. Ropice, 3. Gorlice, 4. Glinnik Maryampolski, 5. Kobylanka, 6. Libusza, 7. Klęczany, 8. Korczyna, 9. Biecz, 10. Grudna.

b) powiatowa rolniczo-geograficzna kraina jasielska okręgu:

1. Kunowa, 2. Skołyszyn, 3. Sławęcin, 4. Pusta Wola, 5. Przysieki, 6. Siedliska, 7. Opacie, 8. Trzcinice.

XXVIII. *Dolinna kraina górnej podgórskiej Wisłoki* obejmuje wsie o warunkach produkcyi rolnej nader zbliżonych do okręgu krainnego doliny Ropy, ze względów jednak terytoryalnego rozdzielenia zmuszeni jesteśmy rozważać ją tu z osobna. Wsie tu położone im dalej na południe, tem mniej korzystnie wykazują stosunki produkcyi rolnej, choćby ze względu z jednej strony na bliskość gór Beskidu Niskiego, z drugiej strony ze względu na warunki terenowe.

XXIX. *Górny okręg krainny podbeskidowego podkarpacia w międzyrzeczu Wisły i Wisłoki* wykazuje warunki kultury rolnej silnie zbliżone do okolic Żmigroda.

Składa się z następujących krain:

a) powiatowa rolniczo-geograficzna kraina jasielska okręgu:

1. Łysa góra.

b) powiatowa rolniczo-geograficzna kraina krośnieńska okręgu:

1. Iwla, 2. Gojsce, 3. Teodorówka, 4. Nadole.

XXX. *Dolinna kraina górnej podgórskiej Jasiołki* została wyróżniona osobno mimo, że warunki produkcyi rolnej nieznacznie odbiegają tu nieznacznie tylko od poprzedniej krainy, co jednak uczyniliśmy, kierując się konsekwentnie względem na wyróżnienie osobne wsi grupujących się w dolinach większych dopływów karpackich.

Obejmuje ona następujące wsie w powiecie krośnieńskim:

1. Lipowica, 2. Dukla, 3. Zboiska, 4. Wietrzno.

XXXI. *Dolny okręg krainny podbeskidowego podkarpacia między Wisłoką a Jasiołką* obejmuje szereg wsi w dwóch powiatach jasielskim i krośnieńskim, wykazujących bardzo korzystne warunki produkcyi rolnej; najlepsze w obrębie wszystkich krain rolniczo-geograficznych ściślejszego Podbeskidzia.

Obejmuje on następujące krainy:

a) powiatowa rolniczo-geograficzna kraina jasielska okręgu:

1. Makowiska, 2. Siedliska, 3. Nienaszów, 4. Grabowica, 5. Toki, 6. Łężyny, 7. Łubienko, 8. Łubno, Opace, 9. Łubno szlacheckie. 10. Łajsce, 11. Świerchowa, 12. Zarzecze, 13. Miejscowa, 14. Żółkow, 15. Laski, 16. Glinnik niemiecki, 17. Glinnik polski, 18. Wrocanka, 19. Potakówka, 20. Umieszcz, 21. Gąśczka.

b) pow. rol. geograf. kraina krośnieńska okr.

1. Draganówka, 2. Sulistrowa, 3. Kobylany, 4. Łęki, 5. Bóbrka, 6. Chorchówka, 7. Leśniówka, 8. Faliszówka, 9. Poraj, 10. Kopytowa, 11. Zeglce, 12. Podniebyle, 13. Długie, 14. Chlebna.

XXXII. *Okręg brzegowy średniej podgórskiej Wisłoki* obejmuje cały szereg wsi o warunkach produkcyi rolnej wewnętrznie różnorodnych, niemniej jednak zbliżonych do siebie i na ogół bardzo korzystnych.

Rozpada się na następujące krainy:

a) pow. rol. geograf. kraina jasielska okr.:

1. Kowalowy, 2. Krajowice, 3. Biezdziedza, 4. Nawsie kołaczyckie, 5. Kołaczyce, 6. Dąbrówka, 7. Wróblowa, 8. Ujazd, 9. Brzyska; 10. Kłodawa

b) pow. rol. geograf. kraina pilzneńska okr.:

1. Bukowa, 2. Klecie, 3. Skurowa, 4. Brzostek, 5. Zawadka, 6. Przeczyca, 7. Kamienica dolna, 8. Dębożyn, 9. Bielowy, 10. Jaworze dolne, 11. Jaworze górne, 12. Strzegocice, 13. Pilzno, 14. Mokrzec, 15. Parkosz.

c) pow. rol. geograf. kraina ropczyska okręgu:

1. Podegrodzie, 2. Latoszyn.

XXXIII. *Okręg krainny Dolnego brzegowego Podkarpacia w międzyrzeczu Wielkopolki i Wisłoku* posiada bardzo korzystne warunki rozwoju kultury rolnej, zwłaszcza w gminach powiatowej Krainy Ropczyckiej, jak Chechły, Ropczyce, Brzezna, gdzie uprawa ogrodowa, a nadewszystko cebuli, obok uprawy ściślejszych produktów rolnych wysoko jest stosunkowo rozwinięta. Okręg ten spotyka swoją analogię na zachód w podobnie ukształtowanym w brzegowym okręgu Podkarpacia na Międzyrzeczu Białej i Wisłoki na wschodzie, zaś w analogiczne warunki przyrodnicze uposażone okręgach dolnych kończyn Podkarpacia w międzyrzeczu Wisłoku i Sanu.

Omawiany okręg rozkłada się na następujące krainy powiatowe:

a) Powiatowa kraina rolniczo-geograf. Ropczycka okręgu obejmuje następujące gminy:

1. Chechły, 2. Ropczyce, 3. Brzyzna, 4. Gnojnica, 5. Góra Ropczycka, 6. Sędziszów, 7. Przedmieście, 8. Sielec, 9. Olchowa, 10. Będziemyśl.

b) Powiatowa rol. geograf. kraina Rzeszowska okręgu:

1. Dąbrowa, 2. Trzciana, 3. Woliczka, 4. Świlcza, 5. Przybyszówka, 6. Bzianka, 7. Racławówka, 8. Zwięczyca, 9. Boguchwała.

XXXIV. *Okręg krainy wsi o typowo górzyźnianym charakterze*, bez den dolinnych obejmuje dwie krainy powiatowe i wykazuje na ogół szczupłe rozmiary; górzyzny tu zostały w znacznym stopniu wyrobione już na działowe grunta orne, które we wsiach tych są obok gruntów górno stokowych panującą formą uprawy rolnej.

a) pow. rol. geogr. kraina Ropczycka okręgu obejmuje następujące wsie:

1. Gumniska Foks, 2. Wolica, 3. Stobierna, 4. Stasiówka, 5. Braciejowa.

b) pow. rol. geograf. kraina Pilźnińska okręgu:

1. Gębicza, 2. Głobikowa, 3. Głobikówka.

XXXV. *Kraina podgórskich wsi w powiecie Pilźnieńskim o piaskowym charakterze glebnym* przedstawia się nader skromnie ze względu na rozmiary przestrzenne, niemniej zasługuje na osobne wyróżnienie. Składa się ona ze wsi:

1. Dobrków, 2. Połomeja, 3. Golęczyna.

XXXVI. *Okręg średniego centralnego Podkarpacia na północ od trzonowej części* tegoż obejmuje wsie na ogół biorąc korzystnie położone ze względu na warunki kultury rolnej, lubo w pewnym odcięciu od głównych komunikacyjnych krajów biegnących granicą linii zetknięcia się Podgórza z Niżem Małopolskim.

Zaliczamy tu następujące krainy:

a) pow. rol. geograf. Pilzneńska okręgu:

1. Gorzejowa, 2. Siedliska, 3. Smażowa, 4. Górna dolna, 5. Górna górna.

b) pow. rol. geogr. kraina Ropczycka okręgu:

1. Mała, 2. Niedźwiada, 3. Glinnik, 4. Bronniszów, 5. Łączki, 6. Łopuchowa, 7. Okonin, 8. Zagorzyce, 9. Wiercany, 10. Iwierzyce, 11. Nockowa.

c) pow. rol. geogr. kraina Rzeszowska okręgu:

1. Wola Zgłobieńska, 2. Zgłobień, 3. Błędowa, 4. Nosówka, 5. Niechobrz, 6. Łutoryż.

d) pow. rol. geogr. kraina Strzyżowska okręgu Przedmieście Czudeckie.

XXXVII. *Okręg górnej Wierzchowinowej krainy centralnego Podgórza Karpackiego* na międzyrzeczu Wisłoki i Wisłoku obejmuje trzonową część tutejszego Podgórza Karpackiego o wierzchołkach przeważnie lasem porosłych, przewyższających wzniesienie 500 m. Stosunki glebne terenowe i klimatyczne stron tutejszych przedstawiają się najmniej korzystnie na całem omawianem centralnem Podkarpaciu na rozwoju kultury rolnej; okręg ten jest bowiem właściwą siedzibą owych *zimnych gruntów*, najzimniejszych na przestrzeni od niżu aż pod Beskidy niskie,, które wymagają odrębnego zagospodarowania, a dają najniższe plony i co zatem idzie, wymagają specyalnego zwrócenia uwagi przy szerzeniu postępów kultury rolnej.

Wyróżniliśmy tu następujące krainy rol. geogr.:

a) pow. rol. geogr. kraina Pilzneńska okręgu obejmuje wsie:

1. Nawsie Brzosteckie, 2. Wola Brzostecka, 3. Kamienica, 4. Bączałka.

b) pow. rol. geogr. kraina Ropczycka okręgu:

1. Brzeziny (zwłaszcza część pod Chełmem bezpośrednio), 2. Rzegocin, 3. Sośnice, 4. Wielopole, 5. Konice, 6. Nawsie Wielop., 7. Budzisz, 8. Szkodnia, 9. Bystrzyca górna, 10. Bystrzyca dolna, 11. Wiśniowa.

c) pow. rol. geogr. kraina Stzyżowska okręgu:

1. Wola gogolowska, 2. Jaszczurowa, 3. Stępina, 4. Pstrągowa, 5. Szuwnarowa, 6. Niewodna, 7. Różanka, 8. Zawadka wielopolska, 9. Grodzisko, 10. Pstrągowa (zwłaszcza część północna).

XXXVIII. *Okręg krainny południowego pasa centralnego Podkarpacia,* to jest, na południe od wyżej omówionego okręgu trzonowej części, między Wisłockiego Podgórza Karpackiego wykazuje warunki kultury rolnej znowu o wiele korzystniejsze.

Składają się nań:

a) pow. rol. geogr. kraina Pilźneńska okręgu:

1. Januszkowice, 2. Opaczonka.

b) pow. rol. geogr. kraina Strzyżowska okręgu:

1. Gogolów, 2. Puszcza gogolowska, 3. Gwinnik górny, 4. Gwinnik dolny, 5. Gwinnik średni, 6. Lubna.

c) pow. rol. geogr. kraina Jasielska okręgu:

1. Sieklówka dolna, 2. Sieklówka górna, 3. Lubica, 4. Biedźwiadka, 5. Sowina, 6. Niepla.

XXXIX. *Okręg krainny doliny rzeki Wisłoku w Podgórksiej jego części* odznacza się nader szeroką, szerszą jak u Wisłoki Podgórską doliną i łagodnie wznoszącymi się stokami, to też okręg ten oznacza się ze wszechmiar bardzo korzystnymi warunkami produkcyi rolnej, gdzie też obok produkcyi małorolnej spotykamy wcale wybitnie rozwiniętą produkcyą wielkorolną.

Okręg ten wykazuje następujące krainy:

a) pow. rol. geogr. krainę Strzyżowską okręgu:

1. Przybówka, 2. Wojakówka, 3. Łączki, 4. Łęki, 5. Widacz, 6. Frysztak, 7. Twierdze, 8. Kobyle, 9. Pułanka, 10. Cieszyna, 11. Wiśniowa, 12. Jazowa, 13. Kożłów, 14. Martuszowa, 15. Kalembina, 16. Kożuchów, 17. Tułkowicze, 18. Dobrzęchów, 19. Gzbiska, 20. Tropia, 21. Strzyżów, 22. Przedmieście Strzyżowskie, 23. Łęczownia, 24. Glinnik cecha, 25. Żarnawa, 26. Zaborów, 27. Wyżne, 28. Czudec, 29. Nowa wieś.

b. pow. rol. geogr. kraina Rzeszowska okręgu:

1. Babica, 2. Zarzyce, 3. Siedliska, 4. Budziwoj.

XL. *Okręg krainny Wyższego Podgórza Karpackiego w kolanie rzeki Wisłoki* w przeciwieństwie do okręgu poprzedniego odznacza się nader niekorzystnemi, najwięcej może niekorzystnemi warunkami na całym Podgórzu produktami rolnemi, gdzie też obok osadniczego żywiołu polskiego po wsiach zaczyna już występować osadniczy żywioł ruski. Jest to okręg najwyższych wzniesień podkarpackich.

Odróżniamy tu dwie krainy powiatowe:

a) pow. rol. geogr. kraina Strzyżowska okręgu:

1. Rzepnik, 2. Węglówka, 3. Bonarówka, 4. Krasna, 5. Czarnorzeki.

b) pow. rol. geogr. kraina Krośnieńska okręgu:

1. Oparówka, 2. Pietrusza wola, 3. Wysoka, 4. Brzeżanka.

XLI. *Okręg krainny wyższego Podkarpacia centralnego w dorzeczu Brzezinki* (dopływu Wisłoki) nacechowany jest podobnie, jak okręg

dolinny Podgórskiego Wisłoku bardzo korzystnemi warunkami produkcyi rolnej, które przecież ustępują w nieznacznym stopniu tym ostatnim.

Okręg ten dzielimy na dwie krainy stosownie do podziału politycznego:

a) pow. rol. geogr. kraina Strzyżowska okręgu obejmuje wsie:

1. Godowa, 2. Żyznów, 3. Ludcza.

b) pow. rol. geogr. kraina Krośnieńska okręgu wykazuje zaś następujące wsie:

1. Domaradz, 2. Wola Jasienicka, 3. Jasienica, 4. Blizna, 5. Golcowa, 6. Orzechówka, 7. Stara wieś, 8. Malinówka, 9. Zmiennica, 10. Turzepole, 11. Brzozów, 12. Gumniska, 13. Grabownica, 14. Górki.

XLII. *Okręg krainny wyższego Podkarpacia* nad Sanem od zachodu przedstawia ze względu na warunki terenowe w pierwszej linii nie tak korzystny naturalnie teren produkcyi rolnej jak okręg poprzedni.

Obejmuje następujące krainy:

a) pow. rol. geogr. kraina Sanocka okręgu:

1. Srogów, 2. Pankówka, 3. Lalin, 4. Chwalkówka, 5. Chraczkowa.

b) pow. rol geogr. kraina Brzozowska okręgu:

1. Końskie, 2. Witrylów, 3. Krzywe, 4. Grabówka, 5. Niebodzko, 6. Dydna, 7. Krzymienica, 8. Obażyn 9. Wydrna, 10. Jabłonka, 11. Przysietnica, 12. Izdebki, 13. Wara, 14. Nożdrzec, 15. Hłubno, 16. Łubno, 17. Wesoła, 18. Barysz.

C. d. n.

Dr. Inż. Bronisław Biegeleisen.

ORGANIZACYA SŁUŻBY TECHNICZNEJ INŻYNIERÓW-MECHANIKÓW W PAŃSTWIE POLSKIEM.

Jedno z pism polskich oświadczyło niedawno niezadowolenie z gabinetu p. Paderewskiego, ponieważ najważniejsze teki w rządzie polskim powierzone zostały ludziom, nie znającym stosunków i potrzeb Galicyi. „Najwybitniejsze i najwpływowsze są dziś ministerstwa przemysłu i skarbu, ministrowie zaś powołani z naszej dzielnicy (pp. Januszewski, Linde i Pruchnik) mają departamenty nie mające nic do czynienia z życiem gospodarczem“. Umyślnie przytoczyłem tę opinię dziennikarską, nie aby ją pochwalić, ale aby zaznaczyć, jakie panuje przekonanie o ministerstwie robót publicznych, które techników najbardziej interesuje. Wprawdzie nie ma dziś ministerstwa, w któremby nie pracowali inżynierowie, ale do ministerstwa robót publicznych pokładają sfery techniczne największe nadzieje, jako tego, na którego czele stoi inżynier, które skupia w sobie wszelkie dziedziny techniki i przez ożywienie tak zaniedbanego u nas działu robót publicznych da pracę tysiącom bezrobotnych. Aby jednak tak istotnie było, aby szerokie sfery inżynierów mogły uważać to ministerstwo jako techniczne *par excellence*, aby nie mówiono o niem w prasie, że nic nie ma wspólnego z życiem gospodarczem, trzeba aby skoncentrowało ono w sprężystej i rozumnej organizacyi wszystkie należące doń na podstawie dekretu z d. 10. styczia 1919 działy technicznej służby państwowej.

O jednym z tych działów [1]) pragniemy tutaj pomówić obszerniej, mianowicie o organizacyi służby państwowej inżynierów-mechaników. Z ostatniej naszej przeszłości trójzaborowej nie wynieśliśmy pod tym względem żadnych wzorów godnych do naśladowania, w Królestwie i Poznańskiem urzędnicy techniczni przeważnie obcej narodowości z potrzebami kraju nie liczyli się, w Galicyi rząd wiedeński stale niedoceniał znaczenia zadań, jakie spełniać powinni inżynierowie-mechanicy. Dziś władze polskie są w okresie tworzenia się i powinny mieć niekrępowaną inicjatywę w takiem zorganizowaniu urzędów, aby one odpowiadały nietylko istotnym potrzebom kraju, ale potrafiły go dźwignąć na wyższy stopień kultury. Z tych założeń wychodząc, wyobrażam sobie zakres działania sekcyi mechanicznej przy ministerstwie robót publicznych w następujący sposób:

1) *Nadzór kotłów parowych.* Jest to dziedzina, która wymaga jak najszybszego wprowadzenia jednolitego ustawodawstwa o bezpieczeństwie, nadzorze i rewizyi kotłów parowych na wszystkich ziemiach polskich. Obecnie w każdym zaborze jest inaczej: w Królestwie mieli urzędowy nadzór inspektorowie fabryczni, którzy jednak faktycznie obowiązków tych nie wypełniali, natomiast z inicyatywy prywatnej powstało warszawskie Stowarzyszenie dla dozoru nad kotłami parowymi, które rozwijało się za czasów rosyjskich bardzo dobrze i obejmowało w swój nadzór coraz większą ilość kotłów. W Galicyi sprawowali nadzór inżynierowie rządowi, obok których istniało wspólne dla całej Austryi wiedeńskie towarzystwo nadzoru i ubezpieczeń kotłów, mające w Galicyi także swych inżynierów; nadzór był przymusowy i każdy zakład przemysłowy mający jeden lub więcej kotłów musiał podlegać rewizyi inżynierów rządowych albo towarzystwa, oba te organy ustawodawstwo austryackie stawiało na równi. W Poznańskiem znowu — podobnie jak i w Niemczech — istniało tylko prywatne stowarzyszenie nadzoru kotłów, mające inżynierów—Niemców. Sekcya techniczna ma więc tu bardzo ważną pracę: wprowadzić jednolite na wszystkich ziemiach ustawodawstwo o przymusowym nadzorze kotłów parowych. Dotychczasowe doświadczenia przemawiają za tem, aby nie oddawać działalności nadzoru wyłącznie tylko inżynierom rządowym, których organizacya z natury rzeczy musi być powolniejsza i bardziej biurokratyczna. Natomiast prywatne towarzystwo nadzoru kotłów, nad którem rząd miałby odpowiedni nadzór, gdyby objęło cały obszar Polski, stałoby finansowo tak korzystnie, iż mogłoby nietylko wynagradzać łepiej swych inżynierów, ale iść także z postępem techniki, założyć stacye doświadczalne dla badania

---

[1]) Szkic niniejszy pisany był w grudniu 1918 r., kiedy ministerstwo robót publicznych nie było jeszcze utworzone, a uzupełniony tylko na podstawie informacyi zasięgniętych w Warszawie u pp. ministra robót publicznych i szefa sekcyi mechanicznej, z których przekonałem się że niektóre z proponowanych tutaj działów organizacyi nie zostały jeszcze wcale wcielone do ministerstwa robót publicznych, a inne właśnie organizują się (w styczniu 1919). Z informacyi tych odniosłem jak najlepsze wrażenie o dobrych chęciach ministra i jego urzędników.

kotłów i maszyn, ułatwiać personalowi swemu zapoznanie się z najnowszemi zdobyczami techniki, słowem spełnić te wszystkie zadania, jakie zagraniczne niemieckie i amerykańskie towarzystwa postawiły na tak wysokim stopniu rozwoju. Nie wynika jednak z tego, aby inżynierowie rządowi w tej dziedzinie techniki byli zupełnie zbędni. Rząd oddając niejako monopol nadzoru a może i ubezpieczenia nadzoru kotłów jednemu stowarzyszeniu, musi mieć nad nim kontrolę zapewnioną przez swe organa, musi mieć także w ministerstwie i poszczególnych województwach czy dyrekcyach inżynierów kotłowych, którzyby stanowili wyższą instancyę w sprawach spornych między właścicielami kotłów a stowarzyszeniem nadzoru. Nietylko do wprowadzenia jednolitego i postępowego ustawodawstwa o przymusowym nadzorze kotłów ale i dla czuwania nad ulepszaniem tej ustawy w miarę postępu techniki, powinno się powołać *Komitet doradczy dla spraw nadzoru kotłów*, złożony z przedstawicieli większych fabryk kotłów, wybitnych specyalistów inżynierów z tego działu, tak aby z jednej strony żadna ustawa nie mogła wejść w życie, bez opinii Komitetu, z drugiej aby społeczeństwo miało zapewnioną kontrolę działalności rządu.

Wprawdzie w zasadzie obojętne jest do jakiego ministerstwa należeć będzie dział nadzoru kotłów, jednak dekret ogłoszony w dniu 7. lutego 1919 w „Monitorze Polskim" oddaje przymusowy nadzór nad kotłami przemysłowymi i gospodarczymi warszawskiemu stowarzyszeniu dozoru nad kotłami. W dekrecie tym uderzają dwie rzeczy: a) podpisany pod nim jest minister przemysłu i handlu, co świadczyłoby o tem, iż ministerstwo przemysłu obejmuje ten dział. Sądzę, że do zakresu działania tego ostatniego ministerstwa należy raczej rozwój i popieranie przemysłu i handlu, co z nadzorem kotłów mało ma wspólnego, tembardziej, iż dekret o utworzeniu ministerstwa robót publicznych z dnia 16. stycznia 1919 wymienia w art. II. par. 7. jako zakres działania tego ministerstwa wyraźnie sprawy ogólne administracyi i policyi technicznej itp., a nadzór kotłów jest właśnie częścią policyi technicznej. b) dekret ten jest niezupełny, gdyż nie obejmuje spraw nadzoru kotłów w Galicyi, ustosunkowania warszawskiego stowarzyszenia do innych w Polsce istniejących takichże towarzystw itp. Uważać go więc musimy za chwilowe potwierdzenie urzędowe działalności warszawskiego towarzystwa na terenie Królestwa, przyszłość jednak wymaga gruntownego zreformowania tego działu tak pod względem ustawodawczym jakoteż przeobrażenia istniejących stowarzyszeń na podstawach odmiennych od dotychczasowych.

Wreszcie nie można zapomnieć, że do zakresu działania nadzoru nad kotłami należeć powinno odpowiednie wykształcenie palaczy i maszynistów, ustalenie jednolitych w tej mierze przepisów dla całego państwa, delegowanie inżynierów rządowych do egzaminów, nadzorowanie kursów dla palaczy i wogóle kierowania akcyi co do ustalenia obowiązkowych kwalifikacyi i kontroli pracy maszynistów i palaczy.

2) *Inspekcya fabryczna.* We wszystkich państwach cywilizowanych nad wszelką pracą a w szczególności pracą robotnika fabrycznego roztacza państwo swą opiekę. Nie znaczy to wcale, aby państwo kierowało

wytwórczością, przeciwnie opieka ta powinna jak najmniej tamować normalny ruch przedsiębiorstw, a natomiast uwzględniać następujące kierunki ochrony:

a) *pod względem społecznym:* tutaj chodzi o przestrzeganie przez przedsiębiorców i robotników przepisów, określających ich obowiązki i wzajemny stosunek, zatwierdzenie cenników dotyczących opłat za mieszkania fabryczne, kąpiele, artykuły spożywcze, także płacy robotniczej, środki dla zapobiegania zatargom między przedsiębiorcami a robotnikami, przepisy o długości dnia roboczego, o spoczynku świątecznym, o pracy kobiet i małoletnich i wykonanie ich itp. Jest to bardzo szeroki i odpowiedzialny zakres działania, stawiający urzędnika, który ten nadzór sprawuje, w trudnej roli pośrednika między dwiema warstwami społecznemi. Ważna praca ustawodawcza, która czeka urzędników i sejm, powinna być wzorowana na ustawodawstwie zachodu, gdzie już przed wojną powstało międzynarodowe stowarzyszenie dla ochrony pracy, międzynarodowy urząd pracy, a niewątpliwie także i konferencya pokojowa i przyszła Liga narodów ujmą te kwestye w swe ręce.

b) *pod względem zabezpieczenia od wypadków.* Środki do tego celu służące obejmują odpowiednią ochronę urządzeń fabrycznych, należyte prowadzenie ruchu i zachowanie się robotników. Parę przykładów z tej dziedziny da wyobrażenie o rozmiarze prac. Odpowiednie przepisy bezpieczeństwa i kontrola ich przestrzegania odnoszą się do silnic, ich umieszczenia, puszczania w ruch i hamowania, osłon przy transmisyach, odpowiednich zabezpieczeń przy wyciągach i windach, maszynach roboczych, szczególnie przy obróbce drzewa i metali, następnie przy maszynach rolniczych, przewodach parowych i gazowych, instalacyach elektrycznych. Bardzo ważnych prac ustawodawczych i kontrolnych dla zabezpieczenia od wypadku wymagają górnictwo, kopalnie węgla, nafty i soli, kamieniołomy i wogóle wszelkie roboty ziemne. W kopalniach zabezpieczenie przed grożnemi masami wody, eksplozyą wskutek nieodpowiedniego przewietrzania, użyciem nieodpowiednich materyałów wybuchowych, obawa gazów trujących, kontrola bezpieczeństwa i stanu wszelkich maszyn wyciągowych — są to wszystko kwestye ważne, wymagające uregulowania w drodze ustaw i przepisów i kontroli nad ich wykonaniem. Również ruch okrętowy wymaga pieczy pod tym względem, czy okręty posiadają odpowiednią ilość łodzi ratunkowych, przyrządów do gaszenia pożaru, pomp, latarń itp., czy nie są przeładowane, jak zamagazynowane są składy materyałów wybuchowych, kwasów itd. W tych i wielu innych działach czeka nas praca od podstaw, inżynierowie w porozumieniu z czynnikami interesowanymi muszą wpierw ułożyć przepisy bezpieczeństwa a następnie stworzyć organy dla ich kontroli, a wreszcie śledzić wszelkie w tym kierunku postępy. Za granicą istnieje cała literatura i pisma tej dziedzinie techniki poświęcone, dla zaznajomienia warstw robotniczych i przedsiębiorców z postępami techniki zabezpieczenia od wypadku należy dążyć do stworzenia muzeum, zawierającego pokazy na modelach praktycznych w rodzaju np. stałej wystawy dla ochrony robotników w Berlinie.

c) *pod względem hygieny.* Tu należą przepisy o urządzeniach zdro-

wotno-technicznych w zakładach przemysłowych i ich kontroli w praktyce. Urządzeń tych jest wiele i stosują się one do rodzaju przedsiębiorstwa i ruchu; wyliczymy ważniejsze dla przykładu. Przewietrzanie lokali wymaga pewnego minimum ilości powietrza na każdą pracującą osobę, również ważna jest czystość i usuwanie wszelkich odpadków, należyte oświetlenie (zwłaszcza dla drukarni, litografii, złotnictwa, szwaczek itp.), i odpowienie ogrzewanie, ochrona przed promieniowaniem ciepła i jaskrawem światłem (np. w hutach szkła). Ważna jest zawartość wilgoci w powietrzu zwłaszcza w przemysłach tekstylnych i kopalniach, które często cierpią wskutek zbytniej wilgoci. Dla wielu rodzajów przedsiębiorstw są charakterystyczne pewne trujące gazy, ciała płynne lub stałe np. przy przeróbce rtęci lub ołowiu, tu także należą huty cynkowe, przemysły środków wybuchowych, fabryki gumy, tak samo przemiał mączki żużlowej tomasyny, przeróbka włosów zwierzęcych, praca w ścieśnionem powietrzu itd. Te rodzaje przedsiębiorstw wymagają ustawowej kontroli. Wywiązywanie pyłu jako wytworu produkcyi w młynach, przemyśle cementowym itp. wymaga specyalnie zamkniętych maszyn, tam gdzie kurz wywiązuje się jako odpadki tj. w przemyśle tekstylnym, drzewnym, szlifierniach itp. powinny być urządzenia do usunięcia go. Aby szkodliwe gazy i pary powstające w wielu rodzajach przedsiębiorstw unieszkodliwić, trzeba je albo skroplić, lub wchłonąć przez pewne roztwory; tu należy wypróżnianie kondenzatorów, wież absorpcyjnych z kwasami itd., przy manipulowaniu z kwasami i płynami żrącymi, ważnem jest ustawianie kadzi, kotłów topielnych i do gotowania przy zachowaniu wszelkich środków ostrożności, odpowiadających dzisiejszemu stanowi techniki. Wogóle cały przemysł chemiczny wymaga bardzo starannej kontroli. W wielu wypadkach niezbędna tu będzie współpraca z lekarzami zarówno przy ustalaniu przyszłego ustawodawstwa jak też i przy kontroli istniejących przedsiębiorstw.

Inspekcya pracy, przeprowadzona konsekwentnie z tych trzech przytoczonych punktów widzenia stanowi logiczną całość i stać może na poziomie zachodnio-europejskich społeczeństw. To co u nas dotychczas w tej dziedzinie przeprowadzono, mam tu na myśli dekret z dnia 3. stycznia 1919 o urządzaniu i działalności inspekcyi pracy, oddaje tę sprawę ministerstwu pracy i opieki społecznej, ale uwzględnia ją przeważnie z pierwszego tj. społecznego punktu widzenia. Należałoby więc albo inspekcyę tę rozszerzyć i na dwa drugie z wymienionych kierunków, albo też ministerstwo robót publicznych, do którego policya techniczna w najogólniejszem tego słowa znaczeniu należy, powinno zorganizować inspektoraty fabryczne, któreby badały urządzenia fabryczne niezależnie od inspektoratów pracy li tylko pod względem technicznym co do bezpieczeństwa ruchu i życia robotników. Również oczywistą jest rzeczą, że działalność techników, którym inspekcyę tę poruczy się, będzie odnosiła się także do opiniowania koncesyi na przedsiębiorstwa założyć się mające.

3) *Urządzenia mechaniczne w samorządach gminnych.* Urządzenia te napotykamy przeważnie w miastach i miasteczkach, a spełniają one z wyjątkiem wodociągów i kanalizacyi, które do zakresu działania inżynierów-mechaników należą tylko o tyle, o ile dany zakład posługuje

się maszynami — cele użyteczności publicznej a więc zdrowotne, albo też służą potrzebom oświetlenia, ogrzewania itp. Wyliczymy najważniejsze z nich: elektrownie, tramwaje, gazownie, rzeźnie, urządzenia dla usuwania odchodów i śmieci, kąpiele i łaźnie, chłodnie, wreszcie stacye pomp w wodociągach i kanalizacyach. Zbytecznem byłoby dodawać, jak zaniedbane są pod tym względem nasze miasta i miasteczka, ich niechlujstwo i brak tych urządzeń stały się niemal przysłowiowe i że inicyatywa w tworzeniu tych urządzeń i kontrola ich sposobu używania są pierwszorzędnymi postulatami naszej gospodarki samorządowej. Chodziłoby tylko o to, jaką rolę ma w tych sprawach odegrać rząd. Nie jestem bynajmniej zwolennikiem takiego centralizmu, któryby — jak to np. ma miejsce we Francyi — krępował zupełnie swobodny rozwój samorządów i zmusił je do zwracania się we wszystkich ważniejszych sprawach do rządu centralnego, z drugiej jednak strony z wyjątkiem Poznańskiego, gdzie miasta osiągnęły znaczny stosunkowo stopień kultury pod względem urządzeń użyteczności publicznej, w Królestwie wskutek długiej niewoli rosyjskiej wytworzył się w samorządach brak poczucia obowiązków względem państwa z preponderencyą interesów czysto lokalnych a nadto i pewna demoralizacya w stosunku do urzędów, których zarządzenia omijano zbyt często za pomocą pieniędzy i wpływów osobistych; w Galicyi wprawdzie samorządy stały wyżej, ale powszechne w miastach i miasteczkach rządy klik i zaściankowy prowincyonalizm i tu utrudniał niejednokrotnie prawdziwy postęp. Wyobrażam więc sobie, że ingerencya organów państwowych powinna polegać przedewszystkiem w inicyatywie i zachęcie samorządów do wprowadzania urządzeń użyteczności publicznej, udzielania im na ten cel subwencyi lub pożyczek i następnie wykonywania ścisłej kontroli nad sposobem użycia tych środków finansowych, zatwierdzania ustaw miejskich i przepisów bezpieczeństwa, popierania instytucyi Związku miast polskich itp. Nie może być jednak mowy o tem, aby rząd krępował samorządy w szczegółach tych urządzeń, wykonywał dla nich projekty, czy też mieszał się do sposobu administracyi; natomiast rząd może służyć informacyami i poradą techniczną. Otwiera się wobec braku wyrobienia naszych ciał samorządnych szerokie pole działania dla inżynierów-specyalistów tych urządzeń, raczej społecznej niż ściśle technicznej natury, tembardziej, że kierowana ona będzie nietyle interesem ściśle lokalnym ile ogólnemi potrzebami państwa. Z góry odpadają stąd sprawy elektrowni miejskich, wydawanie koncesyi na zakładanie i używanie tych zakładów itp. ponieważ sprawy te — choć wiążące się ściśle z zadaniami ministerstwa robót publicznych — objął urząd elektryfikacyjny przy ministerstwie przemysłu. Tutaj też należeć powinna opieka i kontrola nad rozwojem urządzeń kąpielowych i innych zdrowotno-technicznych w naszych *zdrojowiskach i letniskach*, tak bogato uposażonych od natury i cierpiących na dotkliwy brak tych urządzeń.

4) *Instalacye budowlane.* Dział ten był u nas dotychczas bardzo zaniedbany, nie ulega jednak wątpliwości, że rozwijać się będzie w miarę rozrostu państwa polskiego. Należą tutaj wszelkiego rodzaju instalacye w budynkach jak wodociągowe, elektryczne, gazowe, kanalizacyjne,

ogrzewania piecami i centralne, wentylacye sal, teatrów itp. windy i wyciągi mechaniczne. W pierwszej linii potrzeba tu pracy ustawodawczej, któraby za pomocą unormowanych przepisów uregulowała warunki bezpieczeństwa i sposób wykonania tych instalacyi w ten sposób, aby poziom techniczny wykonania mógł się stale podnosić i przeciwdziałać tak często na tem polu uprawianej fuszerce. Oczywiście trzeba będzie przedewszystkiem zająć się budynkami państwowymi, których w miarę wzrostu agend państwowych będzie coraz więcej, odpowiednią konserwacyą tych urządzeń, sposobem rozpisywania i zatwierdzania ofert, nadzorem budowy itd. Tutaj także należą oprócz wymienionych wszelkie urządzenia mechaniczne jak pralnie, kuchnie, dezynfekcye, kąpiele itd. w państwowych szpitalach, klinikach, szkołach, więzieniach i tym podobnych zakładach. Ze względu na ważność sposobu użycia materyałów opałowych w piecach i ogrzewaniach centralnych, kwestyi o ogólnogospodarczem znaczeniu, powinny odnośne instalacye być pod szczególną opieką techniczną, tak co do potrzebnych pomiarów ruchu jak i statystyki zużycia paliwa. Ponieważ w ten sposób dział ten będzie mógł zebrać z czasem bogate doświadczenia, przeto wskazaną jest rzeczą, aby referent tych spraw miał ingerencyę na rozdział węgla przez państwo, gdyż przez współudział w pracach Centrali węglowej mogą się bardzo cenne wyłonić rezultaty dla ekonomii w zużyciu paliwa. Dla większych kompleksów budynków państwowych jak uniwersytety, politechniki i inne zakłady państwowe, będzie to z czasem sprawa pierwszorzędnej wagi i doprowadzić może do powstania osobnych centralnych stacyi dla wytwarzania ciepła, jak w Ameryce.

5) *Pożarnictwo.* Stan pożarnictwa w naszym kraju jest wprost okropny, tak iż poświęcenie tej dziedzinie osobnego działu w sekcyi mechanicznej wydaje się wskazane. W Królestwie Polskiem za wyjątkiem czterech miast, posiadających straże zawodowe, resztę stanowią straże ochotnicze, przeważnie źle zaopatrzone w narzędzia strażackie, z sikawkami niodpowiedniemi. Straże te nie mają wystarczających do swych potrzeb funduszów. W Galicyi stan straży był nieco lepszy niż w Królestwie, ale wskutek wojny uległy one zupełnej dezorganizacyi i znajdują się w opłakanym stanie upadku. Najbardziej cierpią pod tem gminy wiejskie, w Królestwie na 1300 gmin wiejskich tylko 183 posiadało straże. Nic więc dziwnego, że pożary wyrządzają u nas olbrzymie straty, (w samem Królestwie tylko w gminach wiejskich rocznie do 5 milionów rubli dochodzące) skoro się zważy, że 90% budynków na wsi jest z drzewa, 93% wszystkich pokryć dachów po wsiach jest ze słomy, a nie lepiej jest po miastach, gdzie budynki drewniane stanowią w miastach gubernialnych 55%, a w miasteczkach 80% wszystkich budowli. Praca czekająca referentów tych spraw będzie musiała nosić charakter ustawodawczy, a więc najpierw współpracownictwo z działem architektury w wypracowaniu ustaw budowlanych dla polskich wsi, miast, (tych ostatnich ze szczególnem uwzględnieniem teatrów, sal zgromadzeń itp.) miasteczek i osad fabrycznych, zmierzających do stopniowego usuwania z miast i miasteczek materyałów łatwopalnych, następnie nałożenia na

gminy wiejskie obowiązku utrzymywania straży pożarnych, które należą taksamo do urządzeń użyteczności publicznej jak wszelkie inne. Następnie stosownie do nowoczesnego rozwoju techniki pożarniczej trzeba będzie w porozumieniu ze związkami strażackimi ustalić zasady organizacyi i zaopatrzenia w przyrządy straży pożarnych, stworzenie jednolitych, nowoczesnych i praktycznie odpowiednich typów sikawek dla wsi i miasta i różnych okolic Polski, podobnie jak rodzajów drabin i innych rekwizytów pożarnych.

6) *Automobile.* Szybki rozwój automobilizmu, którego należy się spodziewać po wojnie, wymaga wprowadzenia w życie jednolitej ustawy automobilowej dla całego państwa. Ustawa ta obejmować powinna: przepisy ruchu po ulicach i drogach, przepisy o odszkodowaniu w razie zabicia lub zranienia osób lub uszkodzenia rzeczy, o karach za uchybienie przepisom, o dopuszczaniu automobilów do ruchu publicznego, egzaminach dla szoferów, o badaniu zdatności automobilów, o międzynarodowym ruchu automobilowym (w porozumieniu z władzami wojskowemi) itp. Dalszą myślą będzie wprowadzenie takiej samej kontroli dla ruchu aeroplanów, założenie doświadczalni dla badania technicznego automobilów, badania nad działaniem automobilów osobowych i ciężarowych, na rodzaje dróg po miastach (ze względu na wstrząśnienia budynków i przewodów podziemnych) i dróg bitych wogóle itp..

8) *Sprawy ogólne i organizacyjne.* Przy daleko idącej a niezbędnej specyalizacyi rozmaitych działów technicznej służby łatwo zdarzyć się może, iż zaniedbane będą sprawy ogólniejszej natury, i dlatego uważam stworzenie osobnego działu dla spraw organizacyjnych i natury ogólnej za niezbędną konieczność. Działu takiego nie spotykamy wprawdzie we wzorach niemieckich i austryackich, ale też z tego powodu władze te stale pozostawały w tyle poza postępem techniki i potrzebami społeczeństwa, a zdrugiej strony uwzględnić trzeba, że były to państwa oddawna istniejące, gdzie rozwój urzędów odbywał się stopniowo, gdy u nas wszystko na nowo stworzyć potrzeba.

Jako jedną ze spraw mechanicznych ogólnej natury a pierwszorzędnej wagi uważam założenie w Polsce *doświadczalni technicznych dla materyałów.* Dawna Austrya, która pod tym względem znajdowała się w położeniu niewiele lepszem od nas, miała zamiar uregulować ją w sposób bardzo odpowiedni, mianowicie ustawą z r. 1910 zagwarantowała założenie doświadczalni technicznej pod zarządem ministerstwa robót publicznych. Nad samą potrzebą takiej instytucyi nie trzeba się długo rozwodzić, śmiało bowiem można twierdzić, że współczesna technika większą część swych postępów zawdzięcza pielęgnowaniu metod eksperymentalnych. Organizacya takich instytucyi może być dwojaka: albo są to poszczególne zakłady, które zależnie od swojej specyalności założone bywają przy politechnikach, szkołach technicznych i przemysłowych i poszczególnych korporacyach lub związkach przemysłowych, albo też mogą to być wielkie zakłady centralne, jednoczące w sobie całość lub przynajmniej większą część prac doświadczalnych, jak np. państwowy instytut badania materyałów w Gross-Lichterfelde pod Berlinem albo

Bureau of Standards w Ameryce lub też Laboratoire d'essais au conservatoire des arts et metiers w Paryżu. Zakłady centralne są pod względem kosztów zakładowych o tyle ekonomiczniejsze od szeregu mniejszych doświadczalni, iż mogą w sobie skoncentrować wszystkie potrzebne maszyny i przyrządy wspólne dla większej liczby działów, łączenie zaś doświadczalni ze szkołami — jak tego dowodzą laboratorya niemieckie — przyczynia się do bardziej teoretycznego kierunku badań, podczas gdy dla powstającego i odbudowującego się państwa ważniejsze są rezultaty praktyczne; łączenie takie nie wychodzi także na pożytek dla samego nauczania, bo albo szkoła, albo doświadczalnie na tem tracą. Taka centralna polska doświadczalnia powinnaby mieć siedzibę w Warszawie i obejmować przynajmniej następujące działy: a) badanie materyałów budowlanych ze szczególnem uwzględnieniem potrzeb odbudowy Polski, b) przemysł tekstylny, c) naftę, tłuszcze, oleje, gazy ziemne itp. d) przemysł młynarski i piekarski, e) metalurgię i metalografię, f) czyszczenie ścieków miast i fabryk, g) doświadczalnia dla pary, kotłów, silnic i maszyn. Oczywiście można te działy dowolnie rozszerzać i w miarę możności i potrzeby nowe przyłączać. Potrzebne też będą wstępne przygotowania do tej pracy, współdziałanie z organizacyami naukowemi i przemysłowemi przy uwzględnieniu pracowni już istniejących przy politechnikach, muzeum przemysłu w Warszawie itd.

Niemniej ważną sprawą ogólnej natury — obchodzącą w części i inżynierów-mechaników — jest *szkolnictwo zawodowe.* Agendy szkolnictwa skupiło w swem ręku wyłącznie ministerstwo oświaty, wprawdzie dekret stwarzający ministerstwo robót publicznych mówi wyraźnie o współpracownictwie co do spraw szkolnictwa, jednakowoż rodzaj tej współpracy nie jest bliżej określony, trzeba więc i tu stworzyć pewien modus vivendi, któryby z jednej strony nie dopuszczał do szkodliwego (a tak często napotykanego w administracyi państw centralnych) konfliktu kompetencyi, a z drugiej umożliwić to, co jest jedynie racyonalne i wskazane tj. decydujący wpływ techników na organizacyę szkół technicznych i zawodowych.

Najważniejszą zaś i najpilniejszą czynnością tego działu będzie *organizacya* całej sekcyi mechanicznej w porozumieniu z wszystkimi innymi działami. Jest to sprawa, od której dobrego przeprowadzenia zależy nietylko znaczenie ministerstwa wogóle (bo te same potrzeby i braki organizacyjne odczuwać będą i inne sekcye) ale i sprawności administracyi technicznej w tej dziedzinie. Dlatego też zasada ekonomii pracy, stworzona w każdem przedsiębiorstwie prywatnem, powinna tembardziej znaleść zastosowanie w pracy państwowej, a więc nie angażować szeregów praktykantów, referentów, starszych referentów, radców, naczelników i szefów licho płatnych ale raczej niewielu wybitnych a dobrze płatnych urzędników, przytem zważać na ich kwalifikacye osobiste w tych kierunkach, jakich przedewszystkiem potrzeba dla rozumnego prowadzenia nawy państwowej. Państwo potrzebuje dwóch typów techników, wybitnych fachowców dla każdej dziedziny i ludzi obdarzonych zmysłem organizacyjnym, którzy potrafią objąć całokształt najpilniejszych potrzeb społecznych.

Całą organizacyę służby inżynierów-mechaników (podobnie jak zresztą innych gałęzi ministerstwa robót publicznych) wyobrażam sobie jako rozpadającą się na dwie kategorye: urzędników ministeryalnych w Warszawie, którzy kierować będą pracą ustawodawczą i kontrolną, i urzędników po dyrekcych, województwach itp. (zależnie od przyjętego ustroju państwa), którzy skupiać będą w swoim ręku czynności wykonawcze stosownie do ustaw i poleceń ministerstwa. Szemat takiej organizacyi w odniesieniu do ośmiu wymienionych działów sekcyi mechanicznej łatwo dałby się przedstawić graficznie, nie tu jednak miejsce na wdawanie się w szczegóły. Wystarczy, jeżeli zauważymy, iż w ministerstwie potrzebni są najlepsi specyaliści, z których każdy w swoim dziale opracuje to ustawodawstwo i instrukcye służbowe, natomiast urzędnicy wykonawczy w poszczególnych dyrekcyach technicznych (trzymam się tu nazwy proponowanej w referacie lwowskiego towarzystwa politechnicznego, opracowanego nader sumiennie przez inż. Rybczyńskiego) nie mogą ograniczać swych czynności urzędowych dla pewnych tylko specyalności, gdyż w takim razie liczba urzędników wzrosłaby niepomiernie; byłoby to zresztą i niepotrzebne ze względu na ułatwienia w czynnościach, przez ustawy i instrukcye, wskazujące sposób urzędowania. Jeżeli ta zasada zachowana nie będzie, wówczas łatwo wyniknąć może taki stan rzeczy, jaki miał miejsce w byłych ministerstwach austryackich, a zwłaszcza w działach technicznych, iż urzędnicy ministeryalni, rozstrzygający najważniejsze sprawy administracyi technicznej, nie rozporządzali potrzebnym zasobem praktycznego doświadczenia, toteż sprawy te musiały zawsze u nich długo zalegać, o jakiejś inicyatywie zaś na większą skalę mowy być nie mogło. Powinien to być dla nas odstraszający przykład, abyśmy się wystrzegali niemieckiej zasady „Wem gibt Gott Amt, dem gibt er auch den Verstand“, natomiast zastosowali w całej pełni amerykańską: „the right man in the right place“. Również tak charakterystyczne dla państw centralnych obsadzanie kierowniczych miejsc administracyi (nawet technicznej) prawnikami powinno być dla nas dostateczną przestrogą, byśmy w. ich ślady nie wstępowali. Kierownicy wymienionych działów powinni co jakiś czas odbywać posiedzenia dla stwierdzenia wzajemnych postępów, podobnie w pewnych większych odstępach czasu powinny odbywać się zjazdy wszystkich urzędników państwowych z działu sekcyi mechanicznej. Stosunek wzajemny nie powinien być tylko biurokratyczny, na stosunku rang oparty, ale raczej na wymianie poglądów, u urzędników prowincyonalnych na podstawie postępów techniki swych działów.

Bardzo ważną część tych robót organizacyjnych stanowić będzie zwłaszcza w pierwszych początkach, przejmowanie urzędowania od istniejących w Galicyi i Poznańskiem urzędów, zwłaszcza w Galicyi, gdzie istnieje cały sztab rutynowanych urzędników. W sekcyi mechanicznej będzie to o tyle ułatwione, że w służbie państwowej było mechaników niewielu, gdyż rząd austryacki nie popierał ich zupełnie.

Praca niniejsza jest tylko ogólnym szkicem, mającym służyć za podnietę i wskazówkę dla czynników powołanych do tego przez rząd

polski. Niech mi wolno będzie zakończyć ją wyrażeniem nadziei, że tak jak upadły kordony dzielnicowe tak też znikną i zapory duchowe, przedzielające urzędników z Królestwa, Galicyi i Poznańskiego i wytworzy się typ urzędnika—obywatela, któremu przyświecać będzie jeden cel: rozwój i dobro ojczyzny, a którego wrogiem będzie wszelka bezduszna biurokracya.

Leon Pączewski (Warszawa).

NOWE PODSTAWY ORGANIZACYI HANDLU ZAGRANICZNEGO.

I.

Zadania zagranicznej polityki handlowej nie mogą jedynie ograniczać się do traktatowego regulowania stosunków gospodarczych z zagranicą i przestrzegania nienaruszalności zawartej umowy handlowej. Zadaniem jej obok regulowania stosunków handlowych z zagranicą na drodze prawno-publicznej jest wywieranie możliwie najkorzystniejszego wpływu na rozwój wywozu krajowego, torowanie drogi narodowej ekspanzyi gospodarczej, wreszcie zapewnienie handlowi i przemysłowi krajowemu na gruncie obcym jaknajwiększych korzyści i przewagi nad wpływami gospodarczemi innych państw.

Przed wojną czynniki rządowe sprawami handlu zagranicznego przeważnie interesowały się tylko o tyle, o ile one miały związek z kwestyami natury prawno-publicznej i krajowemu eksportowi okazywały poparcie niedostateczne. Dopiero możliwość nowego układu międzynarodowych stosunków gospodarczych, jaka powstała w czasie wojny, pobudziła państwa do gorliwego zajęcia się sprawą popierania interesów eksportu krajowego i wywołała potrzebę większej ze strony czynników rządowych ingerencyi. Znać wpływ w tym kierunku wywołała chęć położenia kresu wszechwładnemu panowaniu przemysłu niemieckiego na rynkach międzynarodowych i opanowaniu ich przez państwa ententy.

Racyonalna organizacya handlu zagranicznego miała ułatwić i umożliwić urzeczywistnienie tych zamierzeń.

Trzeba zważyć, iż przed wojną 1/3 całego handlu światowegoześrodkowana była w rękach niemców. Kiedy udział w handlu światowym Niemiec w latach 1886—1910 wzrósł od 9,9—12,2%, czyli o 2,3%, udział Anglii w tymże czasie zmniejszył się o 3,8% (z 19,7% na 15,9%), Francyi o 1,8% (z 11,8% na 9%), a udział Stanów Zjednoczonych w handlu światowym wzrósł tylko o 1% (z 8,6% na 9,6%).

Zestawiając wzrost handlu całkowitego poszczególnych krajów w latach 1904—1913, dochodzimy do wniosku, iż w okresie tym najbardziej rozwinął się handel niemiecki. W roku 1904 wynosił on 12,27 mil. marek, zaś w r. 1913 — 22.53 mil. marek, wzrósł zatem o 84.4%. Dru-

gie miejsce po handlu niemieckim zajmuje handel brytański, trzecie — Stany Zjednoczone, czwarte — Francya. Kiedy stosunek handlu niemieckiego do angielskiego w r. 1886 przedstawiał się jak 10 : 20, stosunek ten przed wojną został zredukowany do 10 : 13. Niemcy opanowały wyrobami swemi rynki całego świata, wszędzie wypierając wyroby krajowe i posiłkujące się konkurencyą nieuczciwą (t. zw. dumping). Ta sama Anglia, która w czasie wojny prowadziła najzaciętszą propagandę przeciw przewadze Niemiec w czasach pokojowych, była najlepszą klijentką Niemiec. (14,2% wywozu Niemiec przypada na Anglię).

Wojna współczesna wraz z hasłem, głoszącem konieczność walki z militaryzmem pruskim, pobudziła narody również do wyzwolenia się z pod hegemonii gospodarczej Niemiec. Chęć uniezależnienia się od Niemiec ujawniła się nietylko w państwach nieprzyjacielskich, lecz również neutralnych. Wszędzie przystąpiono do gorączkowej pracy organizacyjnej, poczęto tworzyć nowe placówki handlu i przemysłu, uruchamiać przedsiębiorstwa konkurencyjne, powoływać do życia specyalne komisye naukowe do badania poszczególnych gałęzi przemysłu, zachęcać przemysłowców do zrzeszania się, tworzyć stowarzyszenia do nawiązywania stosunków handlowych z krajami obcymi itp. Obok tych dążeń do unarodowienia i osiągnięcia jak największego stopnia rozwoju w dziedzinie handlu i przemysłu krajowego, wyłoniły się wszędzie tendencye, zmierzające do oparcia organizacyi handlu zagranicznego na nowych podstawach i korzystania z większego niż dotychczas poparcia i pomocy w sprawach handlu zewnętrznego czynników rządowych.

II.

Reformę w dziedzinie organizacyi handlu zagranicznego zapoczątkowała Anglia. Przedewszystkiem postanowiono usunąć konsulów honorowych, pełniących służbę bezpłatnie, szczególnie zaś konsulów honorowych narodowości obcej. Według bowiem sprawozdania z posiedzenia rocznego Izby handlowej w Liverpool z r. 1916 przed wojną na 653 konsulów honorowych 286 (44%) należało do narodowości obcej, a w liczbie tej było 44 niemców. (Patrz: „Journal of Commerce. Liverpool. 13/VII 1917). Obecnie uchwalono, iż konsulami angielskimi mogą być jedynie Anglicy. W kołach handlowych podnoszono, iż przed wojną często się zdarzało, iż osoby, pełniące służbę konsularną, nie tylko nie znały języka państwa, którego interesy reprezentowały, ale nie znały również języka kraju, w którym piastowały urząd konsularny. To też w wypadkach, kiedy trzeba było działać na niekorzyść swej Ojczyzny, a na korzyść Anglii, konsulowie ci zapominali o swych obowiązkach i nadawali taki kierunek swej akcyi, iż przynosiła ona Anglii często bardzo dotliwą szkodę. Braki angielskiej służby konsularnej przedstawił w roku 1916 Charles E. Musgrave, sekretarz londyńskiej izby handlowej, w mowie wygłoszonej wobec Royal Civil Service.

Między innemi znajdziemy w tej mowie ustęp następujący: „Konsul angielski, skutkiem braku znajomości praktyki handlowej, nie rozumie spraw handlowych prawie zupełnie. Na razie po zawarciu pokoju nie będzie można przeprowadzić podstawowych reform, należy wszakże poczy-

nić starania, aby do większych konsulatów przydzielono agentów handlowych". Nadto, zdaniem Musgrave'a, należy dążyć do tego, aby konsulowie byli zależni od urzędu handlowego. Mianowanie konsulów powinno być przedmiotem kompetencyi Commercial Intelligence Departament, jak wiadomo, będącego częścią składową Urzędu handlowego. (Patrz: „Daily Telegraph" 30/IX 1916). Przy reorganizowaniu służby konsularnej w Anglii specyalny nacisk położono na udoskonalenie i rozszerzenie działalności informacyjno-wywiadowczej. Przed wojną komunikaty i sprawozdania konsularne w Anglii przeważnie zawierały materyał, nie mający nic wspólnego z handlem i poza tem sprawozdania były publikowane dopiero w końcu roku. Według najnowszych przepisów z roku 1917 sprawozdania konsulów winny być udostępnione sferom zainteresowanym co kwartał i nie w formie publikacyi wszystkim dostępnych, lecz w formie rękopisów, przeczytanych za pośrednictwem izb handlowych i innych organizacyi gospodarczych. Sprawozdania te mają zawierać:

1. dane o wagach, miarach i stosunkach monetarnych kraju obcego;
2. dane o jego zaludnieniu;
3. o portach handlowych, któremi zainteresowane jest państwo brytańskie;
4. dane o przywozie i wywozie do Anglii w ostatnich trzech miesiącach;
5. dane o rozwoju poszczególnych firm handlowych dawniejszych i nowozałożonych;
6. adresy firm pragnących nawiązać stosunki handlowe z Anglią (winny być załączone referencye, informacye o stosunkach tych firm z instytucyami bankowemi itp.);
7. adresy banków, obrońców patentowych, biur wywiadowczych i pism inseratowych.

Reformą objęty został również t. zw. Board of Trade, Urząd handlowy, będący ośrodkiem całej organizacyi handlu zagranicznego w Anglii Urząd ten powołany do życia w roku 1786 nosi nazwę obecną od roku 1861, jest wydziałem, posiadającym kompetencyę urzędu autonomicznego oraz prawo wywierania przymusu w drodze administracyjnej. Na czele jego stoi prezydent, mianowany przez gabinet (Pziry Conusel), nie zaś minister, i władza ta spoczywa zazwyczaj w rękach członka Izby dolnej. W chwili obecnej prezydentem jest Sir Albert Stanley. Dawniej Board of Trade posiadał 5 sekcyi, które zajmowały się statystyką handlu i robotników, żeglugą handlową i drogami żelaznemi oraz miały nadzór nad portami; do urzędu tego wcielono nadto urząd patentowy, rejestracye towarzystw akcyjnych oraz nadzór nad miarami, wagami i monetami. Później w zakres kompetencyi tego urzędu weszły jeszcze: sprawy, dotyczące wystaw i upadłości oraz ewidencya pracy. W czasie wojny Board of Trade zajął się ponadto całym szeregiem spraw, pozostających w związku z zagadnieniami gospodarczemi wojny (między innemi likwidacyą firm nieprzyjacielskich). W chwili wybuchu wojny w urzędzie tym pracowało 2800 urzędników, w roku zaś 1907 liczba ich przekroczyła 3500. Ze względu na nowe zadanie, jakie będzie musiał spełnić Board of Trade w czasach powojennych, dały się słyszeć liczne głosy, domagające się

gruntownej jego reorganizacyi. Zadaniom tym po części stało się zadość na początku roku 1918, lecz przekształcenia Urzędu handlowego w Ministeryum handlu nie dokonano.

III.

Jednym z najważniejszych wydziałów Board of Trade, ściśle związanych ze sprawami handlu zagranicznego, jest Commercial Intelligence Brauche, Wydział informacyi handlowych, powołany do życia w roku 1899 na wniosek przedstawicieli świata handlowego. Znaczenie tego Wydziału do większych rozmiarów urosło dopiero w roku 1902, kiedyześrodkowano w nim całą służbę informacyjno-wywiadowczą (dawniej funkcye te pełnił również Imperial Institut). Na czele wspomnianego Wydziału lub biura informacyi handlowych stoi kierownik (Controller-General), sprawujący swe czynności w ścisłym kontakcie z komisyą doradczą (Advisory Committee on Commercial Intelligence), składającej się z prezydenta, trzech sekretarzy, kilku członków Urzędu kolonialnego, Urzędu dla spraw zagranicznych, Urzędu dla spraw Indyi oraz z przedstawicieli dominiów (Kanada, południowa Afryka, Australia i Nowa Zelandya) i 15 przedstawicieli świata handlowego, z których kilku reprezentuje ważniejsze firmy handlowe.

Biuro informacyi handlowych korzysta przedewszystkiem z pomocy Urzędu handlowego oraz Urzędu kolonialnego, Urzędu dla spraw zagranicznych i Urzędu dla spraw Indyi. Dla celów informacyjnych Biuro organizuje specyalne podróże, posyła misye handlowe itp.

W czasie wojny Biuro znacznie się rozszerzyło i rozwinęło, co nastąpiło na skutek wystąpienia z odnośnym wnioskiem Federation of British Industrie, Związku utworzonego w roku 1915 oraz Dominions Royal Commision, Urzędu istniejącego od roku 1911.

Biuro otrzymuje informacye przedewszystkiem od swoich korespondentów handlowych (Imperial Trade Correspondents). Są to urzędnicy, mianowani dla dominiów przez Urząd handlowy, dla kolonii zaś przez gubernatorów i otrzymujący za swą pracę stałą pensyę. Korespondenci ci, których liczba sięga 65, nadsyłają ważniejsze informacye handlowe, próbki towarów i za pośrednictwem Urzędu handlowego, a niekiedy nawet bezpośrednio załatwiają zlecenia firm krajowych. Obok tych korespondentów czynni są od roku 1908 komisarze handlowi, (Trade Commissioners), zależni od Urzędu handlowego. Do roku 1917 było ich zaledwie czterech, sprawowali czynności w dominiach brytyjskich. Na wniosek Dominions Royal Commission liczbę tę podniesiono do 16, co umotywowano potrzebą po wojnie opanowania rynków, które w czasie wojny znajdowały się w sferze wpływów państw centralnych. Na stanowiska komisarzy handlowych Dominions Royal Commission zaproponował kandydatury osób, które po odbyciu trzy- lub czteroletnich studyów uniwersyteckich pełniły już służbę w instytucyach handlowych lub rządowych. Nadto uchwalono, aby do biur tych komisarzy, przydzielano na krótki okres czasu (pół roku lub rok) młodszych urzędników Biura informacyjno-handlowego.

Równocześnie z powiększeniem liczby komisarzy handlowych roz-

szerzono zakres ich działalności. Kiedy dawniej zadanie ich polegało jedynie na popieraniu stosunków handlowych W. Brytanii z koloniami, obecnie polecono im popierać również stosunki handlowe między poszczególnemi koloniami. Specyalną uwagę mają oni zwracać na zagraniczną konkurencyę. Przed objęciem stanowisk, komisarze handlowi muszą odbyć studya przygotowawcze w Biurze informacyi handlowych. W związku z temi studyami winni oni zwiedzać najważniejsze ośrodki przemysłu i handlu angielskiego i poznawać u źródeł przemysł wywozowy w kraju. Komisarze handlowi w czasie pobytu w Anglii, winni odbywać konferencye z przemysłowcami i handlowcami, zwiedzać ważniejsze zakłady przemysłowe itd.

W przeciwieństwie do korespondentów i komisarzy handlowych attachés handlowi należą do ciała dyplomatycznego. W zakres ich kompetencyi wchodzi zbieranie informacyi o położeniu polityczno-gospodarczem danego kraju, piecza nad utrzymaniem stosunków handlowych oraz dostarczanie informacyi krajowi. Zagranicą pozostają oni w bliskich stosunkach z przedstawicielami firm angielskich. Liczba ich w roku 1910 wynosiła 5, w roku 1915 — 7, w roku 1916 — 8 i w końcu roku 1917 — 19.

Są oni czynni:

w Londynie — w liczbie czterech (dla Włoch, Grecyi, Rumunii, Rosyi, Hiszpanii, Portugalii, Marokka, Turcyi europejskiej i azyatyckiej i Bułgaryi);

w Paryżu — dla Francyi, Belgii i Hiszpanii;

w Hadze — dla Holandyi;

w Kopenhadze — dla Danii;

w Stockholmie — dla Szwecyi;

w Bernie — dla Szwajcaryi;

w Buenos-Aires — dla Argentyny;

w Rio de Janeiro — dla Brazylii;

w Pekinie — dla Chin;

w Tokio — dla Japonii.

Do ciała dyplomatycznego zaliczeni są również radcy handlowi (Commercial Conseller). Z pomocy ich korzystają przeważnie ambasadorowie i ministrowie upełnomocnieni.

Poza wymienionymi urzędnikami informacyi gospodarczych dostarczają konsulowie, podlegający Urzędowi dla spraw zagranicznych oraz agenci (Commercial agents) i doradcy handlowi (Commercial adviser), przydzieleni do pomocy konsulom. W roku 1916 było ich zaledwie czterech, w latach zaś następnych liczba ich wzrosła w czwórnasób.

Korespondenci i komisarze handlowi dostarczają informacyi za pośrednictwem Urzędu handlowego i Urzędu kolonialnego. Przedstawiciele natomiast konsularni (attaches handlowi, agenci handlowi, konsulowie itp.) przesyłają informacye bezpośrednio do Urzędu dla spraw zagranicznych, skąd przesyła się je dalej.

Niektóre informacye, dotyczące spraw handlowych, muszą być bezpośrednio przesyłane do Biura informacyi handlowych. W ostatnich cza-

sach odzywały się liczne głosy, domagające się przesyłania informacyi attaches handlowych i agentów bezpośrednio do Biura informacyi handlowych. Dotychczas dokładnego podziału pracy między tymi dwoma Urzędami jeszcze nie dokonano.

IV.

Reorganizacya Biura informacyi handlowych.

W czasie wojny służbę informacyjno-wywiadowczą, należącą do kompetencyi jednocześnie kilku Urzędów (między innemi Urzędu dla spraw zagranicznych i Urzędu kolonialnego), postanowiono ześrodkować w jednym Centralnym Urzędzie informacyjno-handlowym. Jednym z pierwszych kroków, mających prowadzić do tego celu, było przydzielenie do Biura informacyi handlowych Exhibition Branch (Wydziału wystaw), funkcyonującego jako urząd samodzielny przy Board of Trade. Następnie zmieniono przejściowo nazwę biura informacyi handlowych, mianowicie: miast Commercial Intelligence Branch nadano mu nazwę Commercial Intelligence Department. Na mocy uchwały Rady gabinetu z 24/VIII 1917 stał się on Urzędem autonomicznym, zajmującym stanowisko pośrednie między Urzędem dla spraw zagranicznych i Urzędem handlowym. Nowy ten Urząd otrzymał nazwę Overse'a Trade Development and Intelligence Department. Kontrola tego Urzędu została powierzona jednemu z sekretarzy parlamentu, który jednocześnie jest pomocnikiem sekretarza Urzędu handlowego i podsekretarzem stanu Urzędu dla spraw zagranicznych. Na tem stanowisku za sprawy, dotyczące interesów Urzędu handlowego i Urzędu dla spraw zagranicznych jest on odpowiedzialny wobec prezydenta Urzędu handlowego i Ministra spraw zagranicznych.

W skład Urzędu dla handlu zamorskiego (Overse'a Trade Department) wchodzą urzędy następujące:

1) Department of Commercial Intelligence, Biuro informacyi handlowych;

2) Urząd dla informacyi handlowych, dotyczących zagadnień wojennych, dawniej czynny przy Urzędzie dla spraw zagranicznych;

3) Wydział dla handlu zagranicznego przy Urzędzie dla spraw zagranicznych, zajmujący się wydawaniem zarządzeń przeciw kupcom, pochodzącym z krajów nieprzyjacielskich, układaniem t. zw. czarnych list i popierający za pomocą agentów i attachés handlowych handel zagraniczny Anglii;

4) Urząd konsularny i cała służba konsularna, podlegała Urzędowi dla spraw zagranicznych.

Nowy ten Urząd posiada własny gmach i mieści się chwilowo w gmachu Commercial Intelligence Department.

Składa się z

1) Wydziału zamorskiego z pododdziałami według krajów podlegających jego kompetencyi;

2) Wydziału połączonego Królestwa z pododdziałami ugrupowanemi według gałęzi przemysłu i handlu.

Działalność Urzędu nie będzie się ograniczać tylko do gromadzenia informacyi, lecz również staraniem jego będzie dawać inicyatywę w różnych sprawach, dotyczących handlu zagranicznego, z wyjątkiem tych tylko spraw, wchodzących w zakres kompetencyi Urzędu dla spraw zagranicznych.

Jako organ nadzorczy została ustanowiona specyalna komisya (Advisory Committee), w której uczestniczą przedstawiciele przemysłu, handlu, finansów, izb handlowych i sfer robotniczych. Komisya ta bierze udział w opracowaniu różnych projektów i przy rozstrzyganiu różnych spraw spornych.

Urząd ten, który jest już czynny od 1 października 1917 roku, liczy obecnie 738 urzędników. Nadto posiada on agentów handlowych w krajach europejskich, a między innemi w Szwajcaryi 6, w Holandyi 3, w Danii 2, w Norwegii i Szwecyi po 4, w Hiszpanii 8, itp. oraz 142 agentów w byłych koloniach angielskich. Razem więc Urząd ten liczy przeszło 1000 urzędników, co najwymowniej świadczy o imponujących wprost jego rozmiarach.

Wraz z tym olbrzymim rozrostem Biura informacyi handlowych, powiększył się również zakres jego działalności. Dawniej Biuro to otrzymywało 50 pytań dziennie, obecnie zaś Urząd dla handlu zamorskiego otrzymuje tyleż pytań w ciągu jednej godziny.

Do najbliższych jego zadań należą:

1) Zwalczanie handlu nieprzyjacielskiego. W tym celu między innemi bada się skrupulatnie stosunki handlowe państw nieprzyjacielskich z krajami neutralnemi oraz z Południową Ameryką i Azyą Wschodnią;

2) Zapewnienie handlowi angielskiemu przewagi nad handlem państw nieprzyjacielskich, oraz Stanów Zjednoczonych i Japonii;

3) Połączenie w jedną całość gospodarczą metropolii z koloniami;

Urząd dla handlu zamorskiego jest niejako rezerwoarem, w którym gromadzone są wszelkie informacye i skąd przesyłane są osobom i czynnikom zainteresowanym. Część tych informacyi dawniej publikowano w czasopiśmie „Board of Trade Jolrnal". Czasopismo to do 1 stycznia 1918 r. ukazywało się raz na tydzień w rozmiarach 50—80 stron i zawierało głównie notatki dotyczące handlu zagranicznego.

Od 1 stycznia 1918 r. nazywa się „The Board of Trade Journal and Commercial Gazette" i ukazuje się w wielkim formacie o objętości 24—28 stron. Od 1 kwietnia roku zeszłego część inseratową usunięto. W organie tym drukowane są obecnie wszelkie informacye i komunikaty komisarzy handlowych i konsulów, artykuły treści informacyjnej i publicystycznej itp.

Poufna służba informacyjna.

Za roczną opłatą 1 Ł. wszystkie firmy angielskie mogą otrzymywać poufne informacye, dotyczące możliwości zbytu na rynkach zagranicznych i zagadnień z temi sprawami związanych itp. Materyału do tych poufnych informacyi dostarczają komisarze i korespondenci handlowi

krajów koronnych, referencye Urzędu handlowego i konsulaty. Liczba firm, które z tych informacyi korzystały, wynosiła w końcu roku 1913 1500, w końcu zaś roku 1915 wzrosła do 3000. Liczba ta stosunkowo nie była wysoka, gdyż nie objęła ona firm, które skutkiem produkowania wyłącznie dla celów wojennych nie były zainteresowane w eksporcie i firm, które skutkiem braku sił roboczych zmuszone były zmniejszyć swą produkcyę i pracowały na wywóz w rozmiarach minimalnych.

Wszelkie dane o firmach zagranicznych, które mogą mieć znaczenie dla importu angielskiego, gromadzi specyalny Wydział w Orese'a Trade Department, noszący nazwę „Form K" i przesyłający te informacye w formie tajnych doniesień, do odcyfrowania których służy specyalny klucz. Wydział „Form K" zgromadził w ten sposób dane o 10.000 firmach zagranicznych. Przesyłanie informacyi „kluczowych" odbywa się za pośrednictwem:

1) Association of Chambers Commerce;
2) Federation of British Industrie.

Dla ułatwienia konsulom udzielania na obczyźnie informacyi o firmach angielskich, urządzono już w roku 1904 we wszystkich ważniejszych konsulatach szafki kartotekowe, umożliwiające szybkie udzielanie informacyi o każdej większej angielskiej firmie.

Dla szybszego udzielania poufnych informacyi o firmach zagranicznych urządzono w Overse'a Trade Department tak zwane Special Register. W wypadkach nagłych informacye z zagranicy można otrzymać za pomocą depesz kablowych. Urząd dla handlu zamorskiego posiada specyalny sztab ludzi, zajmujących się grupowaniem, wybieraniem i opracowywaniem informacyi handlowych, otrzymywanych z zagranicy. Za nadsyłanie poufnych informacyi opłaca się rocznie 2 Ł., co jednocześnie pozwala bezpłatnie otrzymywać tygodnik Board of Trade Journal. Urząd dostarcza informacyi pisemnych i ustnych w sprawach dotyczących:

1) możliwości zbytu wyrobów angielskich zagranicą;
2) adresów zakładów przemysłowych i domów handlowych w kraju.
3) Taryf i uchwał celnych w koloniach i zagranicą;
4) Statystyki handlowej;
5) Świadectw pochodzenia towarów;
6) Źródeł zakupu, cen itd,;
7) Komunikacyi lądowej i morskiej i wielu innych.

Biuro Urzędu położone jest w Londynie w okręgu handlowym (73 Basinghall Street C. C.) Przy biurze znajduje się czytelnia, posiadająca wszelkie publikacye treści informacyjnej. Od czasu do czasu w Biurze urządzane są wystawy konkurencyjnych wyrobów zagranicznych i ich wzorów. Po wybuchu wojny w Biurze tym urządzono wystawę towarów pochodzących z krajów nieprzyjacielskich, która trwała przez cały czas wojny. Liczba eksponatów, demonstrowanych na tej wystawie, sięgała w ostatnich czasach 10.000. Poza tem na wiosnę roku 1915 w Biurze urządzono specyalną wystawę katalogów niemieckich i austryackich. W październiku roku 1917 liczba ich przekroczyła 8000 (początkowo było ich 400).

W maju 1915 roku Biuro informacyi handlowych ogłosiło drukiem do wyłącznego użytku świata handlowego listy zawierające wskazówki co do możliwości zbytu różnych wyrobów przemysłowych oraz adresy firm, które zaopatrywały się dawniej w towary w krajach nieprzyjacielskich, obecnie zaś mogłyby kupować wyroby angielskie. W związku z temi listami ułożono listy firm zagranicznych, które są odbiorcami wyrobów angielskich. Są to tak zwane białe listy. Zanotować dalej należy, iż Urząd dla informacyi handlowej wydał księgę adresową fabrykantów angielskich i irlandzkich. Księga ma służyć do wyłącznego użytku urzędników, pełniących służbę konsularną lub sprawujących funkcye agentów handlowych za granicą. Ma ona ułatwiać udzielanie zagranicą informacyi o źródłach przemysłu eksportowego w Anglii. Za umieszczenie w tej księdze adresu nie płaci się nic. Producenci winni podać szczegóły następujące:

1) Wykaz artykułów wytwarzanych na wywóz;

2) Wykaz rynków w krajach obcych oraz w koloniach, którymi dana firma się interesuje;

3) Nazwiska osób, będących reprezentantami zagranicy;

4) Rodzaj przedsiębiorstwa (księga adresowa obejmuje grupy przemysłowe następujące):

1. wyroby z gliny i porcelany;
2. wyroby szklanne;
3. wyroby koszykarskie;
4. wyroby z drzewa;
5. artykuły szczotkarskie.

Wspomieć tu jeszcze należy o kontroli firm prowadzonej z polecenia Urzędu dla spraw zagranicznych przez konsulów brytyjskich. Ci ostatni muszą zbierać szczegółowe dane o firmach w krajach neutralnych, utrzymujących stosunki handlowe z domami angielskimi. Informacye zebrane przez nich, rozsyłane są za pośrednictwem związku Izb handlowych, Federation of Britisch Industries i kilku innych związków gospodarczych. Zanotujemy wreszcie, iż Urząd handlowy łącznie z Urzędem dla informacyi handlowych zajmuje się likwidacyą firm nieprzyjacielskich i do kwietnia 1917 roku zlikwidował 650 firm, rozporządzających kapitałem w sumie 12,5 mil. Ł.

V.

Oficyalne jarmarki londyńskie w latach 1915—1919.

Jednym z najważniejszych przedsięwzięć Biura informacyi handlowych jest organizowanie w Londynie jarmarków oficyalnych na wzór jarmarków lipskich t. zw. London Industrial Fair. Między innymi jarmarki te mają na celu demonstrowanie postępów w tych gałęziach przemysłu, które dawniej były zmonopolizowane przez Niemcy oraz wykazywanie, iż wyroby przemysłowe, które dawniej sprowadzane były z Niemiec, mogą z powodzeniem być produkowane w Anglii. Pierwszy jarmark londyński został zorganizowany w roku 1915 przez Urząd handlowy w Royal Agricultural Hall i trwał od 10—22 maja. W roku 1916 od 21 lutego do

3 marca w Albert and Victoria Museum. W roku 1917 od 26 lutego do 9 marca, tamże. W tych samych terminach odbyły się jarmarki w latach 1918 i 1919. Według urzędowych wykazów statystycznych jarmarki londyńskie rozwijały się w następujący sposób:

	Liczba uczestników	Liczba zwiedzających	Krajowców	Cudzoziemców	Obrót
1915	600	30.000	29.000	300	—
1916	350	26.000	—	—	30 mil.
1917	440	15.000	—	—	—
1919	530	31.000	30.700	300	—

Z tabliczki tej wynika, iż frekwencya, a również liczba uczestników zamiast wzrastać w latach 1916—1917 zmniejsza się. Przypisać to należy, po części tej okoliczności, iż wzięcie udziału w jarmarku londyńskim połączone było ze znacznemi trudnościami, starano się bowiem dopuszczać do jarmarków tylko kupców, zasługujących na pełne zaufanie (bona fide trade bayers). (C. d. n.)

Dr. Kazimierz Horowicz (Warszawa).

ZADANIA POLITYKI UBEZPIECZENIOWEJ W POLSCE.

Referat wygłoszony w T-wie Ekonomistów i Statystyków Polskich w Warszawie w dniu 25 listopada 1919 roku.

Polski rynek ubezpieczeniowy znajduje się w chwili obecnej w warunkach trudnych.

Jeżeli wejrzymy w ten rabunkowy system polityki ubezpieczeniowej, jaki został wprowadzony przez okupantów, jeżeli wspomnimy trudności stawiane przez rządy trzech zaborów w dobie przedwojennej, to zrozumiemy, że na polu ubezpieczeniowości Państwo Polskie powinno jaknajspieszniej rozpocząć sanacyę stosunków, jaknajprędzej wprowadzić należytą politykę ubezpieczeniową.

Polityka ta winna mieć nie charakter akademicki, powinna być daleka od teoretycznych czysto ankiet, lecz powinna praktycznie wejrzeć in medias res naszego życia ubezpieczeniowego, odczuć bolączki tego życia, zrozumieć jego potrzeby, a przedewszystkiem ocenić wartość tego, co jest w nim dobre, umieć krytycznie spojrzeć na złe.

Polityka ubezpieczeniowa w Polsce powinna wytrysnąć ze zdrowego życia polskiej praktyki ubezpieczeniowej, być daleką od wszelkich teoretycznych kontemplacyi, szczególniej dziś, kiedy życie gospodarcze całej Polski spoczęło na jej własnych barkach, kiedy polityka gospodarcza wogóle winna być żywotna, sprężysta i czuła.

Jeżeli w jakiejkolwiekbądź dziedzinie, to właśnie w dziedzinie ubezpieczeń polityka ta winna być traktowana ze specyalną pieczołowitością.

Od należytego traktowania zabiegu ubezpieczeniowego zależy ustosunkowanie się całego szeregu warunków społecznych, całokształt kulturalny kraju.

Dbałość o należytą kulturę ubezpieczeniową jest jedną z naczelnych trosk państwa współczesnego.

To też czynniki składające się na formę, treść i rozciągłość zabiegu ubezpieczeniowego, a więc przepisy normujące (ogólne i specyalne), które nietylko zabieg ten umożliwiają, ale i ustalają jego przebieg i działanie, określają granice i stosunek do innych objawów życia gospodarczego, umacniają jego wartość ogólną, rozszerzają jego ramy,— słowem, należyta polityka ubezpieczeniowa jest jednym z ważniejszych zagadnień organizacyjnych.

Tu jeszcze zaznaczyć trzeba, że polityka ubezpieczeniowa, jak wogóle polityka gospodarcza, nie opiera się wyłącznie na działalności państwa. Obok zarządzeń, opierających się na sile prawodawczej państwa, pracą organizacyjną, popierającą i uświadamiającą, mogą prowadzić (i prowadzą) organizacye społeczne, związki producentów i konsumentów, wreszcie jednostki.

Jednakowoż ujednostajnienie polityki i przeciwdziałanie jakimkolwiek interesom poszczególnych grup społecznych w myśl służenia dobru ogólnemu oraz wynalezienie najlepszej formy dla danego objawu życia gospodarczego sprowadza się do tego, że naczelny regulujący, kierujący i porządkujący wpływ na politykę ubezpieczeniową należy wyłącznie do państwa.

Nim przejdziemy do szczegółów chciałem zaznaczyć, że w wywodach niniejszych ograniczam się wyłącznie do rozpatrzenia zadań polityki ubezpieczeniowej w Polsce w dziedzinie t. zw. ubezpieczeń prywatnych, polityka bowiem ubezpiczeniowa w dziedzinie ubezpieczeń społecznych ma charakter zupełnie odmienny i jest ściśle związana z całokształtem polityki społecznej.

Wobec tego będzie może wskazane przypomnieć, że ubezpieczenia społeczne, dążąc do wyrównania podziału dochodu społecznego, są przeznaczone wyłącznie dla jednostek ekonomicznie słabych, ubezpieczenia zaś prywatne — niezależnie od ich wielkiego znaczenia społecznego — mają charakter ochrony interesów prywatno-gospodarczych (indywidualnych) oraz, że ubezpieczenia społeczne są przeznaczone tylko dla pewnych grup społecznych, ubezpieczenia zaś prywatne są albo przymusowe dla wszystkich, albo dostępne dla każdego.

Stan ubezpieczeń na ziemiach polskich znajduje się obecnie w bardzo skomplikowanych warunkach, wywołanych przedewszystkiem ciężkim stanem dotychczasowego życia politycznego kraju.

Nietylko różnorodność prawodawstwa ekonomicznego w każdym zaborze wpływała na taki stan rzeczy, lecz wszędzie obok utrudniania żywota instytucyom polskim, prosperowały obok towarzystw rodzimych towarzystwa obce, uprzywiejowane dzięki przewadze politycznej najeźdźcy.

Zupełnie tragicznie wygląda ta rzecz na terenie Kongresówki, gdzie razem z towarzystwami rodzimemi aż do okupacyi działały obok kilku bardzo poważnych francuskich, angielskich i amerykańskich liczne towarzystwa rosyjskie, zawieszone w swej dziełalności przez okupantów. Jednakże wraz z okupacyą Królestwa zaczyna się najazd z krajów oku-

pantów kilkudziesięciu towarzystw obcych, które dzięki stanowisku uprzywilejowanemu zalały polski rynek ubezpieczeniowy nie bez powodzenia.

Na krótko przed końcem okupacyi działalność towarzystw rosyjskich została znowu przywrócona.

Dziś więc istnieje stan taki, że w Kongresówce działają towarzystwa warszawskie, trzy czy cztery zresztą bardzo poważne towarzystwa francuskie, angielskie, i amerykańskie, oraz bardzo liczne, bo w liczbie kilkudziesięciu, towarzystwa rosyjskie, austryackie i niemieckie; nadto krakowskie Towarzystwo ubezpieczeń działa, jak dotychczas w byłej okupacyi austryackiej, a jedyne wielkopolskie towarzystwo „Vesta“ ma prawo działania tylko na terytoryum byłej okupacyi niemieckiej [1]).

Stan taki jest pierwszą najważniejszą bolączką naszego życia ubezpieczeniowego i powinien być przedewszystkiem przedmiotem należytej reglamentacyi ze strony państwa.

Zamięszanie i chaos, wywołane początkowo zawieszeniem, później zaś przywróceniem działalności towarzystw rosyjskich i wprowadzeniem kilkudziesięciu towarzystw niemieckich i austryackich, są zupełnie niesłychane.

Prawda, że pojemność handlowa towarzystw krajowych [2]) nie jest jeszcze we wszystkich działach dostateczna, ale mimo to emancypacya polskich instytucyi ubezpieczeniowych na ziemiach polskich jest bardzo słaba.

Dość wspomnieć, że koncesyi na zawieranie ubezpieczeń transportowych, nie miało żadne towarzystwo w Polsce aż do r. 1917.

I oto najpierwszem zadaniem polskiej polityki ubezpieczeniowej jest uregulowanie tego chaosu międzynarodowego.

Jednakże praktyczne załatwienie tej sprawy nie jest tak łatwe. jak by się na pierwszy rzut oka zdawało.

Polski przemysł ubezpieczeniowy wymaga opieki zapomocą praw ochronnych, polska kultura ubezpieczeniowa wymaga jaknajwiększego uprzystępnienia zabiegu ubezpieczeniowego.

Jest bowiem rzeczą jasną, że raptowne zawieszenie działalności wszystkich obcych towarzystw jest niewykonalne.

Pomijamy już względy naszej polityki międzynarodowej oraz zewnętrznej polityki handlowej, pomijamy już względy odwetowe (a trzeba pamiętać, że polskie towarzystwa działają na ziemiach obcych a nawet za oceanem), pomijamy nawet względy techniki (międzynarodowe wyrównywanie ryzyk zapomocą powiększenia terenu działania i reasekuracyi), ale w razie zawieszenia działalności wszystkich towarzystw obcych, nasze instytucye krajowe nie na wszystkich polach zdołałyby sprostać zadaniu; zabieg ubezpieczeniowy byłby utrudniony; w każdym bądź

---

[1]) Referat niniejszy był wygłoszony 25/11 1918.

[2]) Por. dr. Maryan Głowacki: Przedsiębiorstwa ubezpieczeniowe na ziemiach polskich. Poznań 1918 r.

razie proces eliminowania obcych instytucyi jest niezbędny, powinien jednak iść stopniowo.

W dziedzinie ubezpieczeń od ognia i od gradu krajowe instytucye, szczególnie wobec projektu założenia jeszcze trzech nowych instytucyi ogniowych, mogłyby, zdaje się, sprostać zadaniu.

To też byłoby może wskazane przedewszystkiem zabronić towarzystwom obcym zawierania ubezpieczeń od ognia i gradu na ziemiach polskich. W dziale życiowym i innych (tak zwanych drobnych działach) niestety, ze względu na brak dostatecznej liczby instytucyi krajowych i stan niektórych z nich, proces ten musi ulec opóźnieniu, aczkolwiek z punktu widzenia gospodarstwa społecznego, wielkie rezerwy w ubezpieczeniach życiowych powinny przedewszystkiem pozostać w kraju i być wzięte na jego potrzeby.

Ze względu na skomplikowany pod względem technicznym aparat ubezpieczeń życiowych, i niezbędną w celach konkurencyjnych specyalizacyę towarzystw życiowych, proces zawierania ubezpieczeń życiowych wyłącznie przez towarzystwa krajowe będzie, zdaje się, ostatnim etapem unarodowienia produkcyi ubezpieczeniowej.

Jednakże tolerancya na tym punkcie nie powinna być posunięta zbyt daleko.

Państwo powinno nad działalnością obcych towarzystw roztoczyć opiekę specyalną. To, co się dzieje w tej chwili, oczywiście z powodu do niedawna jeszcze rządzącej obcej przemocy, nie może mieć miejsca. Reprezentacye obcych towarzystw winny być przedewszystkiem powierzane osobom moralnie i fachowo stojącym na odpowiednim poziomie, pozatem powinny one mieć charakter nietylko handlowy, ale i techniczny; reprezentacye powinny prowadzić dla interesu krajowego oddzielną rachunkowość i obliczać oddzielnie rezerwy. W taki sposób państwo będzie miało jasny obraz działalności każdego poszczególnego towarzystwa w kraju oraz będzie mogło ewentualnie zarządzić składanie rezerw w wartościach krajowych.

Nadmienić należy, że nie może to wykluczać w zupełności solidarnej odpowiedzialności towarzystwa działającego przez krajową reprezentacyę za ubezpieczenia zawarte w kraju.

Tak więc uregulowanie sprawy działalności obcych towarzystw powinno być pierwszą troską Państwa Polskiego.

Jednocześnie należy ex officio zastanowić się nad pytaniem, czy Państwo Polskie powinno wogóle dopuścić prywatne przedsiębiorstwa ubezpieczeniowe, czy nie powinno raczej wejść odrazu na drogę monopolitystycznego upaństwowienia ubezpieczeń.

W sprawie tej zabierałem głos niejednokrotnie [1]), nie będę więc na

---

[1]) Horowicz Kaz. Organizacya urzędu ubezpieczeniowego w Polsce Niep.. Warszawa 1917 r.

— O państwowej organizacyi reasekuracyi. Warszawa 1918.

— Polityka ubezpieczeniowa Państwa Polskiego. „Kuryer Asekuracyjny“, 1918, nr. 22:

tym miejscu rozwodził się nad nią szeroko, nie będę wchodził w szczegóły licznych argumentów za i przeciw upaństwowieniu ubezpieczeń.

Skonstatuję tylko, że są oczywiście takie drobne gałęzie, które nadają się do natychmiastowego upaństwowienia, są to przedewszystkiem takie, których jeszcze się zupełnie nie uprawia, mamy tu przed innemi na myśli ubezpieczenia bydła.

Co się zaś tyczy wielkich gałęzi ubezpieczeń osobowych i rzeczowych, to upaństwowienie ich winno być w Polsce odsunięte na najostatniejszy plan, nawet wtedy, gdyby ogólna polityka państwowa dążyła do jaknajszerszego upaństwowienia produkcyi. Trudno zaiste mówić o upaństwowieniu takich zabiegów gospodarczych, których rozwój winien być naczelną troską rządu, a których zrozumienie nie przenikło jeszcze w zupełności do szerokich mas społecznych.

Zresztą zagadnienie upaństwowienia ubezpieczeń musi być rozwiązane, jak każde zagadnienie polityki praktycznej, z punktu widzenia ścisłego zastosowania do warunków społecznych, pośród których ma działać; tymczasem stosunki nasze nie wykazują przecież tych złych stron w ubezpieczeniach praktycznych, które problemat upaństwowienia ubezpieczeń wywołały, strony zaś dodatnie takiego przedsięwzięcia nie zarysowują się tak jasno, ażeby można było o nich mówić.

Pozatem jeżeli zgodzimy się, że zagadnienie upaństwowienia wielkich działów ubezpieczeń (życiowych i ogniowych) jest zagadnieniem praktycznego znalezienia optimum organizacyjnego, to zrozumiemy bez powtarzania wszystkich wywodów nielicznych już rzeczników upaństwowienia i licznych popleczników prywatnych form ubezpieczeń, że sprawa ta nie wymaga z punktu widzenia praktycznej polityki żadnej zmiany.

Istnieją zresztą inne gospodarczo mniej ryzykowne sposoby zapobiegania niewłaściwym objawom, jeżeli o nie chodzi, prowadzenia interesu ubezpieczeniowego a to za pomocą prawodawstwa, ale do nich jeszcze wrócimy.

Wreszcie należy pamiętać, że Państwo Polskie, jako producent ubezpieczeniowy będzie miało jeszcze na długo do rozwiązania trudne zadanie w dziedzinie ubezpieczeń społecznych. Przy okazyi zaznaczyć należy, że ubezpieczenia społeczne obok swoich zadań bezpośrednich mają duży wpływ na ogólną kulturę ubezpieczeniową, specyalnie zaś na rozwój ubezpieczeń prywatnych przez popularyzowanie idei ubezpieczeniowej i przez pobudzenie potrzeby ubezpieczenia w kołach, które jej dotychczas wcale nie odczuwały. Dość porównać statystykę np. niemieckiego życia ubezpieczeniowego w okresie od r. 1870, specyalnie nadzwyczajny wzrost niemieckich ubezpieczeń ludowych z 600.000 polic z roku 1891 do około 8000000 polic na przeszło 1½ miliarda marek w roku 1911 [1]).

Nim zakończymy rozpatrywanie zagadnienia upaństwowienia, należy jeszcze rozpatrzeć sprawę prowadzenia ubezpieczeń prywatnych przez państwo nie na zasadach wyłączności, lecz wolnej konkurencyi z ubez-

[1]) A. Manes. „Versicherungswesen". Lipsk 1913 r. str. 58.

pieczeniami prywatnemi, słowem zagadnienie publicznych instytucyi ubezpieczeniowych.

Oczywiście utworzenie tego rodzaju instytucyi byłoby pożądane, o ileby istniała pewność albo tylko możliwość, że instytucye te wpłyną dodatnio na całokształt kultury ubezpieczeniowej, że pobudzą one konkurencyę instytucyi prywatnych, że wpłyną na udostępnienie zabiegu ubezpieczeniowego.

Tymczasem dotychczasowa praktyka wykazuje, że takie publiczne instytucye odgrywają obok instytucyi prywatnych rolę wtórną, że nawet korzystając z pewnych prerogatyw ze strony rządu, nie zajmują stanowiska naczelnego.

Zresztą należy pamiętać, że instytucye ubezpieczeniowe w pogoni za jaknajlepszym przystosowaniem się do wymagań życia gospodarczego, muszą nawet w wązkim zakresie prowadzonych przez siebie działów specyalizować się.

Oprócz tego instytucye ubezpieczeniowe, śledząc za konjunkturami, starają się odpowiadać jaknajlepiej ich wymaganiom, np. podnosić szacunki ubezpieczeniowe w chwili podniesienia się cen, jak to ma miejsce w chwili obecnej.

Takim wymaganiom instytucye publiczne sprostać nie są w stanie, instytucye ubezpieczeń osobowych nie mogą mieć tablic śmiertelności, specyalnie dla swojej kategoryi klienteli, instytucye ubezpieczeń rzeczowych zmieniać szacunki w zależności od często zawrotnie szybko zmieniających się konjuktur. Rezultatem tego wszystkiego jest, że instytucye publiczne otrzymują najgorsze ryzyka i nie mogą zupełnie konkurować z instytucyami prywatnemi.

Przyczyny, chyba, że chodzi o względy polityczne lub inne specyalne, powoływania do życia takich instytucyi nie widzimy.

Przecież nawet w krajach o wysokiej kulturze ubezpieczeniowej jak np. w Szwajcaryi, funkcye ubezpieczeniowe czysto publiczne, że wspomnię tu o gminnych ubezpieczeniach ludowych w St. Gallen, są zawierane w prywatnej instytucyi ubezpieczeniowej.

Instytucye publiczne mają jedynie racyę bytu, o ile chodzi o ubezpieczenia przymusowe. Jednakże przymus ubezpieczeniowy, a na to zgadzają się wszyscy dzisiejsi teoretycy, może być zastosowany jedynie tam, gdzie chodzi o minimum zabezpieczenia np. nasza instytucya ubezpieczeń wzajemnych od ognia.

Nim zakończę sprawę państwowej organizacyi ubezpieczeń, czy to w formie monopolu państwowego, czy to w formie konkurencyi z instytucyami prywatnemi, muszę rozpatrzyć jeszcze jedno zagadnienie.

Nie trzeba chyba zaznaczać, że, rozpatrując tu kwestyę upaństwowienia ubezpieczeń, wykluczyłem z rozważań zupełnie t. zw. fiskalną stronę tego zagadnienia, t. j, bezpośrednie korzystanie przez państwo w razie upaństwowienia ubezpieczeń z akumulowanego w instytucyach ubezpieczeniowych kapitału. Jest rzeczą oczywistą, że takie bezpośrednie korzystanie z rezerw jest absolutnie niedopuszczalne, jednakże nie chciałbym pominąć innej jeszcze strony „fiskalnego“ zagadnienia

upaństwowienia ubezpieczeń, a mianowicie pośredniego korzystania przez państwo z kapitałów, zebranych w towarzystwach ubezpieczeń.

Po wyjaśnieniu sobie tych dwóch zasadniczych kwestyi, a mianowicie sprawy stosunku do tak licznych u nas towarzystw obcych i zagadnienia prywatnej formy ubezpieczeń, rozejrzmy się w innych dziedzinach polityki ubezpieczeniowej.

A więc po pierwsze: należyte ustalenie prawa ubezpieczeniowego karnego, przedewszystkiem zaś cywilnego.

Nie wdając się w szczegóły polityki ubezpieczeniowej kryminalnej, należy zaznaczyć, że w dziedzinie prawa cywilnego unormowanie prawa o umowie ubezpieczeniowej powinno być rzeczą najbliższej troski prawodawcy polskiego. Należy bowiem pamiętać, że prawo o umowie ubezpieczeniowej jest właściwie prawem ochronnem dla ubezpieczonych.

Dążąc do należytego zaszczepienia kultury ubezpieczeniowej, państwo powinno obok sprawowania kontroli zapomocą instytucyi nadzorczych (o czem będzie jeszcze mowa), ustalić prawodawstwo tak, ażeby liczbę sporów sprowadzić do minimum i ażeby dbać o dobro jednostki gospodarczo przeważnie słabszej—ubezpieczyciela.

Inną stroną polityki ubezpieczeniowej jest polityka finansowa—sprawa opodatkowania ubezpieczeń.

Głównym rodzajem podatku w dziedzinie ubezpieczeń jest podatek stemplowy od policy. Ponieważ podatek ten jest płacony przez ubezpieczonych, nie wolno ze względu na nieutrudnianie zabiegu ubezpieczeniowego podatku tego zbytnio powiększać, tembardziej, że obok podatku stemplowego państwowego niektóre miasta, między innemi Warszawa wprowadzają podatki miejskie od umów ubezpieczeniowych, opłaconych nie w miejscu zamieszkania ubezpieczonego, lecz w miejscu wystawiania policy. Dla Kongresówki oznacza to opłacanie podatku na rzecz m. Warszawy przez wszystkich ubezpieczonych, gdyż wszystkie police są wystawiane w Warszawie.

Ubezpieczając się w instytucyach zagranicznych wystawiających police w centrali (np. towarzystwa niemieckie) ubezpieczony płaci często podatek zagraniczny.

Na tem polu dla Państwa Polskiego wynikną następujące zadania:

1) opracowanie prawodawstwa dochodowego ubezpieczeniowego, a więc:

a) opłaty koncesyjne,

b) opłaty na utrzymanie Urzędu ubezpieczeniowego,

c) opłaty stemplowe od umów ubezpieczeniowych.

Specyalnie co do ostatnich państwo powinno dbać o należyty postęp podatkowy jakoteż o nieprzeciążanie ubezpieczonych podwójnemi opłatami stemplowemi, a więc o należyte prawodawstwo finansowe miejskie oraz o opłatę przez ubezpieczonych w kraju stempla wyłącznie krajowego.

2) Należyte ustalenie norm dla administracyi finansowej towarzystw ubezpieczeniowych, a więc prawodawstwo o formach umieszczania rezerw premiowych i ogólnych towarzystw.

Celem rozwiązania tego zagadnienia prawodawca ubezpieczeniowy powinien mieć na względzie pewność form lokaty, specyalnie zaś dla ubezpieczeń rzeczowych jej płynność oraz znaczenie, jakie formy lokaty mają dla gospodarstwa narodowego.

Obok tych bezpośrednich zadań polityki państwowej specyalnie Państwo polskie czeka jeszcze szereg pośrednich zagadnień skierowanych ku popieraniu kultury ubezpieczeniowej.

A więc przedewszystkiem nauczanie ubezpieczeniowe.

Chodzi tu nietylko o przygotowanie fachowców ubezpieczeniowych, co jest oczywiście rzeczą pierwszorzędnej wagi, chodzi również o popularyzowanie idei ubezpieczeniowej już w szkole.

Wskażę tu jako na materyał na doskonałą książkę niemiecką p. t. „Materialien zur Berücksichtigung des Versicherungswesens im Schulunterricht“ [1]).

Innym środkiem do popierania kultury ubezpieczeniowej jest popularyzowanie idei i techniki ubezpieczeniowej wśród najszerszych mas.

Nie będziemy oczywiście wdawali się tu w szczegóły tej działalności, zaznaczymy jednak, że jedną z licznych form oddziaływania jest popieranie prasy fachowej.

Chodzi tu zarówno o prasę czysto naukową, jak i o prasę fachową z dziedziny poszczególnych działów ubezpieczeń oraz przeznaczoną dla poszczególnych hierarchii machiny ubezpieczeniowej.

Mamy tu na myśli takie organy specyalne, jak pisma poświęcone sprawom ogniowym lub sprawom życiowym lub pisma dla akwizytorów itd. [2]).

Wreszcie w ciągłym dążeniu do udoskonalenia kultury ubezpieczeniowej państwo powinno mieć własną placówkę w celu prowadzenia samodzielnych badań naukowych w dziedzinie ubezpieczeń, powinno powołać do życia polski instytut ubezpieczeniowy.

Jako jedno z pierwszych zadań polskiego instytutu ubezpieczeniowego byłoby zbadanie śmiertelności na zasadzie materyału zebranego przez polskie instytucye ubezpieczeniowe i stworzenie należytych podstaw technicznych dla ubezpieczeń życiowych w Polsce.

Instytut ubezpieczeniowy wobec coraz intensywniejszego ruchu ubezpieczeniowego w kraju, wobec coraz poważniejszych i szerszych zadań pwinienby odegrać pierwszorzędną rolę.

Prawda, że niektóre prace w dziedzinie badania stosunków ubezpieczeniowych u nas mógłby wykonać i najpewniej wykona niedawno założony „Związek polskich instytucyi ubezpieczeniowych“ lub inna instytucya społeczna [3]), ale jak to już zaznaczyliśmy, prace ogólne. prace

---

[1]) Berlin 1912 r. Deutscher Verein f. Versicherungs-Wissenschaft.

[2]) Dla informacyi tylko dodam, że większe towarzystwa ubezpieczeń wydają specyalne pisma dla swoich agentów i nawet ubezpieczonych np. Lipskie towarzystwo ubezpieczeń „Victoria“ w Berlinie i inne.

[3]) Przypomnę, że mniej więcej przed rokiem została wypracowana ustawa Polskiego Towarzystwa Przyjaciół Wiedzy ubezpieczeniowej, które mię-

zasadnicze powinny być wykonywane przez Państwo—przez Polski państwowy instytut ubezpieczeniowy.

Nakreślając te wszystkie zadania, zupełnie świadomie pominąłem najważniejsze zadanie państwowe w dziedzinie polityki ubezpieczeniowej mianowicie nadzór nad przedsiębiorstwami ubezpieczeniowemi.

Do rozpatrzenia tego zadania chciałem przejść w zakończeniu. Chciałem bowiem przedstawić przedtem stan naszego rynku ubezpieczeniowego, ażeby można się było tem łatwiej zoryentować w zadaniach funkcyi nadzorczych państwa, a co za tem idzie, uświadomić sobie krzywdę państwową, jaka się dzieje z powodu nieprzystąpienia jeszcze przez państwo do powołania do życia polskiego państwowego Urzędu ubezpieczeniowego.

Sprawa państwowego nadzoru nad ubezpieczeniami jest we wszystkich współczesnych państwach kulturalnych naczelną funkcyą polityki państwowej.

Zachodzi pytanie, dlaczego przedsiębiorstwa ubezpieczeniowe mają być traktowane przez państwo inaczej, niż inne przedsiębiorstwa za robkowe.

Otóż za tego rodzaju polityką obok ogólnych względów popierania kultury ubezpieczeniowej przemawiają specyalne warunki organizacyi i techniki przedsiębiorstw ubezpieczeniowych.

Zasadnicza cecha tych przedsiębiorstw polega bowiem na tem, że ze składek ogółu zbiera się środki, które w razie potrzeby służą jednostce, a więc przedsiębiorstwo ubezpieczeniowe korzysta z kredytu zaufania ogółu i winno być oparte na pewnych określonych zasadach, przyczem pierwiastek spekulacyjny, który ma miejsce często w przemyśle i bankowości jest zupełnie wykluczony z ubezpieczeniowości. Ale i to, że nawet stojący na pewnym poziomie umysłowym obywatel nie jest w stanie zdać sobie sprawy z dość skomplikowanych podstaw ubezpieczeń (zwłaszcza życiowych) przemawia decydująco za koniecznością państwowej reglamentacyi ubezpieczeń“ [1]).

Chodzi tu o ochronę praw ubezpieczeniowych, chodzi o to samo, do czego dąży prawodawstwo o umowie ubezpieczeniowej.

Różnica jednak polega na tem, że prawo o umowie ubezpieczeniowej reguluje zewnętrzny stosunek ubezpieczającego do ubezpieczyciela, działalność zaś nadzorcza państwa ma za zadanie badanie wewnętrzne stosunków w instytucyach ubezpieczeniowych oczywiście pod kątem widzenia interesów ubezpieczeniowych, a więc z punktu widzenia solidności i pewności instytucyi oraz ich celowej i sprawnej organizacyi.

Zbędną będzie uwaga, że gdyby jakiekolwiek towarzystwo ubezpieczeniowe popadło na krótki przebieg czasu w trudności płatnicze, lub

---

dzy innemi swemi zadaniami miało powołać do życia i prowadzić Instytut Ubezpieczeniowy. Jednakże do dnia dzisiejszego, o ile wiemy, ustawa nie została jeszcze zatwierdzona, a towarzystwo nie zaczęło zupełnie działać.

[1]) Horowicz Kaz. Dr.: Organizacya Urzędu ubezpieczeniowego w Polsce Niepodl. Warszawa, 1917, str. 22.

nie wypełniało w należyty sposób swoich zobowiązań, wynikła z tego szkoda materyalna byłaby znikoma w porównaniu ze szkodą moralną, polegającą na głębokiem podkopaniu zaufania ludności do ubezpieczeń i na długotrwałej krzywdzie, wyrządzonej idei ubezpieczeniowej.

Zresztą najlepszy dowód praktyczny konieczności istnienia Urzędu nadzorczego możemy zaczerpnąć z działalności tego rodzaju urzędów. Dość przyjrzeć się tym karkołomnym projektom ubezpieczeniowym, które często jako zbawienie ludzkości są przedstawiane do zatwierdzenia, ażeby zrozumieć, że państwo nie może wydać na pastwę nieudolności, lekkomyślności, „braku krytycyzmu u zainteresowanych" lub wreszcie „nieuczciwości takiej kulturalnej zdobyczy jak ubezpieczenia" [1])

Pozostaje do rozważenia pytanie, w jakiej formie ma się odbywać kontrola państwowa w Polsce.

Przedewszystkiem działalność towarzystwa musi być koncesyonowana.

Koncesya musi być poprzedzona przez złożenie dokładnego planu interesu ewentualnie kaucyi. Dla towarzystw już na ziemiach polskich działających koncesya musi być przejrzana i autoryzowana.

W sprawie nadzoru nad biegiem interesu Państwo Polskie nie może przyjąć systemu tylko publikacyjnego (jak np. Anglia), gdyż małe uświadomienie, brak krytycyzmu i wiadomości fachowych u publiczności, brak należytej opinii publicznej na polu ubezpeczeniowem dostatecznie przeciwko temu systemowi przemawia.

Również system przepisów normujących nie jest według nas odpowiednim, gdyż sprowadzony do zasadniczych nielicznych przepisów nie daje dostatecznej gwarancyi, obarczony zaś szerokimi przepisami, staje się bardzo uciążliwym i trudnym dla przedsiębiorstw ubezpieczeniowych.

Wobec tego przemawiamy za systemem faktycznego nadzoru. „System polega na tem, że państwu służy prawo wglądania we wszystkie szczegóły administracyi przedsiębiorstw ubezpieczeniowych. System odpowiada zarówno charakterowi państwa jako jedynego organu, który może wznieść się na objektywne stanowisko wobec przedsiębiorstw ubezpieczeniowych, jak i wielkiemu społecznemu zadaniu organu nadzorczego" [2])

Po wyjawieniu tych punktów uważamy zarys zagadnień polityki ubezpieczeniowej za wyczerpany.

Należy jeszcze rozwiązać sprawę ostatnią, jakie winne być organy polityki ubezpieczeniowej Państwa Polskiego.

Organ taki może być tylko jeden. Winien nim być państwowy urząd dla ubezpieczeń prywatnych — krótko: państwowy Urząd ubezpieczeniowy.

Urząd ten miałby za zadanie nadzór nad wszystkiemi gałęziami ubezpieczeń prywatnych (a więc i przedsiębiorstw publicznych, uprawiających ubezpieczenia prywatne), popieranie prasy fachowej, prowadzenie instytutu ubezpieczeniowego, wydawanie publikacyi ubezpieczeniowych itd.

---

[1]) Ibidem. str. 22 i 23.

[2]) Ibidem. str. 25.

Szczegóły organizacyi pomijam i pozwolę sobie zwrócić uwagę na moją specyalną pracę w tym kierunku.

Tu tylko zaznaczę, że proponowałem, ażeby w urzędzie ubezpieczeniowym obok władzy wykonawczej istniała władza normująca (Rada). Formę tę popieram gorąco i teraz, gdyż urząd ubezpieczeniowy musi być w jaknajściślejszym kontakcie z praktyką, gdyż tylko, jak to już zresztą zaznaczyłem na wstępie, inicyatywa zaczerpnięta z praktyki, może działalność urzędu ubezpieczeniowego ożywić i skierować ku dobru kultury ubezpieczeniowej w kraju.

Wreszcie jeszcze jedna uwaga. Państwo Polskie musi powołać do życia urząd ubezpieczeniowy jaknajprędzej.

Nietylko załatwienie spraw już powyżej wyłuszczonych, specyalnie zaś sprawy działalności obcych towarzystw wymagają tego koniecznie ale kilka jeszcze innych spraw wskazuje na konieczność jaknajspieszniejszej organizacyi urzędu ubezpieczeniowego.

Po pierwsze cały szereg nowych instytucyj ubezpieczeniowych czeka na koncesye, których nie utrzymuje, jakoby z powodu braku kompetentnego organu, po drugie niektóre instytucye ubezpieczeniowe nie działają według norm uznanych przez teoryę, technikę i praktykę ubezpieczeniową za właściwe.

Oto są wszystkie zagadnienia, które wypływając z bardzo skomplikowanego życia ubezpieczeniowego w kraju, domagają się uregulowania na drodze państwowej.

Mamy nadzieję, że Państwo Polskie uzna konieczność swojej działalności na tem polu oraz przystąpi do niej jaknajprędzej.

PRZEGLĄD GOSPODARCZY.

GOSPODARCZA DZIAŁALNOŚĆ SEJMU.

Nowy minister finansów, p. Karpiński, który objął swoje stanowisko w początku kwietnia, uznał uchwalone już przez Sejm na wniosek jego poprzednika prawo o stemplowaniu waluty za niewykonalne i za zbyteczne. W Paryżu drukują nową walutę polską w złotych, gdyż tak ostatecznie nazywać się będzie polska jednostka monetarna, równa frankowi i podzielona na sto groszy. P. Karpiński twierdził więc, iż stemplowanie byłoby operacyą całkiem zbyteczną i zbiegającą się z wymianą starych walut na nową.

Sejm, z inicyatywy p. Karpińskiego, cofnął własną uchwałę i wydał nową, zgodną z wnioskami nowego ministra.

Już ten incydent aż nadto uzasadnia konieczność reformy, którąby hamowała zbyt szybko i pod wrażeniem chwili podejmowane uchwały sejmowe. Wprowadzenie nowej waluty jest w związku z nową pięciomiliardową pożyczką, którą Sejm uchwalił zaciągnąć w walucie frankowej.

Ustawą z dnia 11 kwietnia Sejm uchwalił powołać do życia nową

instytucyę państwową: Główny urząd zaopatrywania armii, mający na celu ześrodkowanie i pokrycie ogólnego zapotrzebowania armii.

Tegoż dnia uchwalono budowę linii kolejowych: Łódź — Kutno — Płock, Płock—Sierpc, przebudowę wązkotorowej kolei Sierpc—Nasielsk na normalną, oraz kolei Kutno—Strzałków.

Linie te będą mieć pierwszorzędne znaczenie gospodarcze w życiu naszego kraju. Linia Kutno—Strzałków daje proste połączenie Warszawy z Poznaniem, a jednocześnie obsługiwać będzie zupełnie dotąd odciętą od świata północną część dawnej gubernii Kaliskiej z miastami Koło i Konin.

Linia Łódź—Kutno przechodząc przez Łęczycę, przetnie żyzne buraczane ziemie i odbije się dodatnio na rozwoju przemysłu cukrowniczego. Płock, do którego dotąd można było dojechać tylko długą i kapryśną drogą wiślaną, otrzymuje dość proste połączenie z Warszawą przez Kutno, a dawna gubernia płocka, za czasów rosyjskich zupełnie pozbawiona kolei, otrzymuje drogę, przecinającą ją przez środek, Płock—Sierpc—Nasielsk. W dodatku od Sierpca niewielka już przestrzeń dzieli Brodnicę w Prusach Królewskich i linia ta może stać się częścią wielkiej kolei Łódź—Kutno—Płock—Sierpc—Brodnica—Gdańsk, która połączy centrum naszego przemysłu z naszym portem morskim. Pod naciskiem Sejmu, Ministeryum Przemysłu i Handlu ustąpiło nieco ze swoich tendencyi ściśle monopolistycznych i w niektórych wypadkach dopuściło prywatną inicyatywę; to samo stało się w dziedzinie żeglugi.

W Sejmie zjawił się niesłychany w dziejach parlamentaryzmu wniosek uchylenia wyroku sądowego drogą uchwały Sejmowej. Wniosek ten, gwałcący najbardziej kardynalne podstawy ustroju państwowego, nie został przyjęty, lecz zgrozą przejmuje fakt, iż miał poparcie aż 80 posłów.

W komisyi rolnej większością 16 głosów przeciwko 12 przeszła zasada wywłaszczenia prywatnych wielkich majątków ponad 300 morgów. W pobliżu miast norma ta może się zniżać nawet do 60 morgów.

Prawo to, o ile będzie nagle przeprowadzone, poważnie zachwieje wydajność naszych większych majątków ziemskich, a jednocześnie stanie się źródłem marnotrawstwa bogactwa narodowego, gdyż zmusi do stawiania całej masy nowych budynków, a jednocześnie uczyni zbytecznymi dawne zabudowania folwarczne.

W komisyi rolnej również przeszedł projekt, dzielący na różne kategorye włościan, kandydatów do kupna ziemi. Włościanie zamożniejsi mają otrzymywać mniejsze pożyczki na zakupy, wówczas gdy bezrolni i małorolni mają otrzymywać aż do 90% wartości nabywanej ziemi.

Dotąd projekta te przeszły dopiero przez komisyę, a w Sejmie ukażą się niewątpliwie łącznie z projektem jakiegoś Banku Parcelacyjnego, oraz z projektem jakiejś nowej przyspieszonej organizacyi personalu mierniczego. Z dotychczas istniejącym personalem prawo mogłoby być przeprowadzone jedynie w ciągu całego szeregu lat, co jednak z drugiej strony—łagodząc przejście od wielkiej do drobnej własności—dodatnio wpłynęłoby na całokształt interesów narodowych. J. K.

PRZEMYSŁOWE STRATY WOJENNE.

Rabunkowa gospodarka byłej okupacyi niemieckiej i byłych władz rosyjskich uwidacznia się na każdym kroku, zwłaszcza, w chwili bieżącej, gdy w przededniu uruchomienia przemysłu stosowne czynniki rządowe i zainteresowane społeczne sumują przemysłowe straty wojenne.

Okazuje się, że do rozmaitych mniejszych i większych miast byłej Rzeszy Państw Niemieckich dla wzmocnienia gospodarki przemysłowo-wojennej w okresie 1915—1917 lat wywieziono 673 sztuki różnego gatunku obrabiarek, przeważnie do metali i do drzewa.

Władze znów rosyjskie w roku 1914—1915 wywiozły w głąb Rosyi do rożnych miast pzemysłowych około 25% wszystkich, przypuszczalnie 4600 sztuk obrabiarek, w celu remontu fabryk, związanych z przemysłem wojennym i przez to naraziły szereg wielkich naszych fabryk na straty znaczne (np. firmy: Rudzki, Gerlach i Pulst itp.) Małe przedsiębiorstwa, które ukryły przed okiem władz rosyjskich szereg obrabiarek, nie są narażone na straty wojenne w takim stopniu, jak właściciele wielkich fabryk.

O miejscu, dokąd rosyanie wywieźli obrabiarki z Królestwa Polskiego, nic pewnego dotychczas powiedzieć nie można, należałoby, idąc szlakiem wojennym, informacyjnie zbadać rosyjski teren przemysłowy, objęty kataklizmem dziejowym; zresztą, chaos. który wynika z gospodarki władz sowieckich, nie pozwala na szczeółowe i statystyczne ujęcie w prawidłowe ramy szacunku dokładnego strat, ani też ujawnienia b. przemysłowych punktów, które zaopatrzone są w rekwirowane obrabiarki.

Inaczej się sprawa przedstawia w stosunku do Niemiec. Byłe władze okupacyjne wywoziły systematycznie obrabiarki do następujących punktów:

Ansbachu, Austerlebenu, Barmenu, Berlina, Bocholtu, Burghof-Kurla, Brand Eerbisdorfu, Bochitza, Ehrenberga, Gdańska, Dessau, Dunsburg-Meidericha, Drezna, Düsseldorf-Derendorfu, Erfurtu, Frankenthalu, Friedrichshagenu, Finsterwaldu, Gothy, Gronau, Goebena, Hamburga, Hannoweru, Hindenburga (Zabrza), Ingolstadtu, Kulmbachu, Królewca, Lichtenberga, Mardendorfu, Magdeburga, Mühlheim-Ruhru, Norymbergii, Oberhausenu, Rosendorfu, Radtenburga, Rundertzgrunu, Rasberg-Zeitza, Spandawy, Soflingu, Szarlottenburga, Litterberga, Werdau, Wetzlaru i Weidenau.

Ogólne zapotrzebowanie w roku bieżącym dla Królestwa Polskiego wyniesie przypuszczalnie 4.600 sztuk, z tej liczby dla przemysłu maszynowego 1.933 sztuki.

Na rzecz strat wojennych należy więc doliczyć, z jednej strony, omówione wyżej 25% świadczeń przymusowych na rzecz b. władz rosyjskich, co uczyni 1150 sztuk, z drugiej zaś—włączyć 673 sztuki obrabiarek, zarekwirowanych przez b. władze niemieckie, co razem wynosi 1823 sztuki; wzajemny stosunek strat wyrządzonych Polsce przez Niemcy i Rosyę przedstawia się 683 : 1150= 1 : 1,7.

Stoswnie do danych, zaczerpniętych z bilansu handlowego Króle-

stwa Polskiego waga obrabiarek wynosi od 42,5 do 2000 pudów; lżejsze przypuszczalnie à 120 pudów. Ceny wynoszą à 14 rubli za pud, za maszyny zagraniczne. Wobec tego suma strat przemysłowych w tym wypadku, jeżeli weźmiemy na uwagę przeciętnie lżejszą wagę obrabiarek à 120 pudów i 14 rubli za pud, w pasywach likwidacyjnego bilansu Państwa Niemieckiego ujawni się przy rozrachunku z Królestwem Polskim w sumie rubli 1,130.640, co znów przy obliczeniu w stosunku przedwojennym 1 rb.=się 2.16 mk., co uczyni marek 2,442.182 f. 40, a państwa rosyjskiego (1 : 1,7) = 4,151.710 f. 08. Razem mk. 6,593.892 f. 48.

Prawdopodobnie, Główny Urząd likwidacyjny na poczet strat Królestwa Polskiego wniesie przybliżoną cyfrę 6,5 miliona wojennych strat przemysłowych z tytułu rekwizycyi omawianych artykułów.

F. Woycicki.

Z GAL. KRAJOWEGO URZĘDU ODBUDOWY.

Z kół bardzo poważnych—interesujących się sprawami odbudowy, otrzymujemy następujące pismo:

Powoli dogorywujący Krajowy Urząd Odbudowy wysyła obecnie do stron i firm, którym jest winien mniejsze lub większe kwoty, za dostarczone towary, bardzo charakterystyczne pisma.

Jedno z takich, wysłane w dniu 13. maja 1919 r. pod liczbą 61/V do p. M. T. właściciela szkółek leśnych w zachodniej Galicyi mamy przed sobą.

Brzmi ono dosłownie jak następuje: „Na prośbę pana z dnia 1. lutego 1919 o wypłatę reszty należytości za sadzonki drzew leśnych w kwocie 16.136 K. 90 h. dostarczone na wiosnę roku 1918 na zamówienie b. c. k. Namiestnictwa C. O. G. z dnia 6. marca 1918 l. 7312/II/1918 oznajmia się, że zobowiązania byłego c k. Namiestnictwa C. O. G. powstałe z umów, zawartych przed dniem 1. listopada 1918 są zobowiązaniami b. c. k. Skarbu austryackiego i nie wiążą Skarbu Państwa Polskiego za związanego tymi umowami. W tym stanie rzeczy Krajowy Urząd Odbudowy zastrzega się zasadniczo przeciw temu, by zamówienie Sekcyi rolniczej b. c. k. Namiestnictwa C. O. G. uskutecznione przed 1. listopada 1918 obowiązywało Skarb Polski i skutkiem tego Skarb Polski nie może Panu wypłacić zaległej reszty należytości za sadzonki leśne. Z prezydyum K. U. O. *Dr. Raczyński*. m. p.

W konkretnym wypadku rzecz przedstawia się następująco. Na zamówienie Sekcyi leśnej K. U. O., które przeszło przez wszystkie, w danym wypadku wymagane, instancye i aprobaty, dostarczył p. M. T. właściciel średniego majątku w zachodniej Galicyi, obszaru około 170 morgów, sadzonek drzew leśnych w ogólnej ilości 1,043.000 sztuk, za kwotę 44.136 K. 90 h.

Zamówienie to Zarząd szkółek leśnych (nawiasem powiedziawszy jedna z bardzo niewielu szkółek tego rodzaju w kraju) wykonał w ciągu wiosennych miesięcy 1918 roku, poczem na poczet należnej mu sumy otrzymał K. 28.000. Pozostała reszta w kwocie 16.136 K. 90 h. miała być wedle pisma, zwróconego z ramienia K. U O. do właściciela z dnia 17,

września 1918 do l. 1347/V, równocześnie przekazaną przez Pocztową Kasę Oszczędności we Wiedniu wprost na ręce właściciela.

Dodać tu należy, że właściciel kilkakrotnie urgował pisemnie i osobiście we Lwowie wypłatę należnej mu pretensyi, przyczem zawsze otrzymywał przyrzeczenie od szefa i referentów Sekcyi leśnej, że kwota należna będzie wypłacona, tem bardziej, że dostawa drzewek została uskuteczniona w kwietniu 1918 r. zaczem właściciel poniósł już tak szkodę przez zwłokę w terminie zapłaty, ponosząc sam z własnej kieszeni koszta transportu kolejowego, opakowania itd.

Przez niedołęstwo i odwlekanie ostatecznego załatwienia sprawy ze strony K. U. O., w którego Oddziale rachunkowym, jak wiadomo zalegały sprawy całymi miesiącami, „równoczesne przekazanie" resztującej kwoty właścicielowi szkółek leśnych nie odniosło oczywiście żadnego skutku, gdyż dotyczące akta leżały najspokojniej w oddziale rachunkowym, a na odnośne zwrócenie się właściciela wprost do P. K. O. we Wiedniu, otrzymał tenże odpowiedź, że przekaz taki tam zupełnie nie nadszedł i temsamem nie mógł być załatwiony.

Dnia 1. listopada zaszły znane wypadki zajęcia Lwowa przez Ukraińców. K. U. O. faktycznie zawiesił czynności wskutek braku funduszów, które, jak wiadomo, przekazywał rząd austryacki. Niewątpliwie K. U. O. znalazł się w ciężkiem położeniu nie rozporządzając kwotami, potrzebnemi na uregulowanie wszystkich zobowiązań, — faktem jest jednak, że Komisya Likwidacyjna i Komisya Rządząca w Krakowie i Lwowie asygnowały kilkakrotnie pewne kwoty na odbudowę, częściowo w porozumieniu z Rządem Polskim, który dotąd tej sprawy ostatecznie nie załatwił.

Jest dalej faktem, że K. U. O. rozporządzał znacznymi aktywami w postaci magazynów, maszyn, pretensyi do osób i firm, towarów itd., które można było doskonale zlombardować, zwłaszcza, że ze strony banków i konsorcyów otrzymywał K. U. O. w tej mierze konkretne, bardzo korzystne propozycye. Niestety likwidacya K. U. O. której podjął się dr. Raczyński, polegała na ściśle biurokratycznem porządkowaniu aktów, zestawianiu aktywów i pasywów, szkód wojennych nowymi wypadkami wyrządzonych itd.; istoty likwidacyi, samej sprawy odbudowy nie ruszono z miejsca, nie pokończono rozpoczętych prac, nie zaspokojono słusznych pretensyi ludzi, którzy nieraz całą swoją egzystencyę i byt swego przedsiębiorstwa opierali na stosunkach z K. U. O., słowem nie uczyniono niczego, by z honorem zlikwidować działalność urzędu, który miał iść z pomocą ludności i gospodarstwu, zniszczonemu wojną. Być może, że ściśle prawna strona tego rodzaju pism, jak zacytowane na wstępie, ma pewne formalne uzasadnienie, wobec tego, iż Rząd Polski nie zawierał tych umów, lecz sam p. Raczyński przyznać musi, że tylko w ostatecznem położeniu, skoro wszystkie inne środki zawiodły i wszelkie próby zorganizowania akcyi odbudowy, na nowych zdrowych podstawach, z równoczesnem rzetelnem zlikwidowaniem dotychczasowej akcyi odbudowy spełzły na niczem, chwycono się takich argumentów, w załatwianiu upominających się o swoje należytości firm i osób.

Cóż bowiem się dzieje? Firma polska, dostarczająca, jak w naszym

wypadku, drzewek leśnych zniszczonemu przez wojnę leśnictwu krajowemu, wszystkie bowiem drzewka poszły na zalesienie obszarów leśnych, zniszczonych wypadkami wojennymi—ponosi bardzo znaczną szkodę, w stosunku do swego obrotu, z tej wysokiej racyi, iż rzekomo Skarb Polski nie czuje się zobowiązanym zamówieniami, uskutecznionymi przez b. rząd austryacki.

Każde słowo uderza tutaj czysto formalną i prawną racyą, krzywdząc gospodarczo wszystkich tych, którzy z całem zaufaniem zwracali się do K. U. O., jako instytucyi utrzymywanej wprawdzie przez fundusze b. rządu austryackiego, ale instytucyi będącej w ręku polskim, rządzonej przez polskich urzędników i obywateli, którzy, jak p. Raczyńskiemu dobrze wiadomo, nieraz ciężko walczyli z b. rządem austryackim, by uniezależnić akcyę odbudowy od wpływów rządu centralnego. Wprawdzie K. U. O. zawinił, że zalegała z dniem 1 listopada olbrzymia masa spraw, które mogły być załatwione poprzednio, i sumy należnej wierzycielowi nie zapłacił, strony jednak nie mogą ponosić szkody z tego powodu, iż dzisiejszy dogorywujący K. U. O., będący dalszym ciągiem byłego K. U. O., nie bierze odpowiedzialności za działalność dawnego K. U. O., co zresztą mimo zastrzeżeń zasadniczych dzisiejszego prezydyum jest dość dziwne. W rezultacie szereg firm polskich, których utrzymanie i rozwój leży w interesie gospodarstwa narodowego, zostało mocno zachwianych w swojej egzystencyi i to w chwili, kiedy tego najmniej można się było spodziewać. Dotyczy to zarówno rolników, jak i firm przemysłowych, szczególnie w przemyśle budwlanym.

Ponadto chodzi jeszcze o inny wzgląd, o zaufanie do Rządu Polskiego, które jest wartością nieocenioną. Nie jest dobrze, gdy szereg firm poskich, którym nic z punktu widzenia narodowego i gospodarczego zarzucić nie można, jako pierwsze pismo Rządu polskiego otrzymuje tego rodzaju prawnicze wypracowania, jak powyżej zacytowane, wykonceotowane przez dzisiejszy, dogorywający K. U. O.

Nie wiemy czy Skarb Polski, który może reprezentować jedynie Ministerstwo Skarbu, byłby wdzięczny drowi Raczyńskimu za formułę, którą kończy pismo odmawiające zapłaty należytości. Wszystko to jednak przypomina zbyt boleśnie kruczki prawne prowincyonalnego adwokata, Rząd Polski nie powinien mieć z tem nic wspólnego, jeśli niema podkouywać zaufania do siebie szerokich warstw społeczeństwa, bez czego na dłuższy dystans rządzić się nie da. Sprawy te powinien wziąć w ręce swoje Rząd Polski w Warszawie i Sejm i ustalić wytyczne, na podstawie których należałoby zlikwidować dotychczasowy K. U. O. bez pokrzywdzenia szeregu intresowanych.

W dzisiejszem ciężkiem położeniu Państwa Polskiego, byli interesanci K. U. O. zrozumieją, jako dobrzy patryoci, iż Rząd Polski nie rozporządza znaczniejszymi funduszami i będą skłonni nawet do pewnych ofiar, musi się to stać w zupełnie innej formie nie impertynenckiego pisma dzisiejszego K. U. O., powołującego się na prawne, mocno wątpliwe argumenty i kruczki, umywające od wszystkiego ręce. Nie tędy droga! Obywatel polski, rolnik i właściciel firmy przemysłowej zaufa zupełnie Rządowi Polskiemu, gdy tenże zwróci się do niego z uczciwym apelem

uwzględnienia ciężkiego położenia finansowego, w jakim chwilowo znajduje się Państwo Polskie, lecz nie może uznać „zasadniczego zastrzeżenia“ prezydyum K. U. O., składającego się, prócz p. dra Raczyńskiego, z tychsamych osób co dawniejszy K. U. O., iż nie odpowiada za zobowiązania tego ostatniego. Daje to może platformę dla mało interesującego sporu adwokatów, zajmujących się przygodnie odbudową, lecz nic wspólnego nie ma z tą atmosferą zaufania, które jedynie może normować stosunki między Rządem Polskim a obywatelami.

Zostawiamy to pismo na razie bez bliższych wyjaśnień sądząc, że K. U. O. zabierze w tej sprawie głos i poinformuje publiczność i interesowanych o toku likwidacyi i dalszej przyszłości Urzędu Odbudowy, o czem dotąd tylko tajemnicze przedostają się wieści.

Do tej sprawy wrócimy jeszcze niebawem.

EMIGRACYA DO STANÓW ZJEDNOCZONYCH W CZASIE WOJNY.

Od dwóch przeszło wieków Stany Zjednoczone Ameryki Północnej są terenem pokojowej inwazyi ludów Europy. Z początku rozmiary tej inwazyi były niewielkie, bo ograniczały się do kilku setek żądnych przygód i zysków, z czasem jednak liczba ich wzrosła do setek tysięcy i kilku milionów. Od roku 1821—1910 z samej Europy wyemigrowało do Ameryki przeszło 26 milionów osób.

W wieku XIX przeciętnię emigrowało rocznie 900.000 osób. Na większą skalę emigracya do Stanów Zjednoczonych zaczęła się rozwijać dopiero po roku 1840, czego przyczyną był głód w Irlandyi, który tysiące ludzi wypędził z ziemi ojczystej i zmusił ich szukać chleba za Oceanem. Pouczają o tem liczby następujące:

W dziesięcioleciu 1831—1840 emigrowało do Stanów Zjednoczonych 552.000 ludzi, w dziesięcioleciu 1841—1850 — 1,558.300. W czasie wojny secesyjnej 1861—1865 emigracya do Stanów Zjednoczonych nieco się zmniejszyła, lecz wkrótce potem zaczęła szybko wzmagać się. Pod wpływem ogólnej depresyi gospodarczej w latach siedmdziesiątych rozmiary emigracyi maleją, a od r. 1880 znowu coraz bardziej zwiększają się. Kiedy w latach 1871—1880 emigrowało 2,944.695 osób, w dziesięcioleciu 1881—1890 emigruje — 5,189.009.

W roku 1893 następuje w Stanach Zjednoczonych kryzys gospodarcza, skutkiem tego liczba imigrujących maleje. Rozwój emigracyi do Stanów Zjednoczonych w wieku XX przybiera rozmiary dotychczas nieznane. W jednym roku 1905 liczba emigrantów przewyższa milion, w roku 1907 dochodzi do 1,300.000, czyli osiąga liczbę maksymalną. W ostatnich latach przed wojną emigrowało do Stanów Zjednoczonych przeciętnie 1.061.000 osób.

W r. 1909/10 — 1,069.000
w r. 1910/11 — 909.000
w r. 1911/12 — 857.000
w r. 1912/13 — 1,221.000
w r. 1913/14 — 1,256.000

W czasie wojny dopływ emigrantów znacznie się zmniejszył, tak,

że w roku 1915 wynosił wszystkiego 243.370 ludzi. Strata po stronie emigracyi wynosiła przeszło 27.000 ludzi. W r. 1916 emigrowało 176.611 ludzi, imigrowało 169.578. Różnica na korzyść emigracyi w roku tym wynosiła tylko 7.033 ludzi. Samych zgłoszeń o dopuszczenie do Stanów Zjednoczonych wpłynęło:

w r. 1914/15 — 353.000, w r. 1915/16 — 320.000
w r. 1916/17 — 313.000, w r. 1917/18 — 118.000

Pomimo tego zmniejszenia się imigracyi i jednocześnie coraz większego braku sił roboczych, kongres amerykański w grudniu r. 1916 postanowił dopływ imigrantów ograniczyć i uzyskał poparcie prezydenta Wilsona. 20 kwietnia 1917 roku komisya „New Jork Board of Trade and Transportation" zaproponowała zniesienie uchwały z roku 1916, motywując potrzebę utrzymania wolności imigracyi brakiem sił roboczych w przemyśle i rolnictwie. Propozycya ta spotkała się ze sprzeciwieniem ze strony robotników amerykańskich.

Ostatecznie prawo ograniczające imigracyę do Stanów Zjednoczonych weszło w życie 1 maja 1917 roku. Prawo to przewiduje utrudnienia dla chińczyków i japończyków, pragnących osiedlić się w Stanach Zjednoczonych, zamyka dostęp przestępcom, osobom, żyjącym w poligamii, anarchistom, osobom, dotkniętym chorobami zakaźnemi i budzącemi odrazę, waryatom, epileptykom, osobom chorym na umyśle, żebrakom, prostytutkom i osobom, utrzymującym się z prostytucyi, dzieciom, nie posiadającym opiekunów, robotnikom, związanym kontraktami zagranicą (contract laborers) i osobom „uznanym przez lekarzy za niezdolnych do pracy zarobkowej skutkiem wad fizycznych lub moralnych".

W okresie 1910—1914 odsetek niedopuszczonych wynosił:

w r. 1909/10 — 2.53%
w r. 1910/11 — 2.78%
w r. 1911/12 — 2.17%
w r. 1912/13 — 1.90%
w r. 1913/14 — 2.99%

Przecięciowo odsetek niedopuszczonych wynosił 2,47%. W czasie wojny odsetek przeciętny niedopuszczonych wzrósł do 6.82%.

w r. 1914/15 — 7.55%
w r. 1915/16 — 6.77%
w r. 1916/17 — 5.71%
w r. 1917/18 — 7.27%

Wzrost ten odsetek niedopuszczonych tłómaczy się zaostrzeniem legislacyi emigracyjnej skutkiem przyjęcia Bur nett act. Między innemi żąda się obecnie dowodu, że emigrant umie czytać (literacy test).

II.

Pod względem przynależności do państwa przed wojną największy udział w emigracyi do Stanów Zjednoczonych brali obywatele Rosyi, Włoch i Austro-Węgier. Stosunek procentowy wykazują liczby następujące:

	1910	1911	1912	1913	1914
Austro-Węgry	25%	18%	21,5%	21%	23%
Włochy	21%	21%	19%	22%	23%
Rosya	18%	18%	19,5%	22%	21%
Razem	**64%**	**57%**	**60%**	**65%**	**67%**

W czasie wojny udział emigracyi państw wymienionych znacznie się zmniejszył, szczególnie zaś udział Austro-Węgier zmalał do minimum. Świadczy o tem tablica następująa:

	1915	1916	1917	1918
Austro-Węgry	2,8%	1,1%	0,4%	0,4%
Włochy	15,3%	11,3%	14,%	4.6%
Rosya	8,1%	2,6%	4,3%	2,8%
Razem . . .	**26,2%**	**15%**	**18,7%**	**7,4%**

Udział Polaków w emigracyi do Stanów Zjednoczonych był przed wojną bardzo znaczny.
W r. 1901 — 44.617, w r. 1902 — 69.620, w r. 1903 — 82.343
w r. 1904 — 67.757, w r. 1905 — 102.337, w r. 1906 — 95.825,
w r. 1907 — 138.033, w r. 1908 — 68.105, w r. 1909 — 77.565
w r. 1910 — 128.338, w r. 1911 — 71.446, w r. 1912 — 85.163.
Razem — 1,030.209, z czego połowa mniejwięcej przypada na Polaków z Kongresówki. W czasie wojny liczba Polaków, emigrujących do Stanów Zjednoczonych zredukowała się zaledwie do kilku tysięcy.
W r. 1915/16 — 4.042, w r. 1916/17 — 3.070.
(Rok liczy się od sierpnia do maja)

Z danych statystycznych, opublikowanych przez Animal Report of the Corporation of the Chamler of Commerce of the State of New-York, wynika, iż w czasie wojny, na ogólną liczbę w r. 1916/17 284.308 osób w największej ilości emigrowali do Stanów Zjednoczonych Włosi (38.333), potem Anglicy (31.025), trzecie miejsce zajmowali Grecy (25.668), czwarte Francuzi (23.822), piąte Skandynawowie (18.052), szóste — żydzi (16.590), siódme — meksykanie itd. Pomimo, iż w czasie wojny w największej ilości emigrowali do Stanów Zjednoczonych Włosi, liczba ich w porównaniu z okresem przedwojennym zmalała. W roku 1910 liczba emigrantów włoskich wynosiła 189.000 głów (18% ogólnej liczby emigrantów), w roku 1913 — 228.500 (19%) i w roku 1914 — 245.000 (20%), w roku 1915 natomiast 57.000 (16%), w roku 1916 — 34.000 (11%), w roku 1917 — 38.333 (11.5%) i w roku 1918 — 5.200 (4.7%). To samo można rzec o Słowianach. Przed wojną odsetek ich w liczbie emigrujących do Stanów Zjednoczonych był największy:
w r. 1910—268.000 (26%), w r. 1913—342.000(27%), w r.1914—286.000 (23%).

W czasie wojy natomiast

w r. 1915 . 27.900 (7%), w r. 1918 . 2.600 (2.4%)
w r. 1916 . 16.000 (5%), w r. 1917 . 10.100 (3%)

Przed wojną w latach 1910—1914 stanowiła płeć męska 63—70% imigrantów. W liczbie tej imigrantów w wieku od lat 14—44 było 82%,

to jest mężczyzn, mogących pracować na siebie. W czasie wojny zmniejszyła się zarówno liczba imigrantów płci męskiej (w r. 1915 — 54%, 1916 — 61%, 1917 — 59%, i 1918 — 56%) oraz osób w wieku od 14 do 44 lat (liczba ich wachała się między 72 a 75%). Wzrosła natomiast liczba imigrujących dzieci (dawniej 12%, obecnie 16%) oraz osób starszych wiekiem (dawniej 6%, obecnie 11%). Bardzo jest znamienne, iż w czasie wojny zmniejszyła się liczba analfabetów. W latach 1910—1914 liczba ich przeciętna dla mężczyzn wynosiła 23%, dla kobiet zaś 21%.

Natomiast	Mężczyźni	Kobiety
1915	8,7%	13,4%
1916	13,1%	13,1%
1917	10,4%	14,3%

Godzi się wreszcie zauważyć, iż przed wojną największy kontyngens emigrantów stanowili robotnicy rolni i wyrobnicy, robotników natomiast fabrycznych kwalifikowanych imigrowało trzy razy mniej niż tych ostatnich. W czasie wojny nastąpiła zmiana radykalna. Odsetek robotników rolnych emigrujących do Stanów Zjednoczonych spadł z 23% do 7%, odsetek wyrobników z 19 do 17%, odsetek zaś robotników fabrycznych wzrósł z 14 do 16%, osób bez zajęcia z 25 do 35% i różnych z do 14%. W sprawie przyszłości emigracyi do Stanów Zjednoczonych większość ekonomistów zapowiadała, iż po wojnie Stany Zjednoczone zniosą wszelkie ograniczenia i będą starały się przyciągnąć jaknajwięcej sił roboczych z zagranicy. Podkreślano, iż Stany Zjedniczone ze względu na słaby przyrost naturalny ludności będą musiały zawsze korzystać z obcych sił roboczych. Widzimy jednak, iż Stany Zjednoczone nie zrażają się możliwością braku rąk roboczych w przemyśle i usiłują u siebie utrwalić Burnett act. Tendencyę tę niewątpliwie bardzo znamienną należy rozpatrywać w związku z ogólną tendencyą unarodowienia życia gospodarczego, panującą we wszystkich krajach kulturalnych świata i usprawiedliwioną dążeniem obecnie ludów do wydobycia z siebie maximum energii i wysiłków, do zerwania z dawną biernością i przeciwstawienia własnych sił narodowych obcej ekspanzyi, obcej zachłanności.

LITERATURA:

Maurice Dewavrin: L' immigration aux Etats-Unis depuis, 1914 (Revue d'Economie politique. Sept.—Dec: 1918 Nr. 5—6).

Tenże: La nouvelle loi américane sur l' immigratione (Revue politique et parlementaire), avril 1918.

dr. Ernst Schulze: Die Einwanderung in die Vereinigten Staaten unter dem Einfluss des Krieges. Jamrb. für Nationaloekonomie und Statistik: Dezember, 1917.

Handbuch der Staatswissenshaften. Bd. III: Art: Auswanderung:

Ammal Report of the Coporation of the Chamber of Commerce of the State of Nev Jork for the year 1915/1916. New Jork 1916.

Second: Parth: c: 232 i 233:

Krzyżanowski i Kumaniecki: Statystyka Polski, str. 99.

Dr: Leopold Caro: Emigracya i polityka emigracyjna. Poznań, 1914.

Leon Pączewski.

INSTYTUT ORGANIZACYI PRACY.

Z inicyatywy pp. Stradzewicza, P. Drzewieckiego, K. Adamieckiego, St. Karpińskiego i S. Okolskiego przy stowarzyszeniu techników w Warszawie, w miesiącu grudniu roku 1918 powstało Towarzystwo Liga Pracy oraz Instytut Organizacyi Pracy.

Powołane do życia instytucye mają na celu poprawę społeczną przez wzmożenie wydajności we wszystkich dziedzinach pracy, przeważnie w najwydatniejszy sposób w przemyśle.

Instytut Organizacyi Pracy zasługuje całkowicie na zaufanie i poparcie materyalne Rządu, ponieważ

a) Instytut Organizacyi Pracy jako instytucya badań naukowych, spełnia rolę ogniska, skąd promieniuje wskazówka rozumna i praktyczna;

b) organizacya i metody pracy Instytutu Organizacyi Pracy dają gwarancyę użyteczności społecznej i naukowej, teoretycznej i praktycznej;

c) program Instytutu ma na celu skuteczność, wydajność i oszczędność organizacyi pracy wogóle, warunek nieodzowny, przy odbudowie kraju i streszcza się w następujący sposób:

Instytut Organizacyi Pracy jest instytucyą naukową i jako ośrodek promieniowania wiedzy i metod postępowania ku podniesieniu wydajności pracy powinien skupiać najwybitniejsze siły techniczne i naukowe, pracujące na polu organizacyi pracy przemysłowej i gospodarczo-handlowej, oraz osoby badające fizyologię i psychologię pracy ludzkiej.

Do zakresu działalności Instytutu należy:

1. prowadzenie stałych studyów teoretycznych i praktycznych w celu ustalenia metod i zasad organizacyi oszczędnej i wydajnej pracy,

2. badanie pracy ludzkiej pod względem fizyologicznym i psychologicznym w celu ustalania warunków, przy których organizm ludzki może dać najwyższy współczynnik wydajności,

3) szerzenie umiejętności prawidłowej organizacyi pracy za pomocą stałych wykładów i praktycznych ćwiczeń słuchaczy oraz za pomocą wydawania książek i czasopism,

4. popularyzowanie idei potrzeby i poszanowania pracy za pomocą odczytów, popularnych wydawnictw, pokazów, dzienników, broszur i

5) przedstawienie władzom państwowym wniosków i projektów dążących do podniesienia wydajności pracy.

Komitet organizacyjny w celu zaznajomienia społeczeństwa z programem przyszłej działalności Instytutu Organizacyi Pracy wyłonił komisyę, która zajęła się urządzeniem szeregu ciekawych odczytów dyskusyjnych na temat znaczenia wydajności i organizacyi pracy w życiu Państwa i narodu.

Wygłosili w lokalu Stow. Techników odczyty:

prof. Zygmunt Stradzewicz: „O znaczeniu pracy i jej wydajności w życiu narodowem"; inż. Symforyan Drewnowski: „Płaca zarobkowa, wydajność pracy i dobrobyt robotnika"; inż. Karol Adamiecki: „O zasadach i metodach organizacyi pracy"; inż. Stanisław Okólski: „Badanie czasu w procesie pracy"; inż. Henryk Karpiński: „Fizyologiczne i psychologiczne podstawy pracy".

Rada Ministrów na wniosek stosownego Ministerstwa podobno ma rozpatrzeć i zdecydować wkrótce sprawy materyalnego poparcia Instytutu. Nie ulega wątpliwości, że świeża kulturalno-społeczna placówka może odegrać wybitną rolę przy utrwaleniu podstaw organizacyi pracy, która w chwili bieżącej traci na wartości z powodu braku intensywności planu i podniety do racyonalnego zastosowania.

W SPRAWIE PROJEKTU „PRZEPISÓW O PRZEWOZIE OSÓB, BAGAŻU I TOWARÓW, OBOWIĄZUJĄCYCH NA KOLEJACH POLSK."

Ministerstwo Kolei Żelaznych przesłało Ministerstwu Przemysłu i Handlu dla „obznajmienia się" projekt „Przepisów" o przewożeniu osób, bagażu i towarów, obowiązujących na kolejach polskich i zaproponowało zwołanie w pierwszych dniach kwietnia komisyi z udziałem przedstawicieli ministerstw Skarbu, Sprawiedliwości oraz Przemysłu i Handlu celem ustalenia redakcyi rzeczonych przepisów dla niezwłocznego wprowadzenia ich w wykonanie (na zasadzie dekretu Naczelnika Państwa z dn. 7 lutego 1919), a następnie dla wniesienia ich do Sejmu.

Projekt „Przepisów" jest ułożony na podstawie obowiązującego na kolejach niemieckich „Eisenbahn-Verkehrsordnung" oraz austryackiego „Regulaminu ruchu",

Ministerstwo Kolei Żelaznych nadmienia, że regulaminy te uwzględniają niemal całkowicie uchwały Berneńskiej Konwencyi międzynarodowej o przewozie towarów. W dalszym ciągu Ministerstwo Kolei Żelaznych oświadcza:

„Pragnąc w taki sposób oprzeć polskie ustawodawstwo kolejowe na wzorach Europy Zachodniej, odmiennych od stosowanej przed wojną na kolejach Królestwa Kongresowego ustawy ogólnej kolei rosyjskich, a znanych natomiast dokładnie kolejom galicyjskim i poznańskim, Ministerstwo Kolei Żelaznych nie wprowadzało do wzorów tych żadnych zmian zasadniczych i ograniczyło się tylko do niektórych uproszczeń".

Tak więc, w razie wprowadzenia w życie projektowanych przepisów, personal kolei galicyjskich (4120 km. toru w r. 1911)będzie miał warunki pracy znacznie łatwiejsze, niż personal kolei b. Królestwa Polskiego (3.394 km. toru) oraz Litwy i Białorusi (6.323 km. toru), który będzie musiał przestudyować zupełnie nowy regulamin ruchu.

Co się tyczy kolejarzy na ziemiach polskich b. zaboru pruskiego, to należeli oni prawie wyłącznie do narodowości niemieckiej, nie wiadomo więc czy, po faktycznem zjednoczeniu ziem polskich kolejarze ci będą utrzymani przez Rząd polski na swych stanowiskach, czy ewentualnie sami zechcą pozostać w Polsce.

Konieczność jaknajrychlejszego wprowadzenia w życie „Przepisów" nie podlega wątpliwości, natomiast nasuwa się pytanie, czy właściwą jest metoda, zastosowana w danym wypadku przez Ministerstwo Kolei Żelaznych, które poprzestało na przetłomaczeniu austryacko-niemieckiego regulaminu ruchu — „bez żadnych zmian zasadniczych".

Bezwzględne naśladownictwo wzorów obcych ułatwia pracę Ministerstwu Kolei Żelaznych, może należało jednak liczyć się z tem, że sto-

sunki i zwyczaje przemysłowo-handlowe na obszarze b. Królestwa Kongresowego oraz ziem litewsko-białoruskich pod pewnemi względami mają charakter swoisty; ustawa ogólna dróg żelaznych rosyjskich aczkolwiek, daleka od doskonałości, w znacznym stopniu była przystosowana do tych właściwości życia gospodarczego znacznego obszaru ziem polskich.

Projekt przepisów, opracowany przez Ministerstwo Kolei Żelaznych posiada bardzo poważne znaczenie dla polskiego przemysłu i handlu, stanie się bowiem podstawą prawa kolejowego prywatnego i będzie normował stosunek prywatno-prawny między przedsiębiorstwami kolejowemi a osobami, korzystającemi z usług dróg żelaznych. Szczególną uwagę zwrócić należy przedewszystkiem na trzy kwestye: 1) przymusu kolejowego, (§ 3 projektu „Przepisów“), 2) najkrótszej i najtańszej ruty (§ 67 i 74) i 3) odpowiedzialności za zgubienie lub uszkodzenie towaru i opóźnienie ich dostawy (§ 84 i nast.).

Na ogół, wszystkie te sprawy są rozstrzygnięte w sposób zadowalający, pewne wątpliwości nasuwa jednak § 86, który między innymi stanowi:

„Kolej nie ponosi odpowiedzialności: a) przy przewozie towarów, które wedle niniejszych przepisów albo wedle taryfy, albo też stosownie do osiągniętego z nadawcą porozumienia, wyrażonego w liście przewozowym, załadowane są do wagonów nie krytych, — za straty, wynikłe wskutek niebezpieczeństwa, połączonego z takim właśnie przewozem; nie dotyczy to jednak wypadków znacznego zmniejszenia się wagi przesyłki oraz utraty całych sztuk ładunków“.

Użyte w tym wypadku wyrażenie: „znaczne zmniejszenie się wagi“— jest zbyt elastyczne i nieokreślone. Wprawdzie § 87 wyjaśnia to pojęcie, ale tylko w zastosowaniu do towarów, które wskutek swych właściwości przyrodzonych tracą regularnie na wadze podczas przewozu. Należy jednak pamiętać, że wagonami niekrytemi przewożone bywają takie towary, jak np. żelazo nie w wyrobach, które 1) nie są liczone na sztuki i 2) nie należą do kategoryi towarów tracących regularnie na wadze podczas przewozu. Jak określić dla takich towarów „znaczne“ zmniejszenie się wagi, a co zatem idzie, w jaki sposób ustalić w takich wypadkach pieniężną odpowiedzialność kolei, wypływającą z umowy o przewóz?

Przechodząc do innych uwag, jakie nastręcza projekt „Przepisów“, zaznaczyć należy, że o niektórych kwestyach niepodobna opiniować z powodu braku załączników, o których mowa w projekcie; naprzykład brak ważnego załącznika c), wyszczególniającego niektóre przedmioty, przyjmowane do przewozu warunkowo (§ 54). Brak również projektu przewidzianych w § 50 przepisów uzupełniających o warunkach przewozu zwierząt, zawarte zaś w samym projekcie postanowienia dotyczące tej sprawy, wcale nie rozstrzygają szeregu kwestyi jak naprzykład, norma naładowania zwierząt do wagonów, sposób przewożenia paszy dla karmienia zwierząt w drodze itd.

Gdy mowa o sprawie przewożenia zwierząt, trzeba również nadmienić, że termin dostawy zwierząt (§ 51), przewożonych pociągami towarowemi, powinien być obliczony na innych zasadach, aniżeli termin,

ustanowiony dla przewozu towarów (§ 75); naprzykład 48-godzinny termin na przyjęcie zwierząt do przewozu powinien być skrócony, zwłaszcza, jeżeli zważymy, że gdy chodzi o wyładowanie i zabranie zwierząt, to projekt „Przepisów", mając na uwadze już wyłącznie interes kolei, nakazuje właścicielowi zwierząt wykonać czynności odbiorcze w ciągu dwóch godzin (§ 52). Według ustawy ogólnej kolei rosyjskich, termin wyładowania zwierząt był 12 godzinny.

O wiele ważniejszą jest sprawa listu przewozowego, na którym oparta jest umowa o przewóz, zawierana przez kolej i nadawcę towaru. Projekt „Przepisów" głosi (§ 56 l), że nadawca powinien zamieścić w liście przewozowym, między innemi **„imię, nazwisko i adres odbiorcy"**. Oczywiście, jest to podstawowy warunek rzeczonej umowy, gdyż bez określenia osoby, której towar ma być dostarczony, kolej nie miałaby możności wykonać zleeenia przewozu.

Otóż, według ustawy ogólnej rosyjskich dróg żelaznych, wolno było w odpowiedniej rubryce listu przewozowego albo 1) wymienić imię i nazwisko odbiorcy, albo też 2) adresować towar na okaziciela. Jedynie w t. zw. komunikacyi międzynarodowej, t. j. przy przewożeniu towarów z zagranicy do państwa rosyjskiego i odwrotnie, frachty na okaziciela nie były dozwolone. Natomiast, ruch towarowy w obrębie państwa rosyjskiego w bardzo znacznym stopniu posługiwał się listami przewozowemi na okaziciela, gdyż sposób ten niewątpliwie znacznie ułatwiał obroty handlowe. Po pierwsze, dlatego, że przy znanej formalistyce rosyjskiej, stwierdzenie tożsamości osoby odbiorcy lub przekazywanie prawa na odbiór towaru było połączone z rozmaitemi trudnościami, których można było uniknąć, adresując przesyłkę na okaziciela. Po drugie, dlatego, że powtórnik listu przewozowego w ręku okaziciela był dowodem własności towaru, zanim więc sam towar był dostarczony na miejsce przeznaczenia, mógł być kilkakrotnie odprzedany, zastawiony itd. słowem, stawał się objektem obrotu handlowego. Zbyteczne dodawać, że najłatwiejszym sposobem dokonywania takich tranzakcyi jest przekazywanie powtórnika z rąk do rąk, bez specyalnych napisów na samym dokumencie.

Wysyłanie towarów na okaziciela było połączone z pewnem ryzykiem, gdyż, naprzykład, w razie zgubienia powtórnika, było rzeczą trudniejszą udowodnienie, czyją własnością jest towar. Dlatego też kwestya określenia odbiorcy była pozostawiona do uznania nadawcy towaru. Praktyka wykazała, że takie właśnie rozstrzygnięcie tej sprawy było najdogodniejsze dla kół przemysłowo-handlowych.

Z powyższych względów należałoby zmienić § 56 projektu „Przepisów", który nie pozwala na adresowanie przesyłek na okaziciela.

Argumenty na zniesienie frachtów kolejowych na okaziciela:

1) Jest to zasada niezdrowa, nie należy bowiem robić z duplikatu dokumentu obiegowego. W Niemczech, gdzie kierunek kredytu jest raczej osobisty, nie zaś rzeczowy, nie odczuwano potrzeby frachtów kolejowych na okaziciela.

2) Możliwe są nadużycia, napis bowiem na duplikacie frachtu nie daje rękojmi, że sprzedawany jest ten towar, o którym mowa.

3) Ułatwiona jest spekulacya ; ze względu na to przed wojną wyjednano (na powszechne żądanie) rozporządzenie Ministra Kolei, ażeby węgiel przesyłany z Zagłębia do Warszawy, nie mógł być adresowany na okaziciela.

4) Od lat b. Królestwo Polskie obchodzi się bez duplikatów na okaziciela

5) Przy racyonalnem zorganizowaniu handlu zbożem, duplikaty na okaziciela, które w tej dziedzinie miały największe zastosowanie, staną się zbyteczne.

Argumenty przeciw zniesieniu frachtów na okaziciela:

1) Fracht na okaziciela ma spotęgowaną zdolność obiegu.

2) Umożliwiona jest realizacya przed terminem nadejścia towaru.

3) Sposób inkasowania jest najwłaściwszy w punkcie odebrania towaru (nie zaś w punkcie wysłania).

4) Koła przemysłowo-handlowe na obszarach b. zaboru rosyjskiego od szeregu lat przyzwyczaiły się do posługiwania się frachtami na okaziciela.

W okresie okupacyi niemieckiej ruch handlowy nie był normalny.

Pewnem skrępowaniem obrotu handlowego będzie również spowodowane przez nieprzyjmowanie (§ 63 I) oraz niewydawanie (§ 80 IV) przesyłek towarowych zwykłych w dnie niedzielne i świąteczne. Z ograniczeniem tem jednak należy się godzić ze względu na konieczność zapownienia personalowi kolejowemu wypoczynku świątecznego.

Dalej niepożądane z punktu widzenia interesów przemysłowo-handlowych ograniczenie ustanowione ma być mocą § 65. dotyczącego przepisów celnych, podatkowych i policyjnych. Mianowicie, p. 4 § 65 głosi, że przy załatwianiu formaności celnych nadawca przesyłki lub jego pełnomocnik mogą udzielić niezbędnych wyjaśnień co do przesyłki, nie przysługuje im jednak prawo obejmowania przesyłki w posiadanie lub dokonywania samym formalności celnych. Nasuwa się pytanie, czy nie byłoby rzeczą właściwą zezwolić również nadawcy przesyłki lub upoważnionemu przez niego ekspedytorowi na załatwienie formalności celnych, przy równoczesnem uchyleniu odpowiedzialności kolei żelaznych za szkody mogące wyniknąć, przy oględzinach celnych przesyłki, i wogóle, w ciągu znajdowania się przesyłki na terytoryum urzędu celnego. Formalności celne z natury rzeczy są skomplikowane i praktyka wykazuje, że usługi doświadczonych ekspedytorów na stacyach pogranicznych są w danym wypadku niezastąpione.

W sprawie uiszczania przewoźnego, § 60 I. projektu stanowi, że stacya nadawcza ma prawo żądać uiszczenia z góry opłaty przewozowej za przesyłki, „uznane przez nią za łatwo ulegające zepsuciu albo wskutek swej małej ceny za niezabezpieczające kosztów przewozu“. Nie kwestyonując bynajmniej słuszności powyższej zasady, należy zauważyć, że pojęcia: łatwo ulegający zepsuciu lub mało wartościowy są bardzo nieo-

kreślone i mogą być rozmaicie komentowane, stąd możliwe są spory przy stosowaniu tej zasady. W celu więc uzupełnienia art. 69 powinny być ustalone wykazy towarów, zaliczonych do powyższych kategoryi.

Podobne uzupełnienie wydaje się rzeczą konieczną także ze względu na § 81 IV, który głosi, między innemi, że kolej ma prawo sprzedać „bezzwłocznie" pzesyłki, które nie mogą być wydane, a ulegają „szybkiemu zepsuciu".

Jest rzeczą zrozumiałą, że naprzykład nieodebrane mięso istotnie musi być niezwłocznie sprzedane, natomiast niektóre inne rodzaje ulegających szybkiemu zepsuciu towarów (np. pomarańcze lub ryba solona) powinny być sprzedawane dopiero po upływie pewnego terminu (7 lub więcej dni).

Terminy dostawy przesyłek (§ 75) z punktu widzenia nadawców i odbiorców towarów wydają się zbyt długie. Dla przykładu wymienić można 24-godzinny termin na czynności zdawczo-odbiorcze przy przejściu przesyłki z jednej kolei na drugą. Ustawa ogólna dróg żelaznych rosyjskich przeznaczała dla tych czynności zaledwie 3 godziny; aczkolwiek koleje rosyjskie pod względem sprawności nie mogły chyba uchodzić za wzorowe.

Wyżej wyłuszczone uwagi doprowadzają do wniosku, że projekt „Przepisów" jest ułożony nieco jednostronnie, w tem znaczeniu, że przedewszystkiem ma na oku możliwą ochronę interesów odpowiedzialnych kolei żelaznych tudzież zapobieganie nadużyciu ze strony klientów kolei. Słuszną tę zasadę należy—w granicach możliwości—pogodzić z uwzględnieniem interesów przemysłu i handlu, których pomyślny rozwój tak ściśle jest związany z prawidłową eksploatacyą handlową kolei. Opinia praktyków jest niezbędną, jest więc rzeczą pożądaną, ażeby do udziału w pracach komisyi, która ma ustalić ostateczną redakcyę „Przepisów", byli również powołani z głosem doradczym przedstawiciele zainteresowanych kół Przemysłwo-handlowych, w osobach delegatów Tow. przemysłowców, Stow. kupców itd.

Na ostatku, nasuwa się jeszcze jedna uwaga. Przepisy o przewożeniu osób, bagażu i towarów należą do liczby ustaw, przeznaczonych do użytku jaknajszerszych kół publiczności, szczególnie więc zależy na tem ażeby wspomniane przepisy były zredagowane w sposób ścisły i zrozumiały. Omawiany projekt niejedno pozostawia do życzenia pod tym względem: naprzykład w § 32 III użyte jest wyrażenie: „zabezpieczenie" terminowej dostawy", gdy tymczasem w § 34 V wyraz zabezpieczenie ma oznaczać „kaucyę"; § 80 wyraz „postojowe" jest używany obok wyrażenia „osiowe" (w tem samem znaczeniu), § 7 głosi, że zażalenia powinny być rozstrzygane „w czasie możliwie krótkim"(?) itp.

Przytem powaga Rządu Polskiego wymaga, ażeby projekt „Przepisów", który będzie wniesiony przez Rząd do Sejmu, był wolny od błędów językowych, jak naprzykład: „za wyjątkiem" (§ 3) zamiast „z wyjątkiem", „droga żelazna winna" (§ 4) zamiast „powinna"; z „usług których" (§ 5) zamiast „z których usług" „;takowy" (§ 21), „pociąg jest całkowicie (?) odwołany"; itd.

S. Sokołowski.

ORGANIZACYA LEŚNICTWA I WYŻSZA SZKOŁA LASOWA WE LWOWIE.

Podczas Zjazdu leśników polskich w Krakowie dnia 2 lutego 1919, poruszono w dwóch referatach sprawę szkolnictwa leśnego, zaś w jednym referacie sprawę organizacyi służby w polskich lasach państwowych. Referaty te opracowane były niezależnie od siebie i nie stały ze sobą w żadnym logicznym związku; nadto pierwsze dwa traktowane były wyczerpująco i dokładnie, trzeci zaś obejmował tylko szereg ogólnych uwag, nie wchodząc bynajmniej w meritum sprawy.

Chcąc jednak rozpatrzyć te dwie sprawy, posiadające dla leśnictwa naszego pierwszorzędne znaczenie i uzyskać na nie trafny pogląd, należy obie traktować wspólnie i przyjąć jako zasadę, że szkolnictwo zastosowane być musi do organizacyi służby lasowej i z organizacyi tej wynikać niejako powinno.

Nie przesądzając bynajmniej sposobu, w jaki ułożą się przyszłe stosunki agrarne na ziemiach polskich, a w szczególności jak się ułożą stosunki własności lasów prywatnych, musimy w każdym razie jako podstawę organizacyi szkolnictwa przyjąć organizacyę służby w lasach państwowych, która zazwyczaj bywa wzorem dla ustroju służby w lasach prywatnych.

Organizacya służby w lasach państwowych austryackich opierała się na trójstopniowym ustroju; mianowicie: zarząd jednostką gospodarczą spoczywał w rękach urzędnika o wykształceniu akademickiem, jemu zaś podporządkowani byli „leśniczowie", wychowankowie c. k. szkoły dla leśniczych w Bolechowie. Warunkiem wstąpienia do tej szkoły było ukończenie niższego gimnazyum lub szkoły realnej, kurs sam trwał 11 miesięcy. Każdy leśniczy miał przydzielony jeden okręg manipulacyjny i był w nim wykonawcą poleceń zarządcy, leśniczym zaś podporządkowani byli gajowi i strażnicy, bez żadnego zawodowego wykształcenia.

Trójstopniowość ta była wynikiem osławionego, a w Austryi we wszystkich działach państwowych wszechwładnie panującego systemu oszczędnościowego. Aby zredukować koszta zarządu lasami państwowymi, tworzono rozległe jednostki administracyjne (Rafajłowa 17.957 ha), i cały szereg tak znacznych przestrzeni powierzono jednemu zarządcy. Wobec tak dużych obszarów i przy znanym biurokratyźmie wszystkich władz austryackich, nie mógł zarządca osobiście dojrzeć gospodarki, nie mógł skontrolować wykonania swych poleceń, ani kierować wykonaniem najważniejszych czynności gospodarczych jak odnowienie, pielęgnowanie, ochrona. Wszystkie swe siły i czas poświęcić musiał pracy kancelaryjnej, a pracę w lesie prowadzili leśniczowie. W ich rękach spoczywało właściwe gospodarstwo całego zarządu, od ich dobrej woli i sprawności zależał wynik wszystkich zabiegów gospodarczych, Decyzyę w niejednej kwestyi, zwłaszcza z dziedziny hodowli i ochrony lasu, powziąć musiał leśniczy, człowiek ożywiony może najlepszemi chęciami, ale bynajmniej do tego niepowołany i odpowiednio nieprzygotowany. Ztąd też w zna-

cznej części wynikł zły stan młodszych drzewostanów w lasach państwowych galicyjskich, zwłaszcza w górach położonych.

Przyczyniała się do tego i niechęć, z jaką traktowano ze strony rządu wiedeńskiego resztki naszych królewszczyzn, szablon, jaki stosowano do ich zagospodarowania, nie uwzględniając najzupełniej ani odrębnych właściwości naszych lasów, ani rozmaitości typów, jaka w nich panuje.

Przeniesienie ustroju austryackiego do nowo organizującej się służby w lasach narodowych polskich, obciążałoby gospodarkę naszą tymi samymi błędami, jakimi obarczona była organizacya służby pod rządem austryackim, a przeprowadzenie najważniejszych czynności gospodarczych w lesie spoczęłoby tak jak dawniej, w rękach ludzi, bynajmniej do tego niepowołanych, którzy nawet mimo chęci nie mogliby sprostać zadaniu, przechodzącemu zakres ich wykształcenia zawodowego.

Błędu tego bezwarunkowo unikać należy, a organizacyę służby w lasach narodowych oprzeć na jedynie zdrowej i racyonalnej zasadzie samoistnych gospodarzy lasowych z akademickiem wykształceniem, wyposażonych daleko idącą samodzielnością w prowadzeniu gospodarki.

Najważniejszym przytem postulatem będzie, aby obszar jednostki gospodarczej (zarządu) nie przekraczał 1.500—2.000 ha, jestto powierzchnia, na której zarządca może osobiście dojrzeć wykonania wszystkich najważniejszych czynności gospodarczych, bez potrzeby wyręczania się siłami o „średniem“ wykształceniu zawodowem. Służbę wykonawczą pełniliby gajowi i strażnicy z wykształceniem, odpowiadającem ich zadaniu. Najzupełniej wystarczającą dla gajowego będzie szkoła ludowa, odbycie dłuższej praktyki w lesie przy wszystkich robotach w dziale użytkowania, ochrony i hodowli, a wreszcie odbycie 8—10 miesięcznego kursu dla gajowych. Kursa te urządzaćby należało w rozmaitych dzielnicach kraju przy zarządach wzorowo prowadzonych; wedle programu przyjętego przez galicyjskie Towarzystwo leśne, które przed wojną kilkakrotnie kursa tego rodzaju z pomyślnym skutkiem urządzało.

Do pomocy zarządcy przydzielać należy młodych, ukończonych akademików, w charakterze praktykantów i adjunktów, którzy, pracując pod okiem zarządcy, przygotowaliby się do przyszłych samoistnych stanowisk. Prace kancelaryjne należy powierzyć urzędnikowi manipulacyjnemu, lub rachunkowemu, który nie będzie leśnikiem.

Ten system, którego zasadniczą cechą jest dwustopniowość, umożliwia osobiste kierowanie wszystkimi zabiegami gospodarczymi przez ludzi z akademickiem wykształceniem i usuwa zupełnie potrzebę ludzi o średniem wykształceniu, którzy wskutek swego niezdecydowanego stanowiska tworzą najczęściej klasę niezadowolonych ze swego losu malkontentów. Klasę tę tworzyli w lasach państwowych pod rządami Austryi leśniczowie; znane też były powszechnie tarcia i konflikty, wynikające z wysokich wymagań, jakie leśniczowie, być może i słusznie stawiali.

System dwustopniowy, usuwający elementa niedouczone, o połowicznem wykształceniu, będzie się odznaczał niewątpliwie większą sprawnością na zewnątrz a wzmożoną spoistością na wewnątrz, a tem samem wpłynie dodatnio na cały tok gospodarki.

Na wyżej wyłuszczonych zasadach organizacyi służby w lasach państwowych, należy też logicznie oprzeć organizacyę szkolnictwa.

Zasadą będzie dwustopniowość: mianowicie: egzamin dojrzałości i akademickie, czy też uniwersyteckie wykształcenie dla zarządców i wszystkich wyższych urzędników, zaś szkoła ludowa i praktyczne główne wykształcenie z krótkim, kilkumiesięcznym kursem dla strażników i gajowych. Zupełnie zbyteczną jest szkoła „średnia“, do której warunkiem wstąpienia są zwykle 4 klasy gimnazyalne lub realne.

Przechodząc z kolei do organizacyi służby w lasach prywatnych, należy zbadać rozpowszechnione szeroko zdanie, że do zarządu mniejszymi zwłaszcza rewirami wystarczające jest „średnie“ wykształcenie, albowiem rewir taki nie będzie mógł opłacić człowieka z akademickiem wykształceniem. Jestto jedyny argument, przemawiający rzekomo za szkołą średnią. Wynikałoby z tego założenia, że dla gospodarstwa w mniejszych lasach prywatnych wystarczy szczuplejszy zasób wiadomości, a tem samem intenzywność i stopień prawidłowości gospodarki mogą być niższe, niż w lasach państwowych. Twierdzenie to niczem nie jest uzasadnione, a nawet, jak każdy nieuprzedzony przyzna, jest ono wprost szkodliwe dla leśnictwa wogóle i dla całego kraju, a w zastosowaniu tej zasady obniżyłoby poziom gospodarstwa w lasach prywatnych.

Uczniowie bowiem szkół średnich, dzięki skromniejszym wymaganiom zdobywają sobie także wstęp do średnich i większych majątków, wypierają stamtąd ludzi z akademickiem lub uniwersyteckiem wykształceniem, a zajmując stanowiska do których nie dorośli, obniżają poziom i intenzywność gospodarstwa. Powstaje przytem niezdrowa i niemoralna konkurencya w łonie samego zawodu, która nie może korzystnie oddziałać na stan leśnictwa w kraju.

Trudności w utrzymaniu zarządcy-akademika dla małych lasów dałyby się usunąć przez tworzenie spółek właścicieli utrzymujących wspólnym kosztem jednego zarządcę, któryby kierował gospodarstwem w kilku majątkach. Wykonawcami jego byliby strażnicy i gajowi z praktycznem wyszkoleniem jak w lasach państwowych.

Z wywodów powyższych wynika, że t. zw. średnie wykształcenie w zawodzie leśnictwa jest zupełnie bezcelowe, nie przynosi ono żanych korzyści, ani lasom rządowym, ani prywatnym, jest owszem szkodliwe, zarówno dla samego toku gospodarstwa, jak i dla ogólnego poziomu leśnictwa

Szkoła średnia jest specyalnym wytworem biurokracyi austryackiej, wynikłym z wadliwego ustroju służby leśnej. W państwach, gdzie leśnictwo stoi na wysokim stopniu rozwoju, n. p. w Niemczech i we Francyi nie istnieje wcale ten typ szkoły, są tylko akademie lasowe, względnie wydziały przy uniwersytetach i kursa dla niższej służby.

Zapytać teraz słusznie można, jaką wobec tego rolę odgrywała „Wyższa szkoła lasowa we Lwowie?

Jako długoletni jej profesor, a od roku 1914 kierownik, stwierdzam co następuje:

Szkołę lwowską założono w r. 1874 jako „Krajową szkołę gospodarstwa lasowego“ z dwuletnim kursem o charakterze szkoły średniej; gło-

wnym jej celem miało być dostarczenie sił zawodowych lasom prywatnym. Ale już po upływie kilku lat okazało się, że program średniego nawet wykształcenia nie da się pomieścić w kursie lat 2, rozszerzono zatem w r. 1886 kurs na lat 3, — pozostawiając na razie warunki wstąpienia w dotychczasowej wysokości, t. j, 4 względnie 6 klas gimnazyalnych lub realnych; maturzystom przyznano prawo wstąpienia na rok II z obowiązkiem złożenia egzaminu wstępnego z nauk przyrodniczych. W roku 1906 podniesiono znacznie wymagania przy egzaminie wstępnym dla uczniów z IV. klasą, w r. 1908 nadano szkole tytuł „Wyższa szkoła lasowa", pozostawiając jednak dawne warunki wstąpienia.

Z biegiem lat zmniejszała się stale ilość uczniów, wstępujących z IV. klasą gimnazyalną lub realną, natomiast wzrastała ilość maturzystów wstępujących na rok II pod warunkiem złożenia egzaminu wstępnego z nauk przyrodniczych i w r. szkolnym 1918/1919 na ogólną liczbę 113 zapisanych uczniów wynosiła ilość maturzystów 37 t. j. 33%.

Nadmienić wypada, że do innych szkół lasowych średnich w Austryi n. p. Pisek, Bruk, maturzyści wcale nie wstępowali, mając niemiecką Akademię ziemiańską w Wiedniu.

Pod tym więc względem szkoła lwowska zbliżała się powoli lecz stale do charakteru Akademii.

Przez cały czas istnienia szkoły dokonywała się nieustanna ewolucya programu i poziomu wykładów. Grono profesorów na podstawie ciągłej styczności z dawnymi uczniami i z właścicielami lasów przekonywało się ustawicznie, że „średni" poziom wykształcenia fachowego nie wystarcza zupełnie nawet dla mniejszych majątków leśnych, że stopień wiedzy potrzebny do prowadzenia prawidłowego gospodarstwa jest od obszaru lasu niezależny, że leśnik, kierujący bądź to większem, bądź mniejszem gospodarstwem, musi koniecznie posiadać ten stopień wykształcenia, jaki odpowiada każdorazowemu, najwyższemu stanowi wiedzy zawodowej, zarówno w kierunku biologicznym, jak i matematycznym. Ten stopień wykształcenia osiągnąć można było tylko przez podniesienie poziomu wykładów do wysokości akademickiej; na tej też wysokości utrzymane były wykłady i ćwiczenia w szkole lwowskiej. Przy sposobności ciągłych wycieczek po całym kraju zdobywaliśmy poważne maeryały dla stworzenia polskiej nauki leśnictwa, a materyały te, gruntownie opracowane, stanowiły podstawę naszych wykładów, opartych na dokładnej znajomości lasu polskiego, a dalekich od ślepego naśladownictwa wzorów niemieckich.

Łącząc w wykładach wysoki poziom naukowy z dokładnem uwzględnieniem potrzeb lasu ojczystego, spełniał Zakład nasz przez długie lata swój cel i odpowiadał godnie swemu zadaniu, jako jedyna wyższa uczelnia leśna na ziemiach polskich. W ciągu półwiekowej blizko działalności wydała szkoła nasza 433 uczniów, z których wielu zajmuje dziś wybitne stanowiska na całym obszarze Polski.

O wysokim stopniu wykształcenia zawodowego, jakiego nabywali wychowankowie Wyższej Szkoły Lasowej, świadczą najlepiej wyniki przy egzaminach państwowych na samoistnych gospodarzy lasowych; kandydaci bowiem z ukończoną szkołą lwowską wykazywali zawsze lepsze uzdolnienie teoretyczne i praktyczne od kandydatów z innych za-

kładów, nie wyłączając akademii ziemiańskiej w Wiedniu. Fakt ten uznał długoletni członek komisyi egzaminacyjnej inż Cyryl Kochanowski, człowiek niewątpliwie zupełnie bezstronny.

O praktycznem zaś uzdolnieniu naszych uczniów wydaćby mogli najlepsze świadectwo właściciele lasów w Galicyi i Kongresówce, którzy zawsze z pełnem zaufaniem i ku pożytkowi swemu oddawali zarząd swymi majątkami w ręce naszych wychowanków. Śmiało powiedzieć można, że wszystkie lepiej zagospodarowane lasy prywatne w całej Polsce zawdzięczają to istnieniu naszej szkoły i zdrowym zasadom, jakie ona wychowankom swym wszczepiała.

Ale nietylko na obszar ziem polskich szkoła lwowska działanie swe rozciągała, wśród uczniów naszych liczyliśmy zawsze spory zastęp Bułgarów, którzy od rządu swego otrzymywali stypendya pod warunkiem kształcenia się w szkole lwowskiej, po jej ukończeniu wstępowali do służby rządowej i obejmowali w państwowych lasach tamtejszych wysokie i odpowiedzialne stanowiska.

Tak się przedstawiają wyniki działalności szkoły lwowskiej pod względem dydaktycznym. Był też to główny teren jej pracy. Nie brakło jednak usiłowań, aby rozwinąć również działalność i na innych polach, niestety brak odpowiednich warunków nie dopuścił do rozszerzenia pracy ściśle naukowej i literackiej na większe rozmiary, do czego szkoła lwowska niemniej przecie była powołaną. Dość nadmienić, że żaden z profesorów nie posiadał nigdy własnej pracowni, w którejby mógł swobodnie oddać się studyom w obranym kierunku. Grono profesorów było za szczupłe, stąd wynikało przeciążenie godzinami wykładowemi i brak czasu do pracy naukowej.

Mimo tych trudnych warunków, stworzyła szkoła w 45-letnim okresie swego istnienia poważny stosunkowo dorobek duchowy w skryptach litografowanych, podręcznikach, rozprawach i we własnym oryginalnem słownictwie zawodowem, skupiała około siebie przez długie lata życie naukowe i literackie z dziedziny leśnictwa (redakcya „Sylwana“), zgromadziła mimo ciasnoty miejsca nadzwyczaj bogate i jedyne zbiory ze wszystkich działów naszej wiedzy. Poza tem była szkoła lwowska poważną instytucyą, której głos bywał miarodajnym w wielu sprawach tyczących się leśnictwa i ze strony władz wzywano w wielu wypadkach Dyrekcyę i profesorów do wydawania orzeczeń.

Z jakiegoż tedy stanowiska oceniać należy istotny charakter Wyższej Szkoły Lasowej we Lwowie?

Czy ze stanowiska zawistnej biurokracyi austryackiej, która stale uważała szkołę naszą jako „średnią“ z obawy przed konkurencyą dla akademii ziemiańskiej w Wiedniu? Czy na podstawie taktyki Wydziału krajowego, który ze względów finansowych nie mógł udzielić szkole naszej intenzywniejszego poparcia, ograniczał środki pieniężne do miary najniezbędniejszych wydatków, nie mógł się zdobyć na budowę nowego gmachu, ani na pomnożenie sił profesorskich, a w źle zrozumianym interesie właścicieli lasów dążył wielekroć do obniżenia poziomu wykładów? Jeżeli na podstawie źródeł sądzić będziemy o charakterze naszej szkoły, to zapewne, że będzie ona szkołą średnią. Ale jeżeli za podstawę przyjmiemy poziom naukowy, jaki szkoła nasza, mimo olbrzymich tru-

dności, osiągnęła, znaczenie, jakie sobie zdobyła w Polsce a nawet za granicą i wpływ, jaki na leśnictwo nasze wywierała, to wtedy rzecz przedstawi się inaczej. Wtedy każdy bezstronny przyznać będzie musiał, że Wyższa Szkoła Lasowa była istotnie zakładem naukowym wyższym, równorzędnym Akademii, lub wydziałowi uniwersyteckiemu.

I to będzie jedyny, sprawiedliwy i bezstrony wyrok, na jaki szkoła nasza swą blizko półwiekową działalnością sobie zasłużyła.

Utworzenie ze szkoły lwowskiej szkoły „średniej" równałoby się obniżeniu obecnego poziomu wykładów i pociągnęłoby za sobą zatratę całego dotychczasowego dorobku duchowego, a nadto, jak starałem się wykazać poprzednio, nie przyczyniłoby się w niczem do dobra lasów ani gospodarstwa lasowego w kraju, szkoły bowiem średnie nie przedstawiają dla leśnictwa żadnych zgoła korzyści.

Dziś, gdy na ziemi polskiej z żywiołową potęgą nowe życie się budzi, musi naród cały wydobyć z siebie niezmierną ilość sił i energii, aby podołać olbrzymiej pracy, jaka we wszystkich dziedzinach społeczeństwo nasze czeka. Aby sprostać tym wysiłkom, należy korzystać z tego, co już siłami własnemi stworzono, i na tych, zdrowych i silnych podstawach budować dalej gmach naszego gospodarstwa społecznego. Nie należy więc marnować sił i środków na nowe próby, nie należy zatracać dotychczasowego, z trudem i mozołem zdobytego dorobku naukowego.

Odnosi się to w całej pełni i do polskiego leśnictwa. Byłoby to marnowaniem sił i cofnięciem się wstecz, gdyby szkole lwowskiej odmówiono charakteru Akademii i obniżono ją do poziomu szkoły „średniej", skoro przez długie lata spełniała ona z dobrym skutkiem zadanie Akademii lasowej na ziemiach polskich.

Ufamy, że Rząd nasz ojczysty nie pójdzie w tej sprawie śladem wrogiego rządu austryackiego, ani nie odziedziczy taktyki Wydziału krajowego, lecz uznając zdobyte z trudem prawa, podniesie Wyższą Szkołę Lasową we Lwowie do godności Akademii i nada jej wszystkie te prawa, jakie uczelniom o charakterze uniwersyteckim przysługują.

Dr. Stefan Czernecki.

ORGANIZACYA POLSKIEGO HANDLU ZEWNĘTRZNEGO I CZYNNIKÓW JEGO ROZWOJU.

(Zarys problemu). Lwów, 1918. Nakł. Księg. Polskiej B. Połonieckiego, str. 72.

Praca dra Czerneckiego składa się z rozdziałów następujących: 1) służba konsularna, 2) Izby handlowe i przemysłowe oraz organizacye pokrewne, 3) Banki, 4) Organizacya administracyjna portów.

W przedmowie autor podaje do wiadomości ogółu, iż „asumpt do naszkicowania organizacyi konsularnej i portowej" dały mu studya dyplomatyczne i finansowo-gospodarcze w Szkole Nauk Politycznych w Paryżu, wyrobienie zaś poglądu na organizacyę banków i Izb handlowych zawdzięcza autor kilkuletniej praktyce bankowej oraz trzyletniemu kierownictwu Biurem Związku Stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych we Lwowie. Broszura posiada nadto „do-

datek", w którym autor wyjaśnia, iż celem pracy było wykazanie, że pomiędzy zadaniem polskiego konsula i dyplomaty, a zadaniem Izb handlowych, banków tudzież organizacyą portów winien istnieć ścisły przyczynowy związek, polegający na rozumnem, wzajemnem współdziałaniu tych wszystkich czynników handlu zagranicznego. Wreszcie autor zeznaje, iż w pracy jego niewątpliwie są liczne braki i błędy co usprawiedliwia tą okolicznością, iż w czasie jej pisania „z powodu inwazyi ukraińskiej był odcięty od świata zewnętrznego" i wobec tego nie mógł sprowadzać niezbędnych materyałów z Warszawy i Poznania (stąd liczne braki szczególnie w opracowaniu bankowości w Królestwie i w Poznańskiem). Z tych kilku wyjaśnień autora wynika, iż praca jego pisana była poprostu na kolanie, że badań specyalnych nie przeprowadzał i rozważania swoje oraz znajomość przedmiotu oparł jedynie na wysłuchaniu cyklu wykładów w Paryżu oraz pewnej praktyce bankowej. Szczerość autora ułatwia tylko wytłumaczenie sobie przyczyn chaotyczności jego pracy i powierzchownego traktowania poruszonego w broszurze zagadnienia. W pracy dra Czerneckiego odrazu pewne wątpliwości budzi tytuł. Brzmi on tak pretensyonalnie i tak wiele zapowiada, iż skromne rozmiary broszury poprostu nie są z nim współmierne. Już o samej organizacyi przyszłego handlu zewnętrznego w Polsce możnaby napisać cały tom, a cóż dopiero o czynnikach jego rozwoju. Do tych ostatnich dr. Czernecki zalicza banki, Izby handlowe, porty, konsulaty i cła. W pracy swej autor uwzględnił tylko pierwsze cztery czynniki, omawianie zaś kwestyi celnych jest według autora w chwili obecnej bezprzedmiotowe. Mimo szczupłości rozmiarów broszurki czynnikom rozwoju handlu zewnętrznego autor poświęca specyalnie dużo miejsca i między innemi omawia sprawę nazwy przyszłej jednostki monetarnej w Państwie Polskiem, pisze o podstawowych operacyach bankowych w stosunku do handlu, o zasadach racyonalnego systemu bankowego, poddaje krytyce projekt Ustawy Banku Polsk. p. St. Karpińskiego, charakteryzuje banki w Królestwie, Galicyi i Poznańskiem, wreszcie proponuje założenie Polskiego Banku Importowego. Wszystkie te kwestye z tematem głównym bardzo luźny posiadają związek i mogłyby być przedmiotem specyalnej rozprawki. Wogóle rozdział trzeci w całości jest tu prawie nie potrzebny. W rozdziale poświęconym służbie konsularnej, autor pisze jedynie o organizacyi jej we Francyi. O innych krajach autor nic prawie nie wspomina. Ale i o Francyi informacye dr. Czerneckiego są przeważnie przestarzałe albo fałszywe. Pisze np., że we Francyi wszyscy konsulowie są konsulami z powołania (consul de carrière). Jest to wiadomość nieścisła. Konsulów z powołania lub zawodowych jest we Francyi tylko około 250 na ogólną liczbę konsulów 900. Błędnie zapewnia dalej dr. Czernecki, iż w Anglii, Francyi i Niemczech przeważa pogląd, iż konsulowie winni być zależni tylko od Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Mógłbym tutaj przytoczyć dziesiątki głosów najwybitniejszych przedstawicieli przemysłu i handlu zarówno w Anglii jak i we Francyi, wypowiadających się za potrzebą uzależnienia konsulów od Ministerstwa Przem. i Handlu. Wspomnę choćby o przemówieniu Karola Murgrave'a, sekretarza londyńskiej Izby handl., wobec Royal Civil Service Commision w r. 1916. Ostatecznie zarówno w Anglii, jak i we Francyi wpływ Ministerstwa Handlu (w Anglii Board of

Trade) na służbę konsularną znacznie rozszerzone i kompetencyę jego w tej dziedzinie zrównano niemal z kompetencyą Ministerstwa Spraw Zagranicznych. W roku 1917 w Anglii uzależniono formalnie służbę konsularną od nowozałożonego Oversea Trade Department, Urzędu dla handlu zamorskiego, będącego jednym z departamentów zreorganizowanego Board of Trade. W dalszym ciągu mylnie informuje dr. Czernecki, iż l'Office National du Commerce Extérieur utworzono we Francyi „w ostatnich latach". Urząd ten utworzono w roku 1898 czyli 20 lat temu. Po za tem Biura tego (właściwie Urzędu) nigdy nie przydzielano „definitywnie" i „po długich próbach" do Ministerstwa Spraw zagranicznych, gdyż odrazu zostało ono uzależnione od Ministerstwa Handlu i uzależnione jest od tego Ministeryum do chwili obecnej. W rozdziale drugim o „Izbach handlowych i przemysłowych oraz organizacyach pokrewnych" pisze autor tylko o Izbach handlowych i przemysłowych krajowych i wspomina jedynie o l'Office National du Commerce éxterieur we Francyi. Jeżeli chodzi o Izby handlowe i przemysłowe, to należało już pisać o Izbach handlowych zagranicznych. Co się tyczy Urzędów dla handlu zagranicznego, słuszniej byłoby opisać organizacyę Urzędów tego rodzaju w Anglii i Stanach Zjednoczonych, zorganizowanych znacznie lepiej od Urzędu francuskiego i służących obecnie za wzór innym krajom (nawet Francyi).

Nie będziemy w dalszym ciągu prostowali błędnych informacyi i wskazywali na braki pracy dr. Czerneckiego. Jest to rzecz, pisana pospiesznie i chaotycznie, oparta na źródłach wątpliwej wartości (szkoda, iż autor nie podał bibliografii) i do poważnych publikacyi zaliczona być nie może. **Leon Pączewski** (Warszawa).

Erazm Majewski.

KAPITAŁ.

Rozbiór podstawowych zjawisk i pojęć gospodarczych. Warszawa, 1919. E. Wende, str. 304. Wydanie trzecie.

O dziele Erazma Majewskiego pisano już obszernie po ukazaniu się wydania pierwszego w roku 1913. Ukazanie się tej pracy, której celem było przeciwstawienie się teoryi Marksa i szczególnie jego teoryi wartości, spotkało się w swoim czasie z powszechnem uznaniem, a samo dzieło, krytyka fachowa zaliczyła do najwybitniejszych prac w literaturze socyologicznej. W nowem wydaniu poza pewnemi skrótami ważniejszych zmian nie poczyniono. Pomimo, iż dzieło to jest publikacyą dawniejszą, ze względu na jego aktualność w chwili obecnej, w jednym z najbliższych zeszytów „Odbudowy" poświęcimy mu więcej miejsca i rozpatrzymy je w związku z poprzedniemi pracami autora. **L. P.**

Wydawca: Księgarnia i wydawnictwo książek szkolnych Zakładu Nar. imienia Ossolińskich w Warszawie, Nowy-Świat Nr. 69.
Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Dr. Leon Władysław Biegeleisen.
Czcionkami Drukarni Narodowej w Krakowie.